PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 62 (9658) 15 — 16. III. 1975 r.

NAKŁAD: 1.052.437 EGZEMPLARZY

TRYBUNA ROBOTNICZA

12 STRON

CENA 2 ZŁ

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KATOWICACH

POSIEDZENIE BIURA POLITYCZNEGO KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

WARSZAWA (PAP)

Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 14. bm. zapoznało się z przebiegiem i rezultatami przyjacielskiej wizyty w Polsce prezydenta Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii i przewodniczącego Związku Komunistów Jugosławii, Josipa Broz Tito.

Wyrażając zadowolenie z przeprowadzonych rozmów i przyjętych ustaleń Biuro Polityczne stwierdziło, iż wizyta ta stanowi dalszy istotny krok w rozwoju stosunków między Polską Rzecząpospolitą Ludową i Socjalistyczną Federacyjną Republiką Jugosławii, w zacieśnianiu ich wszechstronnej współpracy. Ma ona doniosłe znaczenie dla pogłębienia przyjaźni między narodami obu krajów.

Wizyta jugosłowiańskiego przywódcy w Polsce służy również dalszemu rozwojowi współdziałania obu partii i obu państw w umacnianiu pozycji sił socjalizmu i postępu, w rozszerzaniu procesu międzynarodowego odprężenia, w umacnianiu pokoju, bezpieczeństwa i konstruktywnej współpracy w Europie i świecie.

W kolejnym punkcie obrad Biuro Polityczne dokonało oceny sytuacji społeczno-gospodarczej w okresie minionych dwóch miesięcy. Charakteryzowała się ona wysokim tempem wzrostu produkcji materialnej i budownictwa. Dalszemu przyspieszeniu uległa dynamika wydajności pracy i wzrost funduszu płac.

W miesiącu lutym wystąpiły przejściowe trudności w zaopatrzeniu rynku wewnętrznego w mięso i artykuły mleczarskie.

Przeciwdziałając tym niekorzystnym zjawiskom zwiększono dostawy mięsa i masła na rynek zarówno poprzez ograniczenia eksportu, jak i odpowiednie zwiększenie importu. W rezultacie nastąpiła pewna poprawa zaopatrzenia rynku, zwłaszcza w ośrodkach miejskich i robotniczych. Przyjęte rozwiązania wymagają intensyfikacji eksportu w innych grupach towarowych.

Poprawa zaopatrzenia w produkty spożywcze wymaga m. in. lepszego gospodarowania mięsem i jego przetworami, jak również usprawnienia ich dystrybucji. Wzmożeniu winna ulec społeczna kontrola gospodarki mięsnej. Równocześnie konieczne jest przyspieszenie produkcji i dostaw na rynek towarów przemysłowych. Wszystkie zakłady produkcyjne powinny ściśle realizować planowe zadania w tym zakresie.

Dokonana w ostatnich latach modernizacja bazy wytwórczej daje możliwość poprawy jakości i unowocześnienia produkowanych przez przemysł wyrobów. Postęp w tej dziedzinie jest szczególnie ważny z punktu widzenia potrzeb rynku wewnętrznego i handlu zagranicznego.

Biuro Polityczne wskazało na konieczność zwiększenia produkcji eksportowej i ograniczenia importu do poziomu niezbędnego dla potrzeb gospodarki.

Podkreślono wielką wagę ścisłego przestrzegania założeń NPSG na rok 1975 w dziedzinie inwestycji, zatrudnienia, rynku wewnętrznego i handlu zagranicznego.

Biuro Polityczne zwraca się do rolników o zwiększenie sprzedaży produktów rolnych państwu, aby przyczynić się w ten sposób do poprawy zaopatrzenia w żywność.

Biuro Polityczne wyraża przekonanie, że klasa robotnicza rolnicy, kadra inżynieryjno-techniczna i wszyscy ludzie pracy rozumiejąc ścisły związek pomiędzy pomyślną realizacją zadań gospodarczych a dalszym wzrostem poziomu życia społeczeństwa nie będą szczędzić sił dla osiągania możliwie najlepszych wyników na powierzonych sobie odcinkach.

Biuro Polityczne przyjęło informację delegacji PZPR z narady sekretarzy komitetów centralnych partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych w Pradze Biuro Polityczne w pełni zaaprobowało dokumenty i ustalenia przyjęte na naradzie praskiej. Podkreślono znaczenie pogłębiania współpracy ideologicznej bratnich partii dla wzajemnego korzystania z doświadczeń budownictwa socjalistycznego w każdym kraju.

Przyjęty na naradzie praskiej dokument w sprawie XXX rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem i japońskim militaryzmem wskazuje na wagę wniosków płynących z tego historycznego faktu dla utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie i w świecie oraz umacniania zasad pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społeczno-gospodarczych. Jego treść odpowiada w całej rozciągłości pokojowym dążeniom narodu polskiego.

MAGAZYN NIEDZIELA

OWOCNA WSPÓŁPRACA

- str. 3

DOSKONALENIE KIEROWNICZEJ ROLI POLITYCZNEJ TERENOWYCH INSTANCJI PARTYJNYCH

RYTMICZNY TOK PRODUKCJI SPRAWNIEJSZE METODY DZIAŁANIA



Górnictwo stanowi siłę napędową powiatu wodzisławskiego. Wielkość produkcji sześciu zlokalizowanych tu kopalń przesądza o charakterze gospodarczym. Górnicy wodzisławscy wydobędą w tym roku 17,6 mln ton węgla najwyższej jakości — gazowo-koksowego, a ich ambicją jest przekroczenie tej planowanej wielkości o 58 tys. ton. Efekty gospodarowania podobnie jak w górnictwie tak we wszystkich innych branżach przemysłowych i w rolnictwie powiatu wodzisławskiego świadczą o rosnącym zaangażowaniu ludzi pracy, o coraz skuteczniejszych formach organizacji pozwalających utrzymać rytm roboty.

Na zdjęciu członkowie przodowej brygady chodnikowej oddziału G-XVI kopalni „Jastrzębie". Od lewej: Wiesław Siemiątki — górnik, Wiesław Kowalski, Andrzej Sieraczek i Wacław Bandera — młodsi górnicy, Czesław Korneluk — kombainista, Jan Szewczyk — strzałowy i Jan Szkurlik — sztygar.

Foto: Z. Wieczorek

- str. 3

NAJLEPSZYM CZERWONA RÓŻA

- str. 4



MICHAŁ DEWJATAJEW

LOT KU WOLNOŚCI

Opowieść o człowieku, któremu udało się uciec z jednego z najbardziej strzeżonych i owianych tajemnicą miejsc w hitlerowskiej Rzeszy.

- str. 10



JOZEF NALBERCZAK

ZACZĘŁO SIĘ W TEATRZE FRONTOWYM

- str 7

KOŁOBRZEG

PO 30 LATACH

ZAŚLUBINY Z MORZEM



Foto: CAF-WAF

KOŁOBRZEG, 18 marca 1945 roku:

„Po ciężkim krwawym trudzie doszliśmy do Ciebie, morze.
Ślubujemy, że Cię nigdy nie opuścimy, boś było i będziesz nasze..."

- str. 5



Foto: CAF

• SPORT STRONA 8

BĘDĄ ZNÓW EMOCJONUJĄCE WYŚCIGI I PIĘKNE ZWYCIĘSTWA

PASJA I... ŁZY REKORDZISTKI ŚWIATA

Z pobytu delegacji LWP w NRD

Tow. Erich Honecker przyjął tow. Wojciecha Jaruzelskiego

BERLIN (PAP)

Delegacja Ludowego Wojska Polskiego pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra obrony narodowej gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego zakończyła 14 bm. oficjalną wizytę w NRD.

Przed południem min. Jaruzelski wraz z towarzyszącymi mu osobami został przyjęty przez I sekretarza KC SED Ericha Honeckera, który serdecznie podziękował za przekazane mu przez przewodniczącego delegacji braterskie pozdrowienia od I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i przesłał mu również gorące pozdrowienia.

W czasie rozmowy, która upłynęła w braterskiej atmosferze, minister obrony narodowej PRL podziękował za serdeczne przyjęcie delegacji oraz za przyjaźń i gościnność okazywaną jej członkom w czasie niezwykle owocnej wizyty.

Pierwszy sekretarz KC SED wiele uwagi poświęcił historycznemu znaczeniu rozgromienia przed 30 laty hitlerowskiego faszyzmu przez Związek Radziecki, podkreślając znaczny wkład walczących u boku radzieckich towarzyszy broni żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego.

Erich Honecker wysoko ocenił sukcesy Polski i NRD w realizacji uchwał VI Zjazdu PZPR i VIII Zjazdu SED dla dalszego rozwoju budownictwa socjalistycznego w obydwu krajach oraz wielki postęp we wszechstronnym pogłębianiu współpracy.

Mówiąc o niektórych problemach międzynarodowych Erich Honecker stwierdził m. in., ze wyniki w walce o odprężenie osiągnięte po XXIV Zjeździe KPZR przez Związek Radziecki i inne bratnie kraje socjalistyczne, stanowią niezwykle ważny krok na drodze do pokojowej przyszłości narodów na całym świecie. Zwrócił przy tym uwagę na konieczność zachowania czujności wobec wrogich odprężeniu reakcyjnych, agresywnych kół imperializmu.

Za zasługi w walkach z hitlerowskim faszyzmem oraz za wkład w stałe pogłębianie przyjaźni i braterstwa broni pomiędzy obydwu narodami oraz ich sił zbrojnych Erich Honecker odznaczył gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego najwyższym odznaczeniem wojskowym NRD. Pozostali członkowie delegacji otrzymali odznaczenia państwowe.

W spotkaniu brali udział członkowie Biura Politycznego KC SED: **Gerhard Grueneberg,** sekretarz KC oraz minister obrony narodowej gen. armii **Heinz Hoffmann.** Obecny był ambasador **Marian Dmochowski.**

Tego samego dnia w godzinach popołudniowych delegację LWP podejmował minister obrony narodowej NRD, gen. Heinz Hoffmann. Podkreślono, że wizyta służyła dalszemu umocnieniu przyjacielskich stosunków miedzy obydwoma bratnimi narodami i ich siłami zbrojnymi.

Wkrótce potem odbyła się uroczystość pożegnania delegacji Ludowego Wojska Polskiego, która przebywała w NRD od 10 bm.

8 lat Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej Polska-NRD

Wyższe formy współdziałania

15 marca mija 8 lat od podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między Polską a NRD. Układ ten zapoczątkował nowy, wyższy etap w stosunkach między naszymi państwami. Pierwszym krokiem w dziedzinie normalizacji stosunków między tymi krajami był Układ Zgorzelecki z 6 lipca 1950 roku, ustalający ostateczny i pokojowy charakter zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. Idąc drogą wytyczoną przez obydwa układy Polska i NRD rozwinęły w ciągu minionego ćwierćwiecza wzajemne stosunki oparte na zasadach pokojowego sąsiedztwa, przyjaźni, sojuszu i partnerstwa.

Dla Niemieckiej Republiki Demokratycznej stosunki z Polską Ludową, będącą jej bezpośrednim sąsiadem, miały szczególne znaczenie. Ścisłe współdziałanie obu państw w sojuszu ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami wspólnoty socjalistycznej, ułatwiło na arenie międzynarodowej zdemaskowanie wobec społeczności światowej istoty rewizjonistycznej odwetowej polityki kolejnych rządów RFN, grozby tej polityki dla pokoju.

Umacnianie wszechstronnych więzów przyjaźni i współpracy między naszymi państwami zostało w ostatnich latach wydatnie przyspieszone. Doniosła rolę odegrały tu częste spotkania przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i państwowych PRL i NRD. W czerwcu 1973 r. złożyła wizytę w Berlinie partyjno-rządowa delegacja PRL z I sekretarzem KC PZPR tow. Edwardem Gierkiem. W ubiegłym roku przebywała w naszym kraju delegacja partyjno-rządowa NRD. Oświadczenie z okazji 30-lecia PRL i 25-lecia NRD, opublikowane w czasie ubiegłorocznej wizyty I sekretarza KC SED tow. Ericha Honeckera w Polsce, stwierdza m. in. **„Treścią naszych wzajemnych stosunków było i pozostaje stałe rozszerzanie i pogłębianie więzi politycznych, ideologicznych i gospodarczych, udzielanie sobie wzajemnej pomocy w rozwiązywaniu zadań budownictwa socjalistycznego w obu krajach, oraz we wspólnej walce państw wspólnoty socjalistycznej o bezpieczeństwo i normalizację sytuacji w Europie na zasadzie uznania polityczno-terytorialnych realiów na naszym kontynencie, i o pokój na całym świecie".**

Wszystkie wysiłki i inicjatywy Polski i NRD na arenie międzynarodowej pokrywają się z tym oświadczeniem, przybierając coraz realniejszy, namacalny kształt i to zarówno na arenie międzynarodowej, jak i w stosunkach dwustronnych.

Jeśli chodzi o tę ostatnią dziedzinę współpracy to stosunki gospodarcze między naszymi krajami nabierają coraz większego rozmachu. Obecnie jesteśmy czwartym partnerem handlowym NRD. Dla nas z kolei nasz zachodni sąsiad jest drugim partnerem, zajmując lokatę tuż po ZSRR. Ponad 11,5 proc. naszego globalnego importu oraz 8 proc. eksportu dotyczy obrotów z NRD. W ciągu ostatnich dwóch lat poziom wymiany przekraczał rocznie 1 mld rubli dewizowych.

Ogromną rolę na obecnym etapie współpracy odgrywają dostawy z tytułu kooperacji i specjalizacji produkcji. W ub. roku wzajemne dostawy w tej dziedzinie sięgały poziomu 70 proc. Zmienia się też struktura naszej wymiany. W ub. roku dostawy z Polski do NRD, maszyn, agregatów i innych urządzeń o charakterze inwestycyjnym sięgnęły ok. 30 proc., zaś paliw i surowców 20 proc. Tendencje do stałego, szybkiego wzrostu notuje się w eksporcie z Polski artykułów przeznaczonych na zaopatrzenie rynku wewnętrznego NRD. Już obecnie w 100 proc. zaspokajamy tamtejsze zapotrzebowanie na adaptery, w 50 proc. na magnetofony, lodówki i kuchnie gazowe, ok. 70 proc. na kosmetyki. Wyroby polskie spotykają się z dużym uznaniem użytkowników.

Pomyślnie przebiega również współpraca w zakresie wielkiej chemii, hutnictwa, energetyki, automatyki i włókiennictwa. W tej ostatniej dziedzinie do symbolu nowego, wyższego etapu we wzajemnych stosunkach urosła wspólna inwestycja, przędzalnia bawełny „Przyjaźń" w Zawierciu, która ruszyła w ub. roku, a która produkować będzie 12,5 mln ton przędzy rocznie. Innym przykładem wzbogacania form współpracy jest utworzenie wspólnej organizacji „Interport" — która jest pierwszym tego rodzaju przedsiębiorstwem w krajach socjalistycznych.

Wśród towarów importowanych z NRD do Polski udział maszyn i urządzeń inwestycyjnych stanowi około 70 proc. surowców i paliw ok. 20 proc. Sprowadzamy z NRD także wiele towarów rynkowych. Wysoką ocenę polskich nabywców zyskały sobie zegarki, sprzęt fotograficzny, chemikalia i wyroby dziewiarskie. I w tej dziedzinie istnieją poważne możliwości dalszego rozwoju współpracy.

Niemałą rolę w zacieśnianiu więzi między naszymi krajami wnosi przyjacielska współpraca setek załóg robotniczych, kombinatów, fabryk i instytucji. Rozwija się ona pomiędzy zainteresowanymi zakładami bezpośrednio, często wychodząc poza ramy oficjalnego współdziałania, przekształcając się w więzy serdecznej przyjaźni. Dużą rolę do utrwalania współpracy wnoszą też kontakty między poszczególnymi regionami Polski i NRD, w tym woj. katowickiego z okręgiem Halle.

A. M.

Prezydent Finlandii zakończył wizytę w Moskwie

MOSKWA (PAP)

W dniach 12—14 marca odbyły się rozmowy sekretarza generalnego KC KPZR **Leonida Breżniewa,** przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR **Nikołaja Podgornego,** premiera **Aleksieja Kosygina,** ministra spraw zagranicznych **Andrieja Gromyki** z prezydentem Finlandii **Urho Kekkonenem,** który przebywał w ZSRR z nieoficjalną przyjacielską wizytą.

Konstruktywna wymiana poglądów na temat szerokiego kręgu zagadnień odbywała się w atmosferze przyjaźni i rzeczowej współpracy, charakterystycznej dla stosunków radziecko-fińskich. Podkreślono wielkie znaczenie dalszego pogłębienia procesu odprężenia i objęcia nim innych stref świata oraz nadania mu charakteru nieodwracalnego.

Współpraca Związku Radzieckiego z Finlandią, oparta na układzie z 1948 roku, stale rozszerza się i pogłębia zarówno w dziedzinie politycznej, handlowo-gospodarczej, naukowo-technicznej, jak i innych — stwierdzili przywódcy radzieccy i prezydent Finlandii.

W piątek prezydent Urho Kekkonen opuścił Moskwę udając się do kraju. Na lotnisku żegnali go przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Nikołaj Podgorny, premier Aleksiej Kosygin, minister spraw zagranicznych Andriej Gromyko i inne osobistości oficjalne.

Targi Krajowe „Wiosna-75" w Poznaniu

Konfrontacja potrzeb rynku i propozycji producentów

POZNAŃ (PAP)

14 bm otwarte zostały w Poznaniu XXXV Targi Krajowe „Wiosna — 75", na których producenci, głównie z kluczowego przemysłu lekkiego, spożywczego i drobnej wytwórczości oferują artykuły wartości około 72 mld zł, przeznaczone na zaopatrzenie rynku w drugim półroczu br.

Zainteresowanie obecnymi targami jest bardzo duże. Jeszcze przed ich otwarciem handlowcy z wielką starannością zapoznawali się z proponowanymi towarami, aby „wyłowić" z oferty to, co szczególnie interesuje rynek.

Przegląd stoisk targowych pozwala na stwierdzenie, ze ogólny poziom wzornictwa towarów jest niezły; dotyczy to zarówno „kluczowych", jak i drobnych wytwórców. W tej ostatniej grupie zwraca uwagę m.in. konfekcja szyta i dzianiny ze spółdzielczości pracy oraz spółdzielczości inwalidzkiej, która wprawdzie w niewielkich seriach, ale z dużą inicjatywą stara się uwzględniać potrzeby „nastolatków". Stale też aktualny jest postulat handlu, aby spółdzielczość pracy i przemysł terenowy z większym rozmachem zajęli się produkcją drobnych artykułów dla domu. Wzrastające potrzeby rynku w tej dziedzinie dalekie są bowiem od pełnego zaspokojenia.

Wiosna — jak zwykle w praktyce targowej — nie jest okresem podaży produktów spożywczych, dlatego też obecnie przemysł spożywczy reprezentowany jest tylko przez kilka zjednoczeń branżowych. Warto m. in. podać, że do sprzedaży przeznacza się obecnie nowe produkty dla niemowląt i dzieci, wyroby dietetyczne oraz gotowe posiłki dla turystów.

Targi, mające typowo roboczy charakter, będą więc niełatwą próbą sprawności dla obydwu stron przemysłu i handlu. Ich rezultatem staną się nie tylko podpisane umowy. W drugim półroczu br. procentować powinny także dokonywane na nich konfrontacje opinii i propozycje zmian w profilu produkcji silnie akcentowane przez handel — wyraziciela potrzeb swych klientów.

Laureaci konkursu

»Dobre-ładne-poszukiwane«

POZNAŃ (PAP)

Znane są już pierwsze wyniki tradycyjnego, targowego konkursu jakości i estetyki towarów, organizowanego pod nazwą: „Dobre — ładne — poszukiwane". Konkursem objęto 1126 artykułów przemysłowych i 199 produktów spożywczych.

„Złotymi medalistami" konkursu zostali: Zakłady Przemysłu Cukierniczego „San" w Jarosławiu za herbatniki wyborne, Katowicka Fabryka Farb i Lakierów za emalię ftalową, Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Femina" w Łodzi za dwa rodzaje pizam młodzieżowych, Spółdzielnia Pracy „Tricot" we Wrocławiu za sześć rodzajów bluzek i kamizelek, Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Unia" w Głubczycach za 5 rodzajów ubiorów dla niemowląt i dzieci, Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. Próchnika w Łodzi za dwa typy płaszczy męskich, Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Bytom" za 5 wzorów ubrań męskich i młodzieżowych Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Dana" w Szczecinie za sześć rodzajów sukienek dziewczęcych, Gliwickie Zakłady Przemysłu Terenowego „Domilla" w Gliwicach za 9 typów torebek sportowych.

Siły wyzwoleńcze ostrzelały Phnom Penh

PARYŻ (PAP)

W Kambodży artyleria sił patriotycznych w piątek rano ponownie ostrzelała pozycje wojsk rządowych w samym centrum Phnom Penh. Rzecznik ambasady Australii w stolicy Kambodży zapowiedział, że w sobotę zostanie ewakuowany personel tej ambasady.

W piątek wznowiony został amerykański „most powietrzny" do Phnom Penh po 12-godzinnej przerwie, spowodowanej atakiem rakietowym partyzantów na lotnisko Pochentong. Na skutek ataku eksplodowały składy amunicji na lotnisku. Zniszczenia są znaczne, zanotowano również wiele wtórnych wybuchów.

Zawieszenie broni w konflikcie iracko-kurdyjskim

KAIR (PAP)

Iracki dziennik „As Sawra" informuje, iż w czwartek 13 bm. armia iracka wstrzymała do końca marca operacje wojskowe prowadzone w północnych rejonach kraju zamieszkanych w większości przez Kurdów. Decyzję tę podjęto — pisze dziennik — na prośbę Iranu, aby stworzyć atmosferę niezbędną dla wprowadzenia w życie zobowiązań wynikających z porozumienia iracko-irańskiego podpisanego w Algierze 6 marca.

Dziennik podaje, iż w czasie rozmów w Algierze strona irańska oświadczyła, iż potrzebny jej jest pewien czas, by poinformować separatystów kurdyjskich w północnym Iraku, iz mogą dokonać wyboru między osiedleniem się na stałe w Iranie lub poddaniem się władzom irackim.

„As Sawra" informuje, iż wstrzymanie działań wojskowych ma charakter tymczasowy, warunkowy i pozostanie w mocy tylko wówczas jeśli separatyści kurdyjscy nie zaatakują armii irackiej.

Kilka dni temu władze irackie ogłosiły amnestię dla zwolenników separatystycznych dażeń, którzy złożą broń. Dzienniki bagdadzkie przypomniały również, iż przed rokiem rząd Iraku ogłosił decyzje przewidujące szeroką autonomię dla północnych rejonów kraju.

Otwarcie genewskiego salonu samochodowego

GENEWA (PAP)

Ogólna atmosfera pesymizmu towarzyszyła otwarciu tegorocznego salonu samochodowego w Genewie. Znalazła ona wyraz zarówno w oficjalnych przemówieniach inauguracyjnych, jak i w całej scenerii ekspozycji, nastawionej na przekonanie zwiedzających, iz szybki wzrost cen samochodów jest w warunkach obecnej recesji gospodarczej nie do uniknięcia.

Na terenie, obejmującym przeszło 33 tys. m kw, wystawiło swe wyroby 78 firm z 14 krajów. Główne zainteresowanie zwiedzających koncentrowało się na samochodach osobowych i to nie pod kątem ich nowych rozwiązań technicznych, lecz raczej z punktu widzenia możliwości najtańszej ich eksploatacji.

Cena najtańszych wystawionych samochodów wynosiła nieco powyżej 2.700 dolarów. Najdroższy samochód (Rolls-Royce-Phantom 6) kosztował 70 tys dolarów. Najszerzej była reprezentowana tzw. średnia klasa samochodów w cenie od 6 do 8 tys. dolarów i nieco wyższa klasa — od 10 do 20 tys. dol.

Portugalia

Powołanie Rady Rewolucyjnej

LIZBONA (PAP)

Prezydent Portugalii, Francisco da Costa Gomes, występując w czwartek późnym wieczorem przed kamerami telewizji, oświadczył, że ostatnia próba zamachu stanu stanowiła jedynie „zewnętrzny, spektakularny przejaw działalności wrogów ludu i Ruchu Sił Zbrojnych".

Zamachowcy zostali pokonani — powiedział prezydent — ale ośrodek wrogich sił nadal istnieje: są to niektóre grupy kapitalistów i ludzi uprzywilejowanych oraz siły polityczne, które reprezentują ideologie nie dające się pogodzić z interesami ludu i programem Ruchu Sił Zbrojnych.

Jak podkreślił da Costa Gomes, odpowiedzialność za próbę zamachu ponosi niewielka grupa oficerów trzech rodzajów wojsk. Siły zbrojne w całości, w skoordynowanej akcji przyczyniły się do zlikwidowania puczu.

Da Costa Gomes oświadczył, że działalność rozłamowa w siłach zbrojnych nie ma żadnej przyszłości ponieważ wszystkie trzy rodzaje wojsk są zjednoczone i utrzymują ścisły sojusz z ludem, którego są częścią i któremu chcą służyć.

Rada Państwa Portugalii, która zebrała się w nocy z czwartku na piątek, wyłącznie z udziałem jej członków wojskowych, podjęła decyzję w sprawie rozwiązania tego organu jak również Komitetu Ocalenia Narodowego i przekazania wszystkich ich dotychczasowych uprawnień Radzie Rewolucyjnej. Jak stwierdza oficjalny komunikat, w skład rady weszli najbardziej reprezentatywni przedstawiciele Ruchu Sił Zbrojnych.

Rada Rewolucyjna na swym pierwszym posiedzeniu ustawodawczym opracowała i zaaprobowała ustawę o nacjonalizacji wszystkich banków, mających swe siedziby w Portugalii, bądź na wyspach należących do Portugalii. Wyjątek stanowią filie banków zagranicznych.

W dążeniu do umocnienia współpracy sił lewicowych Portugalska Partia Komunistyczna i Partia Socjalistyczna wznowiły w czwartek rozmowy międzypartyjne, a nastąpiło to od razu na najwyższym szczeblu. Po pierwszym spotkaniu, które odbyło się w siedzibie KC PPK w Lizbonie, ogłoszono wspólny komunikat, wyrażający gotowość obu partii do kontynuowania w toku dalszych spotkań pogłębionych studiów nad problemami interesującymi obie strony.

Delegacjom partyjnym przewodniczyli sekretarze generalni. PPK — **Alvaro Cunhal** i PS — **Mario Soares.** Komunikat informuje, ze delegacje dokonały szerokiej wymiany poglądów na sytuację polityczną oraz aktualne problemy i perspektywy procesu rozwoju demokratycznego.

Przyczyną przerwania przed dwoma miesiącami kontaktów PPK i PS był kryzys, jaki wywołała w stosunkach między tymi partiami m. in. dyskusja na temat ustawy związkowej, zakończona uchwaleniem popieranego przez MFA i komunistów projektu zatwierdzającego jednościową strukturę związków.

Nazajutrz po wtorkowej próbie puczu wojskowego przedstawiciele kierownictwa Ruchu Sił Zbrojnych wśród nich sam premier Vasco Goncalves, podkreślali pilną potrzebę umocnienia jedności lewicy dla urzeczywistnienia zadań rewolucji demokratycznej.

Czwartkowe spotkanie delegacji komunistów i socjalistów odbyło się z inicjatywy sekretarza generalnego PPK, który z propozycją taką wystąpił w ostatnią niedzielę, podczas wiecu młodzieży komunistycznej.

* * *

Telewizja hiszpańska poinformowała, iż Antonio de Spinola odleciał z Madrytu do Ameryki Łacińskiej na pokładzie samolotu „Iberii". Odlot nastąpił w piątek wczesnym popołudniem, nie podano konkretnie do jakiego kraju się udał.

Radzieccy ministrowie u prezydenta USA

WASZYNGTON (PAP)

Prezydent USA, Gerald Ford przyjął w piątek w Białym Domu grupę ministrów przemysłu spożywczego republik związkowych z ministrem przemysłu spożywczego ZSRR, Woldemarem Leinem na czele.

W czasie rozmowy Gerald Ford oświadczył, że przywiązuje wielkie znaczenie do kontaktów między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi oraz wyraził przekonanie, że stosunki handlowo-gospodarcze między obu państwami będą się nadal rozwijały. Prezydent podkreślił, iż rząd USA jest przekonany, że polityka odprężenia będzie kontynuowana.

Komunikat agencji TASS

Próby rakietowe na Oceanie Spokojnym

Jak podała agencja TASS, w okresie od 17 do 31 marca br. z terytorium Związku Radzieckiego będą wystrzeliwane rakiety nośne w rejon Oceanu Spokojnego, o promieniu 40 mil morskich. Rejon ten posiada centrum o następujących współrzędnych: 6 st. 30 min. szerokości geograficznej południowej i 153 st. 15 min. długości geograficznej zachodniej.

Agencja TASS została upoważniona do oświadczenia że w celu zapewnienia bezpieczeństwa rząd Związku Radzieckiego prosi rządy innych państw korzystających ze szlaków morskich i powietrznych nad Oceanem Spokojnym, aby statki i samoloty tych państw omijały ten rejon oraz położony nad nim obszar powietrzny codziennie w godzinach od 6 do 18 według czasu miejscowego. (PAP)

NA ŚWIECIE

„Złote medale" dla polskich wyrobów na Targach Lipskich

Polscy wystawcy i producenci na wiosennych targach w Lipsku, zdobyli trzy „złote medale" tej imprezy, które od piątku 14 bm. zdobią następujące nasze eksponaty: garsonkę młodzieżową, traktor „Ursus" typ 1204 oraz samochodowy odbiornik radiowy „Acropol".

Rokowania SALT

W stałym przedstawicielstwie Związku Radzieckiego przy oddziale ONZ w Genewie odbyło się w piątek kolejne spotkanie delegacji radzieckiej i amerykańskiej biorących udział w rozmowach o ograniczeniu zbrojeń strategicznych (SALT).

Turcy cypryjscy odrzucają warunki strony greckiej

Rzecznik delegacji Turków cypryjskich, biorący udział w niedawnych obradach Rady Bezpieczeństwa ONZ, oświadczył w czwartek, że strona turecka odrzuciła dwa warunki postawione przez Greków cypryjskich, które musiałyby być spełnione przed rozpoczęciem rozmów przywódców obu społeczności. Turcy nie zgadzają się, aby rozmowy toczyły się w Nowym Jorku i aby przewodniczył im sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim.

Rzecznik turecki zaproponował, aby rozmowy toczyły się w Nikozji lub Wiedniu.

Spotkanie Asad — Arafat

Syryjska agencja prasowa poinformowała, że w Damaszku spotkali się prezydent Syrii Hafez Asad i przewodniczący Komitetu Wykonawczego Organizacji Wyzwolenia Palestyny Jaser Arafat. Rozmowy obu przywódców dotyczyły różnych aspektów sytuacji w świecie arabskim i ostatniego rozwoju wydarzeń na Bliskim Wschodzie.

Bliskowschodnie konsultacje Kissingera

Amerykański sekretarz stanu udał się do Izraela, przywożąc propozycje egipskie w sprawie nowego porozumienia o rozdzieleniu wojsk na froncie synajskim.

Przed opuszczeniem Egiptu. Henry Kissinger wystąpił razem z prezydentem Sadatem na konferencji prasowej w Asuanie. Wyrazili oni ostrożny optymizm co do dalszego przebiegu rokowań z Izraelem, jednak prezydent Egiptu oświadczył, że „negocjacje są trudne i ciężkie". Kissinger ze swej strony powiedział, że w ciągu ostatnich dwóch dni rozmów zakończono omawianie problemów ogólnych i rozpoczęto dyskusję nad zagadnieniami szczegółowymi.

Sekretarz stanu odmówił jednak sprecyzowania jak długo obecne negocjacje będą się przeciągać, podkreślając jedynie, że „wszystkie strony są zainteresowane w postępie rozmów". W wywiadzie dla dziennika „Al — Ahram", Henry Kissinger stwierdził, że jest zdecydowany doprowadzić swą obecną misję do końca.

Zamachy bombowe w Irlandii Płn.

W czwartek wieczorem w północnej dzielnicy Belfastu ekstremiści protestanccy podłożyli bombę w barze którego właścicielem był katolik. Eksplozja spowodowała śmierć kobiety, a 14 osób zostało rannych. Zamachu bombowego dokonano w dzielnicy Newton Abbey, zamieszkałej głównie przez protestantów. Policja zatrzymała jednego ze sprawców zamachu. W czwartek patrol żołnierzy brytyjskich zranił, z broni palnej, dwóch katolików w dzielnicy Falls Road.

Powódź w Argentynie

Około 30 osób poniosło śmierć, a ponad 100 zaginęło w wyniku katastrofalnej powodzi, jaka nawiedziła po ulewnych deszczach prowincję Neuquen (zachodnia Argentyna). Władze ogłosiły tam stan wyjątkowy i zorganizowały akcję pomocy dla powodzian, dostarczając samolotami wojskowymi żywność, namioty i leki.

Koordynacja planów rozwoju budownictwa w ramach RWPG

OLSZTYN (PAP)

14 bm. zakończyło się w Olsztynie 8 posiedzenie stałej grupy roboczej RWPG do spraw programowania i ekonomiki budownictwa. Uczestniczyły w nim delegacje Bułgarii, Czechosłowacji, Kuby, Mongolii, NRD, Rumunii, Węgier, Związku Radzieckiego i Polski.

Podczas 4-dniowych obrad omawiano problemy koordynacji wieloletnich planów rozwoju budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, wymiany doświadczeń w dziedzinie zwiększania efektywności planowania i zarządzania w budownictwie, organizowania wspólnych konferencji z udziałem naukowców i praktyków.

Działalność stałej grupy roboczej RWPG zmierza do pogłębienia specjalizacji i rozwoju międzynarodowego podziału pracy w budownictwie.

Wzmożone przeładunki towarów z ZSRR w „suchych portach"

14 bm. kolejarze ze stacji przygranicznej w Geniuszach na Białostocczyźnie przeładowali 200-tysięczną tonę zboża. dostarczanego tą drogą do Polski ze Związku Radzieckiego.

W tym samym dniu zespół stacji kolejowych Żurawica-Przemyśl-Medyka przyjął ze Związku Radzieckiego i załadował 100-tysięczną w bieżącym roku tonę zboża.

Niezwykle „gorący" okres przeżywają obecnie kolejarze największego w kraju „suchego portu" w Żurawicy - Medyce. Przeładunki z ZSRR w niektórych asortymentach m. in. ruda żelazna — osiągają rekordowe liczby.

14 bm. załoga portu osiągnęła kolejny rekord przeładunku. O tym razem w surówce żelaza. O ile średnio w ciągu doby przeładowuje się tu 5—6 tys. ton tego surowca hutniczego to w piątek ilość ta przekroczyła 9 tys. ton. (PAP)

Podpisanie »III konwencji wiedeńskiej«

Zasady reprezentacji państw w organizacjach międzynarodowych

WIEDEŃ (PAP)

W piątek wieczorem podpisano w Wiedniu akt końcowy konferencji ONZ w sprawie reprezentacji państw w ich stosunkach z organizacjami międzynarodowymi.

Celem konferencji, która toczyła się od 3 lutego br. z udziałem delegacji 83 państw oraz obserwatorów z ramienia trzech dalszych krajów, sześciu ruchów narodowowyzwoleńczych, dziewięciu agencji ONZ i organizacji międzyrządowych, było skodyfikowanie zasad reprezentacji państw, praw, przywilejów i obowiązków zarówno przedstawicieli państw, jak i państw — gospodarzy. Przyjęta zdecydowaną większością głosów konwencja stwarza możliwie najlepsze warunki wykonywania obowiązków przez przedstawicieli państw w organizacjach międzynarodowych. Jej postanowienia rozciągają się także na obserwatorów z ramienia ruchów narodowowyzwoleńczych.

Ten ostatni problem, wniesiony przy poparciu krajów socjalistycznych przez grupę państw Trzeciego Świata wywołał pewne kontrowersje. Niektóre kraje kapitalistyczne oponowały przeciwko rozciągnięciu przywilejów i immunitetów na obserwatorów z ramienia ruchów wyzwoleńczych, tak jak było na przykład w wypadku zaproszenia do udziału w ubiegłorocznej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Przypuszcza się, że w związku z tym wiele państw wstrzyma się od podpisania konwencji.

Opracowana w Wiedniu konwencja w sprawie reprezentacji państw w ich stosunkach z organizacjami międzynarodowymi jest trzecią z kolei poświęconą normalizacji statusu przedstawicielstw państw. Poprzednio — również w stolicy Austrii — opracowano konwencję dyplomatyczną (1961 rok) oraz konsularną (1973 rok). Trzecia konwencja wiedeńska stała się niezbędna wobec bardzo szybkiego rozwoju wielostronnych stosunków międzynarodowych i wzrostu liczby uczestniczących w nich państw.

Podpis pod konwencją w imieniu naszego państwa położył przewodniczący delegacji polskiej ambasador PRL w Austrii, Ryszard Karski. Duży wkład w prace konferencji wniósł wybitny znawca prawa międzynarodowego prof. Alfons Klafkowski, którego z ramienia delegacji polskiej wybrano do władz konferencji jako generalnego sprawozdawcę.

Dalsze zeznania świadków w procesie Z. Marchwickiego

KATOWICE (PAP)

Świadkowie, zeznający 14 bm. w procesie Zdzisława Marchwickiego, oskarżonego o wielokrotne zabójstwa kobiet, złożyli przed sądem dalsze niezwykle istotne wyjaśnienia związane z zabójstwem Jolanty G. zamordowanej 11 października 1966 roku w Będzinie, nad Czarną Przemszą.

Świadek Paweł M. oświadczył, że już 5. 10. 1966. w godzinach popołudniowych, znajdując się w swoim ogrodzie przylegającym do parku ciągnącego się wzdłuż Czarnej Przemszy. zauważył mężczyznę, usiłującego dogonić idącą przed nim kobietę. Zdążyła ona jednak wejść do pobliskiego domu. Kiedy mężczyzna ten powracał ścieżką, świadek zasłonięty kwiatami przyjrzał mu się bardzo uważnie i zapamiętał wiele szczegółów jego wyglądu oraz ubioru.

Tego samego człowieka Paweł M. spotkał w dniu 11. 10. 1966, wczesnym rankiem, przy kładce na Czarnej Przemszy. Wówczas jednak nie zwrócił na niego większej uwagi, ponieważ spieszył się do pracy. Po powrocie do domu dowiedział się. że właśnie w tym rejonie zginęła Jolanta G. To nasunęło mu myśl, że zbrodni mógł dokonać widziany dwukrotnie i raczej dziwnie zachowujący się mężczyzna. Swoimi spostrzeżeniami Paweł M. podzielił się zarówno z najbliższym otoczeniem, jak i kilka dni później z przedstawicielami organów ścigania.

W piątek podczas rozprawy Paweł M. wskazując na oskarżonego, powiedział: — stanowczo rozpoznaję Zdzisława Marchwickiego jako człowieka, którego dwukrotnie spotkałem w parku nad Czarną Przemszą. Nigdy nie zapomnę jego twarzy, a zwłaszcza jego charakterystycznego nosa, oczu i lekko pofalowanych włosów.

To, że oskarżony przebywał w parku nad Czarną Przemszą, potwierdził również Bronisław G. Szukając swojej córki w dniu 8. 10. 1966, świadek natknął się na mężczyznę, z którym zamienił nawet parę zdań. Na sali sądowej bez trudu rozpoznał Zdzisława Marchwickiego, dodając: — jestem całkiem przekonany, że jest to ten mężczyzna, z którym spotkałem się w parku nad Czarną Przemszą, również jego głos jest identyczny.

Obciążające Z. Marchwickiego zeznania złożyły także Dorota M. i Teresa Ł. Opowiedziały one, jak idąc 11. 10. 1966 r., tuż po godzinie siódmej do szkoły, spostrzegły skulonego mężczyznę u podnóża wału Czarnej Przemszy graniczącej z parkiem, gdzie kilkanaście minut później zamordowana została Jolanta G. Określiły one, że był to mężczyzna w średnim wieku, średniej budowy ciała, pociągłej twarzy, wystających kościach policzkowych, charakterystycznym nosie i pofalowanych włosach. Na sali sądowej oświadczyły, że był bardzo podobny do siedzącego na ławie oskarżonych Zdzisława Marchwickiego, którego osobiście wskazały.

Kolejny świadek Janina Ch. rozpoznała Zdzisława Marchwickiego jako mężczyznę, który mniej więcej dwa tygodnie po zabójstwie Jolanty G. usiłował sprzedać damski, żółtego koloru zegarek bez paska w autobusie linii nr 18.

Kiedy Janina Ch. — konduktorka tego autobusu powiedziała przygodnemu sprzedawcy, że jest zainteresowana kupnem zegarka, lecz musi go dokładnie obejrzeć, mężczyzna ten o charakterystycznym długim nosie, rozbieganych oczach i pofalowanych włosach, wykorzystując zmniejszenie szybkości autobusu na zakręcie, otworzył siłą drzwi i w biegu wyskoczył na jezdnie.

Dalszy ciąg procesu — 18 bm.

● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT

4 reprezentantów Katowic w finale bokserskich MP

(Obsługa własna)

Sporo dobrego boksu, wypełniona po brzegi Hala Ludowa we Wrocławiu, oto sceneria zakończonych wczoraj półfinałów bokserskich mistrzostw Polski. Wśród 22 pięściarzy, którzy w niedzielę stoczą walki o najwyższe trofea, znalazło się 4 reprezentantów Katowic: Dominik i Średnicki w wadze papierowej, Supeł w muszej i Gajda w lekkiej. Z powodu kontuzji nie walczył w średniej Kaczorowski, przegrał swą walkę Waldyra w wadze ciężkiej.

„Bratobójcza" walka pomiędzy Dominikiem i Iwanickim o finał zakończyła się już w II starciu. Nie prezentujący do tej pory najlepszej formy Dominik okazał się lepszy w wymianie ciosów, jaką narzucił Iwanicki. W połowie II starcia, po ciosie prawidłowym, Iwanicki odniósł kontuzję łuku brwiowego i sędziowie wypunktowali jednogłośnie zwycięstwo Dominika. Nieźle spisał się Supeł, który jednogłośnie zwyciężył utalentowanego Zamorę z Opola.

W lekkiej dość słabo walczył Gajda. Jego przeciwnik, **Konopka** z Krakowa, stoczył do tej pory tylko 38 walk, a mimo to obrońca tytułu mistrzowskiego „męczył" się bardzo.

Dobrą formę zaprezentował w wadze papierowej **Średnicki**, który pokonał w II starciu wskutek przewagi Niebudka (Warszawa).

Oto zestawienie par finałowych (w kolejności wag): Średnicki — Dominik (obydwaj K-ce), Supeł (K-ce) — Strassburger (Wrocław), Borkowski (Łódź) — Massier (Wrocław), Jagielski (Kraków) — Krampa (Gdańsk), Gajda (K-ce) — Tomczyk (Wrocław). Szczerba (Kraków) — Pacuszka (Wrocław), Nowak (Wrocław) — Rybicki (W-wa), Szybiński (Wrocław), — Rudkowski (W-wa), Sitkowski (Lublin) — Kucharczyk (W-wa), Wejgelt (Poznań) — Gortat (W-wa), Skoczek (W-wa) — Gerlecki (Gdańsk). (jj)

Ruch — ŁKS 3:1

(Obsługa własna)

Piłkarze Idera ekstraklasy Ruchu Chorzów w związku ze środowym rewanżowym meczem w ćwierćfinale Pucharu Europy rozegrali kolejny mecz o mistrzostwo I ligi już wczoraj. Ich przeciwnikiem był ŁKS, a na stadion przy ul. Cichej przybyło 15 tys. najwierniejszych sympatyków, by naocznie przekonać się w jakiej formie są ich ulubieńcy. Ruch wygrał 3:1 (1:0), zdobywając bramki ze strzałów Maszczyka w 33 min., Buli w 60 min. z karnego i Marksa w 68 min. Honorowy punkt dla ŁKS uzyskał w 72 min. Ostalczyk.

Nie wynik tego meczu był najważniejszy, a przede wszystkim forma. A tę „niebiescy" zaprezentowali już znacznie lepszą niż w niedzielnym spotkaniu z Polonią. W wybornej dyspozycji wydaje się być zwłaszcza Marks, któremu przerwa w grze wyszła na dobre. Marks chce grać ,to widać z każdego jego ruchu. Kilkakrotnie popisywał się świetnymi dryblingami, wypracowując kolegom doskonałe okazje strzeleckie. Jego powrót jest na pewno wzmocnieniem I linii Ruchu. Dzielnie sekundowali Marksowi Bula, chyba najlepszy zawodnik na boisku oraz Maszczyk. Gorzej przedstawia się sprawa z defensywą. Znów popełniała ona błędy. a jedyna bramka jaką uzyskał ŁKS padła z miejsca, gdzie powinien interweniować Bajger.

Wszystkich jednak ciekawiła przede wszystkim kondycja Ruchu. Trzeba przyznać, że czas robi swoje, piłkarze Ruchu nie marnują ani minuty. W porównaniu z meczem z Polonią zagrali ostro przez 90 minut i to tempo wytrzymali do końca, aczkolwiek był okres w ich grze, że wydawało się, iż znów nie wytrzymają.

ŁKS, mimo iż zajmuje w tabeli ostatnie miejsce mógł się w Chorzowie podobać. Prowadził cały czas otwartą grę, kilkakrotnie stwarzał pod bramką Czaji groźne momenty. Niestety, do poziomu tego interesującego spotkania nie dostroił się sędzia Gajewski z Warszawy, który nie miał wczoraj swojego najlepszego dnia.

(kow)

W skrócie

● **W Kulm rozpoczęły się mistrzostwa** świata w lotach narciarskich. Po pierwszym dniu mistrzostw prowadzi Norweg. **Prydz** 141 m, nota 173,5 pkt, przed **R. Schmidtem (NRD)** 142 m, n. 172 pkt. i **Kodejską (CSRS)** 141 m, n. 170,5 pkt. Najdłuższy skok dnia miał Austriak, **Schnabl** 151 m., n. 168 pkt., który zajmuje 4 miejsce.

● **Zwycięzcą slalomu gigantu** zaliczanego do Pucharu Świata został **Stenmark (Szwecja)** przed **Grosem** i **Thoeni** (Włochy). **J. Bachleda** był 28.

● **Pierwszą konkurencją XXX** Memoriału im. B. Czecha i H. Marusarzówny był bieg na 10 km. kobiet.

Zwyciężyła Hinze (NRD) przed **J. Chromik, W. Majerczyk i A. Pawlusiak** (Polska). W biegu na 15 km mężczyzn triumfował **Koskola** (Finlandia) przed Dragonem (Polska) i Hesslerem (NRD). W biegu na 15 km do dwuboju zwyciężył **Długopolski** przed Pospiszilem (CSRS) i F. Legierskim.

● **W ostatnich konkurencjach** 50 mistrzostw Polski w narciarstwie alpejskim, w slalomach specjalnych, triumfowali: wśród mężczyzn: **Gąsienica-Ciaptak** przed **Bursykowskim i Kalmem,** a wśród kobiet: **Piętoń** przed Michalską (ROW) i Grzegrzółką.

● **Polscy hokeiści na trawie** startujący w Pucharze Świata zajęli ostatecznie 10 miejsce W ostatnim meczu Polacy przegrali z mistrzami świata, Holendrami 1:3 (0:1). Warto dodać, że w eliminacjach Polska wygrała z Holandią 2:1.

● **Piąty etap wyścigu „open"** **Paryż — Nicea** prowadził z Orange do St. Remy, długości 166 km. Etap zakończył się zwycięstwem **Eddy Merckxa** przed **Maertensem** i **Dierickxem.** Z Polaków najlepszy był Trybała. który uplasował się na 21 miejscu ze stratą 7 min. i 31 sek. do zwycięzcy. Pozostali przybyli w grupie outsiderów ,którą sklasyfikowano w dziewiątej dziesiątce ze stratą aż 18 min. i 11 sek. Liderem po 5 etapach jest Zoetemelk (Holandia) przed Maertensem i Merckxem (Belgia). Trybała zajmuje 48 miejsce, ze stratą 11 min. 15 sek.

● Komplet wyników pierwszego dnia mistrzostw świata grupy „B" w hokeju na lodzie: NRD — Rumunia — 7:3 RFN — Holandia 9:2, Japonia — Włochy 7:1, Jugosławia — Szwajcaria 5:0.

DOSKONALENIE KIEROWNICZEJ ROLI POLITYCZNEJ TERENOWYCH INSTANCJI PARTYJNYCH



Członkowie brygady oddziału piecowni w Zakładach Koksochemicznych „Radlin". Od lewej: Stanisław Brzoza – opałowy, Leon Sauer – gazowy, Karol Piechaczek – opałowy oraz Bogusław Borner – opałowy.

RYTMICZNY TOK PRODUKCJI
SPRAWNIEJSZE METODY DZIAŁANIA

„Trybuna Robotnicza" rozmawia z tow. KLEMENSEM KURKIEM I sekretarzem KP PZPR w Wodzisławiu

„TR": — Towarzyszu Sekretarzu, pod względem obszaru, powiat wodzisławski należy do najmniejszych w kraju. Jednocześnie jest największym eksporterem, głównie węgla gazowo-koksowego. Obecnie znajdujemy się na finiszu 5-latki, której ambitny program sformułował VI Zjazd. Finisz to jednocześnie zwiększone wymagania w sposobach i metodach gospodarowania, by utrzymać wysokie tempo roboty. Jakie cele w tej mierze postawiła przed załogami 11-tysięczna wodzisławska organizacja partyjna?

Tow. KLEMENS KUREK: — Odpowiem krótko: najważniejsza sprawa nie wypaść z rytmu. Załogi zdają sobie sprawę z ważności tego zadania. A tempo mamy całkiem niezłe. Np. w 1974 r. przemysł powiatu wzbogacił kraj o 13 miliardów złotych. W porównaniu z początkiem 5-latki oznacza to wzrost o 69 procent. Na ten rok planuje się wydobycie 17,6 miliona ton węgla gazowo - koksowego, tj. o 1 milion ton więcej niż przed rokiem. 13 milionów ton przeznaczy się na eksport. W 1971 roku eksport naszych kopalń wynosił tylko 6 mln ton. Te liczby dobrze chyba obrazują tempo wysiłku organizacyjnego i produkcyjnego. Na naszym terenie pracuje 6 kopalń, z których „Moszczenica" jest od 3 lat branżowym mistrzem eksportu. Najważniejsze zadanie obecnie, to szybsze osiąganie pełnych mocy wydobywczych w nowych kopalniach. Uzyskane w pierwszych miesiącach tego roku wyniki, napawają optymizmem. Np. w „Moszczenicy" zakładano na koniec bieżącego roku wydobycie sięgające 12 tys. ton na dobę, ale załoga już uzyskuje codziennie 12.400 ton, a więc o 400 ton ponad przewidywane zdolności produkcyjne. Kop. „Jastrzebie" przekracza swoje zdolności wytwórcze o 320 ton na dobę. Dobre wyniki uzyskuje kop. „Manifest Lipcowy". Można więc było pomyśleć o podniesieniu poprzeczki. Górnicy chcą dać w tym roku 64 tysiące ton węgla dodatkowo. Przyrost produkcji pokrywamy w całości wydajnością, świadczy to o poprawie efektywności gospodarowania. Stawiamy na wydziały o wysokiej koncentracji. To zdaje egzamin. Np. w kop. „Jastrzebie" taki skoncentrowany tok produkcji wprowadzono na wydziale G-16 dzięki czemu należy on do przodujących.

„TR": — Wodzisławskie na węglu stoi, lecz ważnym jego atutem jest także wysokotowarowe rolnictwo, które z tradycyjnego sposobu produkowania wszystkiego po trochu, postawiło na hodowlę i warzywnictwo.

Tow. KLEMENS KUREK: — Traktujemy rolnictwo nie jako dodatek do przemysłu lecz jako ważną dziedzinę życia. Zanim rozwinęło się u nas górnictwo węglowe, liczyliśmy się w rolnictwie. Tych tradycji nie można zmarnować. Są ludzie posiadający duże doświadczenie w pracy na roli. Powoli odchodzimy od zajmowania się wszystkim. Główne kierunki to hodowla z myślą o produkcji mięsa i mleka oraz warzywnictwo. Nie znaczy to, że stopniowo rezygnujemy z uprawy zbóż. W ogóle sterowanie rolnictwem wymaga dużej elastyczności. Sztywne trzymanie się jakichś prawd do niczego nie prowadzi. Gdyby popatrzeć na wyniki wodzisławskiego rolnictwa i porównać je z tym co osiągają np górnicy, łatwo dojść do wniosku, że pracownicy PGR i chłopi indywidualni nie potrzebują się wstydzić. Np. w ubiegłym roku przeciętne zbiory zbóż wynosiły 30,6 q z hektara. Obecnie przeznaczamy 860 hektarów pod warzywa. W PGR Lubomia powstaje bukaciarnia na 3,5 tysiąca stanowisk. I tu ciekawostka. Bardzo dobre wyniki uzyskują rolnicy w hodowli ryb. Zagospodarowano wiele bezużytecznych stawów. Np. Państwowe Gospodarstwo Rybackie Wielikat uzyskuje przeciętnie tonę karpia z hektara stawu. Na jednym akwenie osiągnięto nawet 3 tony. Jest to absolutny rekord krajowy. W rezultacie w ubiegłym roku to niewielkie gospodarstwo przekroczyło o 180 ton zaplanowaną produkcję karpia, co pozwoliło na pełne zaopatrzenie sklepów ROW, oraz na przekazanie znacznych nadwyżek ryb miastom Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. To tylko jeden z przykładów.

„TR": — Poza górnictwem, w ostatnich zwłaszcza latach, zaczęły powstawać na terenie powiatu wodzisławskiego zakłady należące do innych gałęzi przemysłu. Jakie przynosi to korzyści gospodarcze i społeczne?

Tow. KLEMENS KUREK: — Górnictwo stanowi siłę napędową rozwoju regionu. To są fakty zrozumiałe dla ekonomisty. Wielkość produkcji kopalń przesadza o charakterze gospodarczym. Nie oznacza to jednak zawężania rozwoju gospodarczego tylko do jednej gałęzi. Opracowany przez wojewódzką instancję partyjną plan przełamywania monokultury przemysłowej w poszczególnych miastach i okręgach, realizujemy z dużym powodzeniem. Widoczne są również jego społeczne efekty. Ludność powiatu w ostatnim okresie wzrosła o 47 tysięcy i wynosi już ponad 200 tysięcy, z tego 170 tysięcy mieszka w miastach takich jak: Jastrzebie, Wodzisław, Radlin, Pszów. Problemem było np. zapewnienie wystarczającej liczby miejsc pracy dla kobiet, zwłaszcza w błyskawicznie rozrastającym się Jastrzebiu. W tym roku uruchomiony zostanie oddział produkcji bistoru w Moszczenicy. Obecnie trwa montaż maszyn. Rozpoczynamy budowę zakładów odzieżowych i Zakładu Chemii Gospodarczej „Pollena" w Jastrzebiu. W Wodzisławiu przystąpi się do budowy zakładów koncentratów spożywczych. Nie wspominam tu o drobniejszych zakładach usługowych, w których znalazły zatrudnienie kobiety w przeważającej większości żony miejscowych górników.

„TR": — Jastrzebie stało się symbolem urbanizacji kraju, spowodowanej rozwojem przemysłu i wielką „wędrówką ludów". Miasto rośnie jak na drożdżach. Daje to ojcom miasta i powiatu satysfakcję, lecz jednocześnie stwarza dużo nowych problemów.

Tow. KLEMENS KUREK: — Kariera tego miasta jest chyba jakimś fenomenem. Kiedy 10 lat temu to 6-tysięczne, senne uzdrowisko otrzymywało prawa miejskie, nikt nie przewidywał, że dziś będzie liczyło 80 tysięcy mieszkańców. Na łagodnych wzgórzach wyrósł właściwie nowy ośrodek. Przeciętny wiek mieszkańców — 23 lata. To oznacza potrzebę budowy, więcej niż gdzie indziej, żłobków, przedszkoli, szkół podstawowych i średnich. Co roku rodzi się w Jastrzebiu 3,5 tysiąca małych obywateli. Jeszcze do niedawna na życie w tym mieście wiązało się z wieloma kłopotami. Brakowało sklepów i zakładów usługowych. Pokonujemy i te trudności. Każda dzielnica posiadać będzie własne centrum usługowo-handlowe. W tym roku rozpocznie się budowa centrum handlowego o powierzchni 6 tys. metrów kwadratowych. Miasto otrzyma szpital. Nie sposób tu wymienić wszystkich obiektów, które powstały w ciągu ostatnich lat. Szybko musimy rozbudowywać szkolnictwo średnie, bo młodzieży po podstawówce będzie tu z każdym rokiem przybywać. W 1975 roku Jastrzębie wzbogaci się o 1500 mieszkań. W przyszłości ma liczyć 120 tysięcy mieszkańców, ale życie lubi korekty w górę, trzeba myśleć o 150-tysięcznym ośrodku. Szybko rozwija się także Wodzisław, Radlin i Pszów. Centrum administracyjne powiatu otrzymało nowe śródmieście. Obecnie wysiłek budowlany koncentrujemy na osiedlach Radlińska I i Radlińska II.

„TR": — Sprawna organizacja, nowa technika to nie wszystko, pozostają jeszcze ludzie, od których umiejętności i postawy zależy sprawne funkcjonowanie gospodarki i życia społecznego.

Tow. KLEMENS KUREK: — Czynnik ludzki zawsze jest najważniejszy. Mamy dobre, zdyscyplinowane i pracowite załogi. Na tym można budować. Większość to ludzie młodzi, wykształceni w Polsce Ludowej. Ich fachowe przygotowanie imponuje doświadczonym górnikom. Na dopływ świeżych kadr wpłynie niewątpliwie powołanie od 1 września Zespołu Szkół Zawodowych w Wodzisławiu. W ciągu ostatnich 8 lat zamieszkało na naszym terenie 100 tysięcy ludzi. Pochodzą z różnych środowisk i zakątków kraju. Proces integracji załóg górniczych jest zjawiskiem ciągłym, wymagającym czasu. Duży udział w jego pogłębianiu i przyspieszaniu mają m.in. powstałe u nas zespoły robotniczo-inżynierskie. Są one bardzo prężne. Rezultat — 1.662 wynalazki i wnioski racjonalizatorskie. Większość sprawdziła się w praktyce, dając rocznie 226 milionów złotych oszczędności. Ważny jest także autorytet, jaki posiada partia wśród załóg. 62 proc. członków naszej organizacji — to robotnicy dużych zakładów przemysłowych. Oni swoją rzeczowością i solidnością wpływają na treść i formy oddziaływania.



Śląskie Zakłady Koncentratów Spożywczych w Wodzisławiu. Obsługa termozgrzewalnej maszyny dozująco pakującej w nowo uruchomionym wydziale deserów. W głębi od lewej Irena Piechaczek, Jolanta Gieldyka, Róża Tomiczek i Joanna Kochel

„TR": — Towarzyszu Sekretarzu, bieżący rok obfituje w ważne wydarzenia w życiu partii. Doskonalenie jej działania organizatorskiego jest jednocześnie poparte poszukiwaniem nowych metod ideowo-wychowawczych, kształtujących świadomość Polaka lat siedemdziesiątych.

Tow. KLEMENS KUREK: — Pracy ideowo - wychowawczej poświęcamy sporo uwagi i czasu. Efekty tych wysiłków tkwią także w niezłych wynikach produkcyjnych, ale nie tylko. Skupianie załóg wokół zadań partii,

(CIĄG DALSZY NA STR. 9)



Nowoczesne centrum Wodzisławia, miasta, które w ciągu kilku lat wyrosło na duży i prężny ośrodek urbanistyczny.

Zdjęcia: Zygmunt Wieczorek

OWOCNA WSPÓŁPRACA

inż. FRANTISZEK SKACEL

członek Prezydium Komitetu Okręgowego KPCz i przewodniczący Rady Narodowej Okręgu Północnomorawskiego

Przed trzydziestu laty morawska operacja Armii Radzieckiej przyniosła wolność ogromnej większości mieszkańców Okręgu Północnomorawskiego. Radzieccy dowódcy prowadzili działania wojenne z myślą o uchronieniu przed zniszczeniami ostrawskiego przemysłu i zachowaniu go dla gospodarki republiki. Z głęboką czcią wspominamy radzieckich żołnierzy, którzy oddali swe życie w walce z faszyzmem. U boku Armii Czerwonej walczyli również czescy i słowaccy patrioci, żołnierze armii generała Svobody, partyzanci i członkowie ruchu oporu.

PRZED trzydziestu laty wstąpiliśmy na drogę budowy Czechosłowacji jako państwa sprawiedliwości społecznej i narodowej. Jak cały nasz kraj, tak i my, w Okręgu Północnomorawskim, możemy dziś, na podstawie osiągnięć minionych trzydziestu lat, stwierdzić, że kroczymy właściwą drogą. Jej cel jest wytyczony rewolucyjnym, marksistowsko-leninowskim programem Komunistycznej Partii Czechosłowacji, partii, która konsekwentnie reprezentuje żywotne interesy mas pracujących, pozostaje niezachwianie wierna zasadom proletariackiego internacjonalizmu, ścisłej braterskiej współpracy ze Związkiem Radzieckim i z innymi krajami obozu socjalistycznego.

W poniedziałek, 10 marca br., upłynęło 28 lat od chwili, gdy pomiędzy rządami Czechosłowacji i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej został podpisany Układ o Współpracy, Przyjaźni i Pomocy Wzajemnej. Układ ten był i pozostanie jednym z zasadniczych elementów wyrażających wszystko, co jest wynikiem rozwoju naszych krajów po drugiej wojnie światowej, procesu, który nadał kierunek drodze szerokiej, wielostronnej współpracy i przyjaźni naszych bratnich narodów, owocnych kontaktów wzajemnych i stale poszerzającej się współpracy na gruncie socjalistycznego internacjonalizmu.

Obecnie obóz socjalistyczny ze Związkiem Radzieckim na czele stanowi ogromną polityczną i gospodarczą siłę, mającą zasadniczy wpływ na bieg dziejów w Europie i w świecie.

28 lat to niewiele w historii naszych bratnich narodów: korzenie przyjaźni narodów czeskiego, słowackiego i polskiego sięgają jednak znacznie głębiej. Komunistyczna Partia Czechosłowacji i Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w ścisłych, długoletnich kontaktach wypracowały liczne, cenne formy politycznej, gospodarczej i społeczno-kulturalnej współpracy. Stała wymiana doświadczeń i przyjacielska współpraca w różnych dziedzinach przyniosły owocne następstwa, które skutecznie przyczyniają się do umocnienia całego obozu socjalistycznego.

W tej przyjacielskiej współpracy wybitną rolę odgrywają wszechstronne kontakty organizacji partyjnych Ostrawy i Katowic. Komuniści i ludzie pracy obu zaprzyjaźnionych województw konsekwentnie wcielają w życie ideę socjalistycznego internacjonalizmu. Owoce tej współpracy można z łatwością wyliczyć po obu stronach granicy.

Nasz okręg jest okręgiem ciężkiego przemysłu, przede wszystkim górnictwa, hutnictwa i budowy maszyn. Ale jest również regionem, w którym znakomicie rozwija się przemysłowa produkcja rolna. Województwo katowickie przedstawia podobny obraz. Już te podstawowe cechy stanowią wystarczającą podstawę, by obie ziemie szukały wspólnej drogi w zakresie jak najpełniejszego wzbogacania ekonomiki i gospodarki swoich krajów. To też między bliskimi sąsiadami i dobrymi towarzyszami partyjnymi nigdy nie brakowało otwartej wymiany poglądów. Od wielu lat z powodzeniem współpracują nasi górnicy, obserwujemy aktywną współpracę hutników, transportowców i szeregu innych branż.

WYNIKI produkcyjne osiągane w Okręgu Północnomorawskim podczas realizacji wytycznych XIV Zjazdu KPCz dokumentują słuszność linii przyjętej przez Zjazd oraz to, że linia ta odpowiada podstawowym potrzebom społecznym i gospodarczym współczesnego życia. Dlatego wytyczne spotykają się z pełnym poparciem ze strony mieszkańców naszego okręgu. Dzięki ofiarnej i świadomej pracy społeczeństwa z powodzeniem wykonaliśmy zadania czterech kolejnych lat naszej 5-latki.

Globalna produkcja za cztery lata 5-latki wzrosła o 18,4 mld koron, tzn. prawie o 27 proc. Jest to o 4,2 proc. więcej, aniżeli zakłada plan pięcioletni. Wzrost produkcji w 95,3 proc. osiągnięto dzięki wzrostowi wydajności pracy. Było to możliwe w wyniku szerokiej rekonstrukcji, modernizacji i utworzenia nowych potencjałów produkcyjnych, dzięki rozległemu rozwojowi kompleksowej, socjalistycznej racjonalizacji pracy, pracowniczej inicjatywy. W socjalistycznym współzawodnictwie pracy w Okręgu Północnomorawskim uczestniczy 90 proc. wszystkich zatrudnionych w przemyśle. Poważne sukcesy odniosło również nasze rolnictwo. W ciągu czterech lat podstawowa produkcja rolna wzrosła o 15,7 proc., a w roku ub. przyniosła 6,5 mld koron. Koncentracja, specjalizacja i kooperacja w rolnictwie dają oczekiwane efekty. Plan dostaw produktów roślinnych i zwierzęcych dla republiki został przekroczony. W ubiegłym roku osiągnęliśmy rekordowe wyniki w uprawie zbóż. Przeciętny zbiór z hektara wynosił 36,2 kwintala. Takie rezultaty przewidywał plan perspektywiczny dopiero na rok 1980.

Wszystkie te osiągnięcia zawdzięczamy temu, że rozpracowaliśmy dokładnie założenia XIV Zjazdu KPCz, przystosowując je do warunków naszego regionu i nieustannie kontrolujemy wykonanie zadań i doskonalimy metody realizacji kierowniczej roli partii w rozwoju gospodarki. W ten sposób, z roku na rok, rośnie potencjał ekonomiczny naszego okręgu. Z pełnym powodzeniem, dzięki współpracy z krajami RWPG, realizujemy plany rozwoju produkcji przemysłowej, wprowadzamy ważne zmiany w jej strukturze, przyspieszamy tempo postępu naukowo-technicznego. Pełne sukcesów wypełnianie zadań w zakresie tworzenia nowych źródeł rozwoju umożliwia realizację wytycznych XIV Zjazdu KPCz w sprawie podnoszenia stopy życiowej ludności, rozwoju oświaty, kultury i innych dziedzin życia. Rozwija się nasza socjalistyczna demokracja, umacnia się wiodąca rola klasy robotniczej w społeczeństwie, jej związek z polityką partii, z socjalistyczną inteligencją i skolektywizowanym rolnictwem. Utrwalają się klasowe i polityczne fundamenty naszego socjalistycznego ustroju, w praktyce życia codziennego realizuje się socjalistyczny internacjonalizm. Obok Czechów żyje w Okręgu Północnomorawskim ponad 80 tys. Słowaków, blisko 60 tys. Polaków i inne cztery narodowości. Pracują zgodnie dla dobra nas wszystkich. W ostatnich wyborach zwróciliśmy szczególną uwagę na klasowy i socjalny skład członków izby poselskiej. Robotnicy i uspołecznieni rolnicy stanowią obecnie prawie 60 proc. liczby posłów.

Przy porządkowaniu miast i wsi mieszkańcy wykonali prace wartości blisko 2 mld koron. W brygadach przepracowano ponad 48 mld godzin. Wyłożone środki finansowe zwiększyły się w ten sposób 2,2-krotnie. Budowano wodociągi, kanalizację, lokalne linie komunikacyjne, wyposażano szkoły, ośrodki oświatowe i kulturalne, sklepy, urządzano boiska sportowe, kąpieliska, tak potrzebne zieleńce itp. W trakcie tej akcji społecznej ujawniła się ścisła współpraca rad narodowych z organizacjami Frontu Jedności Narodowej. Współpraca ta i poparcie dla organizatorskich wysiłków rad narodowych jest stałym źródłem sukcesów.

My, komuniści, a z nami wszyscy patriotycznie myślący obywatele naszego kraju, dumni jesteśmy z tego, czego dokonała Komunistyczna Partia Czechosłowacji z towarzyszem Gustavem Husakiem na czele po przezwyciężeniu poważnego kryzysu w kwietniu 1969 r. Nasi zagraniczni przyjaciele wysoko cenią te osiągnięcia a nieprzyjaciołom nie pozostaje nic innego jak je z goryczą respektować. A przy tym osiągniętych rezultatów nie przeceniamy. Żyjemy i pracujemy w przeświadczeniu, że historyczne dzieło budowy socjalizmu nie może się obejść bez trudu i mozołu, że wiele jeszcze mamy do zrobienia.

LUDZIE północnych Moraw żywią serdeczne uczucia przyjaźni dla ludzi pracy województwa katowickiego nie tylko z okazji Tygodnia Przyjaźni, który stał się już piękną tradycją. Lata współpracy w wielu dziedzinach i w różnych formach sprawiły, że dziś jedzie się z Ostrawy do Katowic, jak do dobrych przyjaciół i znajomych. W Ostrawie i Katowicach, podobnie jak w wielu miastach i wsiach naszych regionów, nieduże różnice językowe już dawno przestały być przeszkodą na drodze do porozumienia. Wszystko służy zgodnemu poglądowi politycznych i państwowych organów obu stron, iż wzajemne porozumienia utrwalające nasze obecne stosunki i służące rozwojowi nowych form współpracy są niezwykle pożyteczne.

Cieszymy się, iż z okazji tegorocznego Tygodnia Przyjaźni zostanie podpisany w Ostrawie nowy układ, który umocni rozwój wzajemnej współpracy na okres dalszych dwóch lat w ramach bratniego porozumienia kierownictw naszych partii.

W roku minionym obchodziliście 30 rocznicę powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W związku z tegorocznym Tygodniem Przyjaźni, pragniemy was poinformować, jak u nas ludzie pracy przygotowują się do uczczenia 30 rocznicy oswobodzenia Ostrawy i całego regionu przez Armię Radziecką. Sukcesy, które w minionych dziesięcioleciach osiągnęli ludzie pracy pod przewodnictwem KPCz, wzmagają nasz rewolucyjny optymizm i upewniają w przeświadczeniu, że kroczymy właściwą drogą, drogą rewolucyjnych tradycji ostrawskiej klasy robotniczej. Wszystko, czego dokonaliśmy i co planujemy zrobić zmierza do jednego celu: dać ludziom rzetelnej pracy jasną perspektywę socjalistycznego rozwoju i podstawy dostatniego życia w warunkach pokoju. We wszystkich poczynaniach czerpać będziemy ze źródeł naszej siły — polityki naszej partii komunistycznej, braterskiej i szczerej współpracy ze Związkiem Radzieckim, Polską Ludową i wszystkimi innymi krajami socjalistycznymi.

Pragnę za pośrednictwem „Trybuny Robotniczej" złożyć wszystkim ludziom pracy i mieszkańcom bratniego województwa katowickiego serdeczne życzenia sukcesów w pracy i życiu osobistym oraz wyrazić pragnienie dalszego rozwijania przyjacielskich kontaktów z mieszkańcami naszego regionu.

ROBOTNICZE KOLEKTYWY

Kto jest za...?

ZYGMUNT DZIUBEK

— Eugeniusza Rudka i Eugeniusza Rotera znamy wszyscy. Mają niewiele ponad 21 lat. Tu, w sąsiedztwie naszej kopalni się urodzili i chodzili do szkoły. U nas, w „Wawelu", są górnikami również ich ojcowie. Przed rokiem młodzi znaleźli się w Brygadzie Pracy Socjalistycznej tow. Wacława Kowalskiego i spisują się... No, towarzysze już chyba sami wiedzą najlepiej jak Rudek i Roter pracują i odnoszą się do starszych. Chodzi o to, że w ich sprawie będziemy musieli podjąć decyzję...

TO ZEBRANIE ODDZIAŁOWEJ ORGANIZACJI PARTYJNEJ NR 2 ROZPOCZĘŁO SIĘ OD SPRAW ORGANIZACYJNYCH. Prowadzi je, sekretarzujący w Oddziale nr II już drugą kadencję, tow. **Stanisław Marcinkowski.** Wysoki, siwy mężczyzna, o którym inż. **Edward Macheta** — główny inżynier d s postępu technicznego kop. „Wawel" powie, że sekretarz może być i faktycznie jest wzorem dla innych. Niezwykle ofiarny w pracy, ma duże, bo 17-letnie doświadczenie w pracy pod ziemią; zaczynał od ładowacza, dziś jest górnikiem przodowym. To człowiek prawy, uczciwy, dobry mąż i ojciec rodziny. I doda jeszcze inż. Macheta „towarzysz Marcinkowski zna się na ludziach jak mało kto... Mnie też przez pierwsze miesiące obserwował uważnie, ale życzliwie, zwracał uwagę na wszystko, wiele rozmawialiśmy. Zależało mi na jego akceptacji. Sądzę, że jeżeli do tego doszło, możemy na siebie nawzajem liczyć".

— Inżynier Macheta ma rację — zgodzi się później tow. Marcinkowski. — My, górnicy surowo oceniamy każdego nowego. Obojętnie czy to będzie ładowacz, czy inżynier. Tego ostatniego może nawet surowiej. W końcu od jego fachowości i sprawiedliwego podejścia do ludzi zależy wiele. Do inżyniera Machety przekonaliśmy się zresztą prędko. Mądry, porządny człowiek. Takich ludzi mamy zresztą w partii wielu.

Szerzej temat ten rozwinął tow. Marcinkowski na zebraniu OOP, gdy mówił o potrzebie pogłębienia i utrwalenia socjalistycznych stosunków międzyludzkich w pracy. Przygotował się do tego wystąpienia solidnie, pomagał mu nawet najstarszy syn, Aleksander, student IV roku socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prawdziwa duma rodziny.

Ustalili najpierw, że trzeba zacząć od sprawy na pozór oczywistej. Warto — myśleli — przypomnieć, że w kopalni, w codziennej robocie spotykają się trzy podstawowe grupy zawodowe: robotnicy, inteligencja techniczna i administracja. Są one powiązane nader wszechstronnie w toku produkcji. I bardzo ważne jest, jak układają się stosunki wewnątrz każdej grupy, ale jeszcze istotniejsze jest jak te powiązania układają się między grupami. Potem uszeregowali sprawy, które trzeba załatwić, aby — można było mówić o modelu socjalistycznych stosunków międzyludzkich. Pierwsza sprawa — to demokratyzacja stosunków społecznych w zakładzie. Rozumiem przez to — podkreślił I sekretarz OOP nr 2 — rozwój świadomego udziału załogi we współzarządzaniu kopalnią. Druga — to wzrost roli motywów społecznych, chodzi tu — głosi referat — o kształtowanie socjalistycznego stosunku do pracy i współtowarzyszy a także o porządne obchodzenie się z maszynami i narzędziami. Trzecia — to ulżenie człowiekowi poprzez dalszą mechanizację robót. Czwarta, ale wcale nie najmniej ważna — to zapewnienie maksymalnego bezpieczeństwa pracy. Są i inne, ale o nich, przy innej okazji.

W tym miejscu referat na zebranie OOP zawiera analizę sytuacji w ich oddziale, mówi o osiągnięciach, ale i o niedostatkach, bo np. zdarza się, że sztygar niewłaściwie rozdzieli robotę, kiedy indziej ktoś czuje się pokrzywdzony przy podziale premii, niezabezpieczony zostanie front robót itp.

W takich przypadkach trzeba wkraczać pryncypialnie, jak to się mówi — aktywnie kształtować stosunki międzyludzkie — tak, jak uczy nas tego partia. Nasza Oddziałowa Organizacja Partyjna — podkreśla tow. Stanisław Marcinkowski — w ten sposób właśnie postępuje. Rozmawiamy z zainteresowanymi, dokonujemy stałych i doraźnych ocen kadrowych na posiedzeniach Egzekutywy, a największą wagę przywiązujemy do twórczej, krytycznej i samokrytycznej dyskusji na zebraniach partyjnych.

— Pamiętamy przy tym o dwóch sprawach. Po pierwsze, że w warunkach całego oddziału istnieją wyraźnie sprecyzowane zakresy praw i obowiązków związanych z zajmowanym stanowiskiem, a wynikające z zasad stale doskonalonej organizacji pracy. Po drugie — że w naszej OOP, podobnie jak w całej partii, podstawowe cele ideowo-wychowawcze, a więc również — socjalistyczne stosunki międzyludzkie — urzeczywistniamy zgodnie z zasadą równości partyjnych uprawnień i powinności każdego towarzysza, bez względu na pozycję służbową. Tak, aby nasza OOP sama była przykładem socjalistycznych więzi. Sprzyja to tworzeniu klimatu współpracy i wzajemnej życzliwości, także pomiędzy dwiema wspomnianymi na wstępie grupami — robotnikami i dozorem. I jedni i drudzy reprezentowani są w naszej OOP przez najlepszych, takich, którzy podejmują się trudniejszych, bo ambitniejszych, bo partyjnych zadań. Łączy nas wspólna praca, działalność polityczna, a często i powiązania rodzinne — większość techników i inżynierów, to przecież synowie takich jak my, górników. Często, wychowanych tu, w Rudzie Śląskiej, pod bokiem kopalni. To bardzo ważne...

ZEBRANIE OOP NR 2 TRWA. Kierownik Oddziału i członek Egzekutywy OOP tow. **Jan Cebula** oraz sztygar tow. **Henryk Engel**, który opiekuje się BPS, podają charakterystyki **Eugeniusza Rudka i Eugeniusza Rotera.** Obydwaj ukończyli kursy młodszych górników i po paru miesiącach pracy we wnęce, czyli tam gdzie jeszcze nie trzeba najwyższych kwalifikacji, gdzie najbezpieczniej, ale jednocześnie można poznać najlepiej górniczy fach — pracują już razem z innymi. Dobrze pracują, co chyba wszyscy mogą poświadczyć.

Gdy sprawa Rudka i Rotera stanęła na zebraniu, obydwaj należeli do najmłodszych w brygadzie tow. **Wacława Kowalskiego.** Zespół istnieje od sześciu lat i zdążył już pięć razy zdobyć pierwsze miejsce we współzawodnictwie kopalni. Pracuję na ścianie nr 17, w pokładzie 620. Długość ściany 221 m, wysokość 1,7 m. Obudowa hydrauliczna indywidualna. Kombajn polski KB 125z. Przenośnik — Śląsk. Ich Oddział II wydobywa mniej więcej każdą co czwartą, fedrowaną przez kopalnię, tonę węgla. Wydajność tzw. węglowa w ich brygadzie sięga 21 tys. kg na robotnikodniówkę. Oznacza to na każdego — jeden duży wagon węgla na dniówkę. Do tego dochodzą znaczne trudności geologiczne, czyli zmienna grubość pokładu, a także dalekie drogi dojazdowe — około 3 km pociągiem i 1,5 km piechotą, od podszybia do ściany. Mają wysokie zadania dzienne, ale dzięki poprawie organizacji pracy i co tu dużo mówić — ofiarnej robocie, 30-lecie PRL uczcili 9 tys. ton dodatkowo wydobytego węgla, a aktualnie realizują zobowiązanie, które wraz z całą załogą „Wawelu" podjęli w odpowiedzi na list I sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka i premiera tow. Piotra Jaroszewicza. Na ich oddział przypada 4 tys. ton. Wszystko tak przygotowali, ze słowa dotrzymają już do końca maja br., a potem pomyślą o tym, co zrobić, aby na VII Zjazd partii przyjechać z jeszcze większym dorobkiem. Mają w tym względzie określone ambicje, choć na razie — jak mówią — jeszcze nie czas na szczegóły.

Chętnie natomiast informują o innym sukcesie. W ich oddziale i w całej kopalni, podobnie jak w innych, bardzo ważna jest mądra gospodarka tzw. stojakami; trzeba je oszczędzać, trzeba często regenerować, tak, aby służyły jak najdłużej. Kopalnia „wypożycza" je ze zjednoczenia, za każdą godzinę trzeba płacić chodzi więc o to — mówią — aby stojaki były stale wykorzystane, aby nie leżały bezużytecznie. Ich brygada i kilka innych — w czynie społecznym, zostając na dole po dniówce, najczęściej po nocy z soboty na niedzielę — porządkowały oddział i transportowały stojaki na powierzchnię, do remontu. W efekcie koszt wynajmu tych urządzeń na każdą jedną tonę węgla spadł z 20 do 12 zł.

— Nastąpiła także dalsza poprawa w zakresie bhp — podkreślają. — Większe kwalifikacje, odpowiedzialność każdego z nas, przede wszystkim członków partii, sprawia, że w naszej brygadzie zasady bezpiecznej pracy są przestrzegane. Dbamy o urządzenia wentylacyjne, należyte oświetlenie, porządek na każdym stanowisku roboczym. Pilnujemy terminowego zaopatrzenia w odzież roboczą, ochronną i sprzęt, we właściwym stanie jest łaźnia, szatnia.. O tym, jakie to ważne sprawy, nie wie nikt, kto nie zna pracy na dole.

ZEBRANIE OOP NR 2 TRWA. I sekretarz KZ partii kopalni tow. **Stefan Wudarczyk** pilnie przysłuchuje się zabierającym głos towarzyszom. Przygotowane wcześniej notatki do swojego wystąpienia uzupełnia ,notuje postulaty zgłaszane w związku ze sprawą Eugeniusza Rudka i Eugeniusza Rotera.

— Oddziałowa Organizacja Partyjna nr 2 — podkreślał w naszej wcześniejszej rozmowie tow. Stefan Wudarczyk — należy do najlepszych w kopalni, ma spore

(CIĄG DALSZY NA STR. 9)



Górnicy kopalni „Wawel": Eugeniusz Rudek, Eugeniusz Roter i Henryk Tost.

Foto: A. Labryga



Od lewej: sekretarz Oddziałowej Organizacji Partyjnej nr 2 w kop. „Wawel" tow. Stanisław Marcinkowski — górnik oraz tow. Wacław Kowalski — brygadzista

Foto: B. Kułakowski

NAJLEPSZYM „CZERWONA RÓŻA"

Ogłoszenie konkursu „Czerwonej Róży" jest pierwszym sygnałem zbliżającego się tradycyjnego święta „Trybuny Robotniczej" — święta całej wojewódzkiej organizacji partyjnej, wszystkich Czytelników naszej gazety — ludzi pracy woj. katowickiego.

Tegoroczne, dziesiąte już święto „Trybuny Robotniczej", które odbędzie się w dniach 24 i 25 maja, związane jest, jak zawsze, swymi treściami ideowo-politycznymi z głównymi kierunkami działania wojewódzkiej organizacji partyjnej na rzecz utrwalania wysokiego tempa rozwoju społeczno - gospodarczego kraju w ostatnim roku pięciolatki, urzeczywistniania i przekraczania zadań programu VI Zjazdu PZPR. Tak, aby stworzyć jak najlepsze warunki startu do nowych, ambitnych zadań, jakie nakreśli VII Zjazd partii.

Rozwijający się szeroko, z inspiracji wojewódzkiej instancji partyjnej, ruch równania do najlepszych jest potężnym czynnikiem podnoszenia efektywności działania na każdym odcinku, jest instrumentem kształtowania gospodarności. Niesie on z sobą dalszy wzrost i wyższą jakość produkcji, doskonalenie organizacji pracy, postęp techniczny i technologiczny, doskonalenie cykli inwestycyjnych, dalszą poprawę warunków pracy oraz warunków bytowych załóg i ich rodzin. Jest wyrazem patriotycznego, głębokiego zaangażowania w rozwój naszej socjalistycznej Ojczyzny, jest potężną siłą przyspieszającą osiąganie celów nakreślonych w programie partii.

Objął ten ruch wszystkie środowiska społeczno - zawodowe, znajduje swój głęboki wyraz w masowym podejmowaniu indywidualnych i zespołowych czynów w roku sumowania dorobku XXX-lecia Polski Ludowej.

Konkurs „Czerwonej Róży" służy przede wszystkim upowszechnianiu wybitnych osiągnięć, zarówno indywidualnych jak i zespołowych, w dziedzinie ideowo-wychowawczej, naukowej i artystycznej, w dynamizowaniu rozwoju gospodarki narodowej, w stałym działaniu na rzecz poprawy warunków pracy i życia społeczeństwa. Jednym słowem — w upowszechnianiu tych wszystkich osiągnięć — które przyczyniają się do twórczego urzeczywistniania programu partii.

Konkurs „Czerwonej Róży" — zainicjowany przez Kolegium „Trybuny Robotniczej" z inspiracji wojewódzkiej instancji partyjnej — jest jednocześnie wyróżnieniem twórców owych sukcesów, jest wyróżnieniem grona ludzi, których postawa wobec swoich obowiązków, uzyskane efekty zasługują na społeczną pochwałę i nagrodę.

Nagroda „Czerwonej Róży" zostanie wręczona w br. po raz czwarty, ilość zgłoszeń, jakie w trzech poprzednich latach napłynęły na ten konkurs dowodzi, że nagroda zyskała sobie uznanie wśród załóg, terenowych organizacji i instancji partyjnych.

Jesteśmy przekonani, że w roku bieżącym liczba kandydatur będzie jeszcze większa, i że Kolegium Redakcyjnemu przypadnie zaszczyt trudnego wyboru najlepszych spośród najlepszych. Ze szczególną radością powitamy te wszystkie prace, które służą bezpośrednio człowiekowi: jego wszechstronnemu zaspokojeniu potrzeb duchowych i materialnych, które — zgodnie z najgłębszymi treściami programu VI Zjazdu partii — kształtują coraz lepsze warunki życia i pracy.

REGULAMIN KONKURSU

I. Działalność ideowo-wychowawcza, naukowa i artystyczna

1. Za osiągnięcia w zakresie badań i popularyzacji marksistowsko-leninowskiej praktyki na różnych odcinkach budownictwa socjalistycznego;

2. Za działalność polityczną i społeczno-kulturalną o szczególnym znaczeniu dla kształtowania ideowych, patriotycznych postaw;

3. Za osiągnięcia w dziedzinie nauk społecznych i publicystyki, przyczyniające się do pogłębienia znajomości marksizmu-leninizmu oraz podnoszenia poziomu wiedzy politycznej w społeczeństwie;

4. Za wybitne osiągnięcia artystyczne, służące rozwojowi i wzbogacaniu socjalistycznej kultury.

II. Dynamizacja gospodarki narodowej

1. Za osiągnięcia w dziedzinie współpracy nauki z przemysłem, przynoszącej konkretne efekty gospodarcze;

2. Za wybitne rezultaty, w dziedzinie wdrażania nowych technologii i nowej techniki, przyczyniających się do podnoszenia jakości produkcji;

3. Za osiągnięcia w dziedzinie wynalazczości i racjonalizacji;

4. Za usprawnianie gospodarki materiałowej;

5. Za inicjatywy i przedsięwzięcia, mające na celu skrócenie i doskonalenie cykli inwestycyjnych;

6. Za skuteczną działalność na rzecz podnoszenia kwalifikacji zawodowych załóg pracowniczych.

III. Stałe działanie na rzecz poprawy warunków pracy i życia społeczeństwa

1. Za skuteczną działalność na rzecz szybkiej poprawy warunków socjalno-bytowych załóg i rodzin pracowniczych;

2. Za osiągnięcia w dziedzinie ochrony zdrowia i popularyzację Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia;

3. Za systematyczną poprawę warunków bhp i cenne inicjatywy w tym zakresie;

4. Za inicjatywy, mające na celu ochronę naturalnego środowiska człowieka;

5. Za wybitne osiągnięcia w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego i opracowanie nowatorskich planów zagospodarowania miast i osiedli;

6. Za systematyczne działanie, prowadzące do zwiększenia produkcji poszukiwanych artykułów rynkowych;

7. Za usprawnienie pracy handlu, usług i komunikacji.

Kandydatów do dorocznej Nagrody „Trybuny Robotniczej" zgłaszają podstawowe organizacje partyjne i terenowe instancje PZPR w województwie katowickim oraz Czytelnicy „Trybuny Robotniczej".

Nagrodę „CZERWONEJ RÓŻY" przyznaje corocznie Kolegium „Trybuny Robotniczej". O ilości i wysokości pieniężnych nagród decyduje każdorazowo Kolegium „TR".

Termin zgłaszania kandydatów do nagrody „Czerwonej Róży" upływa w dniu 15 kwietnia 1975 roku. Ogłoszenie wyników nastąpi w numerze ukazującym się z okazji święta „TR".

Propozycje wraz z uzasadnieniami należy przesyłać pod adresem: Redakcja „Trybuny Robotniczej" — Dział Łączności z Czytelnikami, 40-098 Katowice, ul. Młyńska 1 z dopiskiem na kopercie „CZERWONA RÓŻA".

KRES IMMUNOLOGICZNEJ BARIERY?

NA TROPIE TAJEMNICY ŻYCIA

Gdyby nie swojego rodzaju straż w postaci układu immunologicznego organizm ludzki byłby zupełnie bezradny wobec nie przebierających w środkach bakterii, wirusów i innych czynników chorobotwórczych zagrażających zdrowiu. Na szczęście wspomniana ochrona działa bardzo skutecznie i to zarówno wobec intruzów z zewnątrz, jak i własnych zdegenerowanych komórek, wywołujących choroby nowotworowe. Nie tylko bowiem bezbłędnie rozpoznaje „wroga" i uruchamia mechanizmy obronne organizmu, ale bierze także na siebie obowiązek jego zwalczania. Skuteczność działania, jego precyzja i efektywność muszą budzić najwyższy podziw, niekiedy jednak stają się również źródłem określonych kłopotów.

Mamy tu na myśli dwa przypadki: pierwszy, gdy skomplikowany aparat immunologiczny ulega zakłóceniom, i drugi, gdy działając najzupełniej prawidłowo obraca się mimo to przeciwko człowiekowi. Konsekwencja nieprawidłowego funkcjonowania mechanizmów obronnych jest oczywiście w pierwszym rzędzie wystawienie organizmu na niebezpieczeństwo chorób, istotne jest również zagrożenie dla ustroju ze strony samego aparatu immunologicznego w postaci tzw. chorób autoimmunologicznych, jak np. niektóre rodzaje niedokrwistości oraz zapalenia tarczycy. Z drugim natomiast przypadkiem spotykamy się przy transplantacjach tkanek i narządów, z którymi medycyna nie bez racji wiąże sporo nadziei. Warto w tym miejscu podkreślić, że są to nie tylko nadzieje obliczone na przyszłość, jak wiadomo bowiem już obecnie transplantacja stanowi jedną ze skutecznych form pomocy chorym.

Mimo sporych osiągnięć transplantologii trudno jednak — zwłaszcza gdy chodzi o przeszczepianie narządów — mówić o zasadniczym przełomie. Przeszczepy serca zapoczątkowane przez doktora Barnarda posunęły niewątpliwie naprzód medycynę, ale opinie świata nauki o efektach są — oględnie mówiąc — mocno wstrzemięźliwe. Wskazuje się przede wszystkim na ubrzednią potrzebę pełniejszego wykorzystania istniejącej wiedzy o tradycyjnych sposobach zapobiegania, leczenia i przedłużania żywotności serca. Znacznie lepiej przedstawia się pod tym kątem sprawa z przeszczepami nerek: na świecie żyje już bowiem w chwili obecnej kilkanaście tysięcy osób, które cieszą się życiem dzięki nerkom pochodzącym od innego człowieka. (Liczna grupa osób po operacjach w krajowych klinikach żyje również w Polsce). Znacznie lepsze są przy tym rokowania. „Rekordzista" z przeszczepioną nerką chodzi już lat bodajże 17. Przeszczepy innych narządów nie wyszły właściwie poza ramy jednostkowych eksperymentów, trudno więc o nich szerzej mówić. Przeszkodą najważniejszą w przypadku przeszczepów jest jak dotychczas — właśnie bariera immunologiczna.

Duże nadzieje wzbudziła w swoim czasie wiadomość o wynalezieniu surowicy antylimfocytarnej pozwalającej na znaczne przedłużenie czasu tolerancji dla przeszczepu i zdawało się, że rozwiązanie jest tuż, tuż: Coraz większą wagę zaczęto przywiązywać także do możliwie optymalnego doboru dawców i biorców pod kątem zgodności tzw. silnych antygenów tkankowych. W krótkim jednak stosunkowo czasie wyszły na jaw niedoskonałości obydwu metod, okazało się, że wiele osób reaguje na samą surowicę wytwarzaną z białka zwierzęcego, a ponadto zaś osłabienie układu immunologicznego zaczęło mścić się zanikiem zdolności rozpoznawania kto „swój" a kto „obcy", która jest jak wiadomo podstawą jego działania. Skutek, jak przy każdym zakłóceniu prawidłowego działania układu, uwidacznia się w postaci zwiększonej podatności na wszelkiego rodzaju infekcje oraz osłabieniem walki z powstającymi we własnych tkankach komórkami rakowymi.

W ostatnim czasie dokonane zostało jednak odkrycie, które być może radykalnie zmieni postać rzeczy.

Odkrycia tego dokonali francuscy profesorowie Francois Jacob i Pierre Fauve z Instytutu Pasteura, prowadzący badania nad rakiem. Konkretnej mowiąc ,interesował ich problem bezradności immunologicznej organizmu wobec komórek rakowych. W dużym uproszczeniu rozumowanie wymienionych profesorów wyglądało zapewne tak: w „normalnym" układzie aparat obronny organizmu powinien skutecznie przeciwstawić się anarchii komórek rakowych. Jeśli się tak nie dzieje, oznacza to, ze musiał zadziałać czynnik, który wyłączył bądź zdezorganizował skuteczność jego działania. Zostały jednak wyłączone tylko niektóre mechanizmy obronne, te właśnie, które odpowiedzialne są za niszczenie komórek rakowych. Spróbujmy znaleźć odpowiedź na pytanie: „które?". Sprawa była o tyle trudna, że system obronny organizmu jest bardzo skomplikowany i działa wielokierunkowo. Tworzą go m.in. zespoły różnorodnych komórek, posiadające zdolności do fagocytozy, tzn. niszczenia — przez trawienie — mikroorganizmów (bakterii) oraz likwidowania produktów rozpadu własnych tkanek, ustrój ma ponadto zdolność wytwarzania przeciwciał również broniących organizm przed wrogimi intruzami.

Wśród komórek, o których mowa wyróżnić można mikrofagi (należą do nich np białe ciałka krwi), tj. małe komórki żerne i makrofagi czyli duże komórki żerne. Profesorowie Jacob i Fauve ustalili, że te ostatnie pełnią bardzo ważną funkcję: do nich właśnie należy rozpoznanie „wroga", ogłoszenie alarmu do powszechnej mobilizacji i przystąpienie do bezpośredniego kontrataku. Użycie w tym miejscu wojskowej terminologii wydaje się być mocno na miejscu, ponieważ mamy do czynienia niewątpliwie z bitwą, od wyniku której zależy w ostatecznym rozrachunku zdrowie, a niekiedy nawet życie. Kiedy makrofagi zostają wyłączone z walki — a tak się właśnie dzieje w wyniku oddziaływania złośliwych komórek rakowych — organizm traci zdolność do obrony.

Na podstawie skomplikowanych i żmudnych doświadczeń udało się ustalić, że komórki rakowe paraliżują system obronny organizmu przez wytwarzanie określonej substancji. Nie dopuszcza ona do nich makrofagów (i działa na nie toksycznie). A ponadto uniemożliwia powstanie ogniska zapalnego, które powoduje reakcję ze strony białych ciałek krwi. Stwierdzenie powyższe nie jest bynajmniej wyłącznie efektowną hipotezą. Francuskim uczonym udało się bowiem — jak informuje — czasopismo „Le Mond" — wyodrębnić wspomnianą substancję i określić jej cechy charakterystyczne oraz właściwości. Jeśli to odkrycie znajdzie potwierdzenie w dalszych badaniach, oznaczać to będzie nie tylko milowy krok w poznaniu przyczyn chorób nowotworowych, ale i być może szansę na rozszyfrowanie mechanizmu działania immunologicznej bariery i kto wie, czy i nie doskonałego środka... regulacji urodzin.

Rzecz bowiem polega na tym, że podczas zagnieżdżania się zapłodnionego (plemnik jest przecież obcą komórką) jaja w organizmie matki, wyłączone zostają również mechanizmy immunologiczne. W innym przypadku powstałby odczyn zapalny i płód zostałby usunięty z łona. W tym przypadku także mamy do czynienia nie z całkowitym wyeliminowaniem aparatu obronnego, ale z wyłączeniem jednego tylko jego ogniwa. Wyłączone zostają właśnie makrofagi. „Sprawca" wyłączenia jest substancja o analogicznych właściwościach, jak poprzednia, produkowana przez komórki łożyska płodu. Ciekawe zestawienie: z jednej strony ten sam mechanizm gwarantuje ciągłość gatunkową organizmów, z drugiej zaś powoduje powstanie zwyrodnień, prowadzących do ich zagłady. Jakie zatem jeszcze odkrycia czekają nas nim poznamy istotę życia?

W. O.

KOŁOBRZEG PO 30 LATACH



Śródmieście Kołobrzegu.

Walki na froncie są zawsze zacięte, ale tu, w bojach o dostęp do bałtyckiego brzegu były najbardziej zażarte i krwawe. Walczyć trzeba było dosłownie o każdy dom, każdą izbę, kamień – wspominali moi rozmówcy – walczyć trzeba było pepeszą, granatem, bagnetem, czasami nożem i pięścią.

SIEDZIMY sobie spokojnie w kawiarence ZBoWiD-owskiej, popijamy kawę patrząc na nowe tynki placu 18 Marca, na hotel „Skanpol". Opowiadają powoli. Czasami zapalają się w rozmowie, dyskutują o poszczególnych fragmentach bojów. Przestają zwracać na mnie uwagę.

— Pamiętasz — mówi **Franciszek Jasiński**, wówczas plutonowy w 6 dywizji WP – szliśmy tu obok, tu gdzie teraz siedzimy naszym Placem 18 Marca, ulicą Lenina. Krok po kroku Hitlerowcy zażarci byli, jak nigdy do tej pory. A wtedy przy białych koszarach — pamiętasz? Żadną siłą nie mogliśmy się tam wedrzeć. Artyleria wybiła strzałami na wprost wyrwy w murach. Przeszli przez nie nasi. Dostali się w krzyżowy ogień karabinów maszynowych, granatów. Nie mogliśmy pójść za nimi. Hitlerowcy wzięli naszych 13 do niewoli. Kiedy następnego dnia zdobyliśmy koszary całą 13 znaleźliśmy zwęgloną. Spalili ich żywcem.

Barbarzyńska załoga i barbarzyńska była to obrona — dodaje z zadumą. Wie pan — mówi dalej Jasiński — stary Daniel Kisiel, wówczas dowódca plutonu ckm, do dziś chodzi po Kołobrzegu o zdobycznej lasce. Dziwna ta laska. Ma na końcu ukryty sprężynowy nóż. Wyjrzał Kisiel wtedy z półpiętra przez okno i widzi na przedpolu niemieckiego sanitariusza. Zbiera swoich, a naszym rannym do gardła przytyka sprężynowy nóż. Rozwalił go natychmiast. Z takimi to przyszło nam walczyć w Kołobrzegu.

— Mnie też żywcem chcieli spalić — wspomina **Piotr Dernawski**, który walczył w 3 Dywizji im Romualda Traugutta, a do Kołobrzegu dotarł, aż spod Lenino, gdzie rozpoczął się jego szlak bojowy. — Zdobywaliśmy cały kwartał budynków obok dworca kolejowego. Prawdziwe piekło. Huk rozrywających się pocisków, nieustające serie z automatów, pękające granaty, wszystko to wśród dymu i ognia. Zdobyliśmy parter, wykurzyliśmy wroga z piętra, a ci znowu biorą nas od dołu, od parteru. Okazało się, że w piwnicach mieli przejścia. Oczyściliśmy kilka domów. Znaleźliśmy się na rogu Kniewskiego i Dworcowej.

— Tam gdzie teraz jest bar mleczny — mówi Dernawski — na drugim narożniku, tuż o parę metrów siedzieli hitlerowcy. Podrewałem kompanię składającą się zaledwie z 30 żołnierzy. Drapaliśmy się na parapety wysokiego parteru jak koty. Byle szybciej. Znowu w piwnicach byli Niemcy i na górze tak samo. Wycofujący się Niemcy podpalili budynek. Chcieli nas upiec. Szczęściem, nie udało się. Poszliśmy za cofającymi się. Później był dworzec. Znowu budynek za budynkiem, do morza.

Antoni Bieleń — „kilińszczak" z 4 dywizji wspomina Hieronima Swobodę Ślązaka, któremu przyszło zginąć na przedpolach Kołobrzegu. Był jeszcze drugi taki, też Hieronim Golec ze Śląska. Z tym doszli aż do samego morza. Walczyli o gazownię, o port w którym spotkali się w końcu ci, co przeszli piekło tych 10 dni. Żołnierzom polskim przyszło drogo zapłacić za każdy skrawek, za każdy dom Kołobrzegu. Lekarz szpitala polowego, który rozlokował się w pobliskim Harzynie, doktor **Mieczysław Kustro**, mówi dziś po 30-latach, że w ciągu tych 10 ciężkich dni wykonywał codziennie po 100 operacji. Na 4 stoły pracowaliśmy — mówi z zadumą.

Na cmentarzu kołobrzeskim zostało ich 1113 żołnierzy I Armii Wojska Polskiego. Ci, co dotarli do morskiego brzegu, spotkali się po południu 18 marca 1945 roku nad Bałtykiem by dokonać uroczystych zaślubin z polskim morzem, nad którym po wiekach stanął znowu polski żołnierz. Stary wiarus **Franciszek Niewidziałło**, rzucając w fale złoty pierścień wypowiedział zaś słowa:

„Po ciężkim krwawym trudzie doszliśmy do ciebie, morze Ślubujemy, że cię nigdy nie opuścimy, boś było i będziesz nasze..."

Na upamiętniającym to miejsce pomniku czytamy dziś:

„Stulecia minęły i znowu nad twoim brzegiem stoimy. Byliśmy tu i będziemy".

A pierścienie zaślubinowe — symboliczne ich kopie wręcza się dziś laureatom dorocznych festiwali piosenki żołnierskiej. 30 lat później. Kołobrzeg – w 1945 roku miasto ruin, gdzie nie było ani jednego całego budynku, stało się w tych latach kwitnącym, nowoczesnym grodem, najbardziej znanym ośrodkiem wypoczynkowym i uzdrowiskowym, wreszcie wielkim ośrodkiem gospodarki morskiej na środkowym wybrzeżu. Wrócili doń i ci, co jako pierwsi stanęli właśnie w tym miejscu nad polskim Bałtykiem. Wrócili budować Kołobrzeg od nowa.

Płk **Antoni Okół**ł sekretarz Zarządu Okręgowego ZBoWiD mówi, że mieszkańcy tu teraz 70-ciu. Franciszek Jasiński w Kołobrzegu zakończył swoją służbę wojskową. Właśnie tu niedawno przeszedł na emeryturę. Piotr Dernawski, przybył do Kołobrzegu zaraz po demobilizacji — już jesienią 1946 roku. Skończył zaocznie studia, jest inspektorem w Wydziale Oświaty. Antoni Bieleń i Mieczysław Kustro przeszli jeszcze przez boje z bandami, by później także osiąść w Kołobrzegu.

— Stasia Jurczenko który walczył o Kołobrzeg wraz z poległym tu ojcem ściągnąłem z głębi Polski do pracy w naszej spółdzielni mieszkaniowej — mówi Antoni Okół. Przyjechał i buduje. 15 tys. nowych izb już nam wybudował.

W owym pamiętnym dniu 18 marca miasto, spowite dymami — płonęło, było zniszczone doszczętnie. Dziś tętni życiem. Opowiadają mi, że wtedy nie można było nawet znaleźć budynku na siedzibę kołobrzeskiego starostwa. Tymczasowa siedziba zlokalizowana została w odległym o kilkanaście km Karlinie. Trudne to były czasy. Dziś naczelnik miasta **Wacław Siusakowicz**, energiczny młody człowiek, którego zapewne nie było jeszcze na świecie, gdy oni walczyli o Kołobrzeg, wita mnie w przepięknie odbudowanym ratuszu.

Z zapałem opowiada o dokonaniach minionych 30-lat, o budującym się nowoczesnym centrum Ścianie wschodniej i zachodniej — Bo widzi pan redaktor — mówi — pozazdrościliśmy Warszawie tych ścian i budujemy takie również w Kołobrzegu, dla jego 32 tys. mieszkańców, dla milionów turystów, które się przez Kołobrzeg corocznie przewijają. Gdy dowiaduje się, że przyjechałem tu po latach, że prosto z pociągu przyszedłem na umówione wcześniej spotkanie, macha ręką.

— Co ja tu będę panu dużo opowiadał. Przecież to trzeba zobaczyć — rzekł.

Wetknął mi w rękę plan miasta. Wytłumaczył, co gdzie stoi i posłał oglądać. Jego nowy, nowoczesny Kołobrzeg.

— Jutro pan przyjdzie, pogadamy — powiedział na odchodne z uśmiechem.

Chodzę po ich mieście. I więc to jest ten bar mleczny Róg Dworcowej i Kniewskiego, gdzie Piotr Dernawski wśród serii z automatów pokonać musiał ulicę, gdzie Niemcy chcieli go spalić. Młodzi ludzie jedzą spokojnie. Kto z nich wie, co działo się w tym miejscu przed 30-laty? Z budynku zdejmują właśnie rusztowania. Żółci się nowym tynkiem elewacji. Nie tylko ten. Cała ulica. Niejedna zresztą. Kołobrzeg na swój jubileusz przechodzi bowiem gruntowną renowację. Stare budynki odnawia się od podstaw. Całe dzielnice, kwartały domów.

Obok ten nieszczęsny dworzec, który pochłonął tyle żołnierskiego trudu, krwi. Stary dworzec. Bo tuż, tuż rośnie nowy. Zza płotów wyłaniają się jego kontury. Połączony będzie z dworcem PKS. Pod torami draża już tunel, by skrócić drogę z dzielnicy nadmorskiej do miasta. Przy placu 18 Marca, w samym centrum góruje nad miastem piękny, wysoki „Skanpol" — hotel wygodny, nowocześnie wyposażony o 430 miejscach. To tędy wiódł szlak bojowy Franciszka Jasińskiego, tędy aleją I Armii Wojska Polskiego i równoległą Aleją Zwycięzców prowadzi droga do portu, na kołobrzeską plażę. Nazwy, symbole minionych dni. I wreszcie latarnia morska. Latarnia - pomnik braterstwa broni, zbudowana w 1945 roku na starym XVIII-wiecznym forcie. Falujący Bałtyk, tak, jak wtedy piękna plaża.

„Piasek tu czysty i złoty, drobny jak ziarenka maku. Morze ma kolor oczu dziewczyny" — jak twierdzi Wojciech Młynarski, autor „Kołobrzeskiej Ballady". Ten piasek, powietrze pełne jodu, pokłady borowiny i źródła solanki stanowią m. in. o dzisiejszej świetności Kołobrzegu — największego uzdrowiska nad Bałtykiem.

Leczy się tu głównie choroby dróg oddechowych, stany uczuleniowe, niedoczynność tarczycy. Powojenny start uzdrowiska — mówi dr **Zdzisław Cieślukowski** — był wyjątkowo skromny. Jeszcze w 1954 roku czynne w Kołobrzegu sanatoria policzyć można było na palcach jednej ręki. Przyjęto zaledwie 1870 kuracjuszy, stosując 57 tys. zabiegów. Już 10 lat później liczba kuracjuszy zwiększyła się do ponad 9 tys., a liczba zabiegów do 180 tys. w skali rocznej. Przełomem w pracy uzdrowiska było wybudowanie w następnych latach zakładu przyrodoleczniczego — pierwszego zaprojektowanego i wybudowanego w Polsce obiektu tego typu. Obecnie w ciągu roku zakład wykonuje 780 tys. zabiegów, zaś liczba kuracjuszy sięga 40 tys. osób.

Stało się to możliwe m.in. dzięki budowie wielu branżowych sanatoriów. Jest tu 22 tego rodzaju obiektów. Prowadzone są one przez przedsiębiorstwa z całego kraju, głównie ze Śląska. Buduje się wiele nowych. Jest to jednak początek ambitnych zamiarów. Wychodząc ze słusznego stanowiska, że wykorzystanie wolnego czasu przez leczących się jest również jednym z elementów kuracji, uzdrowisko przystępuje do budowy nowego Domu Zdrojowego. Będzie to obiekt wielofunkcyjny, z nadmorską ekspozycją, wzniesiony w pobliżu kawiarni „Morskie Oko". Znajdą się tu biblioteki, kawiarnie, sale koncertowe, klub prasy i książki. Po zakończeniu tych inwestycji, placówki uzdrowiskowe dysponować mają ponad 7 tys. łóżek i bazą leczniczą na 12 tys. zabiegów dziennie.

Na tym nie koniec. Rozpoczęły się już prace przygotowawcze do budowy nowej dzielnicy uzdrowiskowo-wczasowej — całego kompleksu obiektów, o bardzo funkcjonalnych rozwiązaniach, stanowiących zwartą całość. Nowa dzielnica posiadać będzie sanatoria dla 6 tys. kuracjuszy, dwa zakłady przyrodoleczn icze, duże centrum handlowo-rozrywkowe i szereg innych obiektów. Pierwszy sektor nowej dzielnicy powstanie już za kilka lat.

Jerzy Rymaszewski — kierujący kołobrzeskim przedsiębiorstwem turystycznym „Bałtywia", a także Kołobrzeskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym śpieszył się bardzo. Mają właśnie zebranie w związku z 30-leciem miejscowego liceum ogólnokształcącego. Należy do jego pierwszych absolwentów, no i dlatego ma huk roboty. Siadamy jednak spokojnie przy kawie, gdy dowiaduje się, że pisać chcę do „Trybuny Robotniczej" w Katowicach.

Oczywiście, uzdrowisko przede wszystkim, ale dla zwykłego wczasowicza, urlopowicza, też musimy coś robić i to zadanie spełnia właśnie „Bałtywia", powołana przed dwoma laty. Przyjmujemy ponad 60 tys. turystów rocznie. Chcemy stworzyć im i pozostałym, odpoczywającym w domach wczasowych, coraz lepsze warunki. Jeśli powiem wam, że w ub. r. zorganizowaliśmy 100 imprez, które obejrzało milion osób, to nie uwierzycie, ale tak jest na pewno.

Kupujemy nowy sprzęt na plażę, organizujemy spotkania, wycieczki, zwiedzanie. Przez Kołobrzeg przewija się przecież ponad milion osób. Korzystają z plaż, ale nie mogą się nudzić. Dlatego też w tym roku rozpoczęliśmy budowę nowego ośrodka sportowego, z boiskami, krytymi basenami pływackimi, hala na 3 tys. miejsc. Piękna architektura nowoczesna. Budujemy nowotel — hotel dla zmotoryzowanych i wiele innych obiektów. Chętnie patrzymy gdy przyjeżdżają zagraniczni turyści. Oby było ich jak najwięcej — mówi mój rozmówca. Dowiaduję się jeszcze, że w tej chwili działa na terenie Kołobrzegu 80 domów wczasowych na czele z przepięknym — jak zaznacza Rymaszewski — ośrodkiem wypoczynkowo - leczniczym górników Katowickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

CORAZ więcej jest także w Kołobrzegu turystów zagranicznych. W ub. r. zostawili oni tu pół miliona dolarów. Może i więcej — dodaje — tyle zarobiła jednak sama „Bałtywia". Dlatego chce rozbudować port — wprowadzić doń promy, które utrzymywałyby regularną komunikację ze Skandynawią. Kamień węgielny położyli niemal rok temu w czasie ostatnich uroczystości „Dni Morza". Rozpoczęto już pierwsze prace — dużo roboty bo to i nowe wejście do portu, nowe nabrzeża i inne obiekty.

— Będzie to port za 3 miliardy zł — tłumaczył mi później dyr. PPDiUR „Barka", poseł na sejm **Jan Szymański**. Najbardziej nowoczesny na koszalińskim wybrzeżu, bo największy to on już jest — nie omieszkał dodać. — Nowe wejście do portu specjalne przystanie promowe i nowe promy. Być może, własne przedsiębiorstwo armatorskie — powiedział z błyskiem w oku — tak nam się marzy. Jak będzie, zobaczymy. Obok cała dzielnica hoteli, specjalne parkingi dla samochodów osobowych i wielkich samochodów ciężarowych. Jest to już faktem. Położyliśmy już kamień węgielny i mamy decyzje... Tylko technicy kłócą się jeszcze — jak ustawić falochrony, jak stworzyć najkorzystniejsze wejście.

Będzie to port pasażersko-towarowy, no i rybacki. Ile będzie pasażerów — trudno powiedzieć, ale wysoko wartościowej drobnicy przeładowywać chcą ok. 1 miliona ton. Milion... dziś przeładowuje z niewielkich statków zaledwie 230 tys. ton. A z rybołówstwem wyjść chce wreszcie z Bałtyku — na łowiska Morza Północnego. I znowu sypią liczbami. „Barka" złowiła w 1952 roku zaledwie 1812 ton ryb. W 1970 r — dziesięć razy więcej. W tym roku dadza już 25 tys. ton.

(CIĄG DALSZY NA STR. 9)

ZWYCIĘSKA OFENSYWA

ZAŚLUBINY Z MORZEM

ZENON GRALAK



Rok 1945. Walki o Kołobrzeg.

Zdjęcia: CAF

ROZWAŻANIA ZGRYŹLIWEGO

KRZYSZTOF NEMO

PRZECIW CHOWANIU GŁOWY W PIASEK

CHCIAŁBYM rozpocząć dzisiejsze rozważania od sprawy, którą przedkładam pod rozwagę organizacji partyjnej przy Zakładach Koksowniczych w Gliwicach, mieszczących się przy ulicy Dojazdowej. Sprawa wygląda tak:

Jeden z Czytelników „TR", Wilhelm Gacka, zamieszkały w Knurowie, przy ulicy Miarki 1, zwrócił się ostatnio do redakcji naszej gazety z interwencją: do budynku, w którym mieszka, jeszcze w roku 1971, a więc cztery lata temu, doprowadzono instalację gazową. Mają jednak rok za rokiem, a lokatorzy nadal są pozbawieni gazu — po prostu dlatego, że nie wykonano wewnętrznej instalacji, co uniemożliwia podłączenie kuchenek i pieców do sieci. Dlaczego tak się dzieje — pyta nasz Czytelnik — że po wykonaniu 90 proc. zadania, po wyłożeniu 90 proc. materiałów i kosztów, nie ma siły, by zrobić pozostałych 10 proc. i doprowadzić całą rzecz do końca, z pożytkiem dla ludzi?

List Wilhelma Gacki, adresowany do „TR", przesłaliśmy do Dyrekcji Zakładów Koksowniczych w Gliwicach, z prośbą o wyjaśnienie sprawy i zajęcie konkretnego stanowiska. W rezultacie — leży oto przede mną kopia odpowiedzi, skierowanej przez Zakłady Koksownicze bezpośrednio do zainteresowanego obywatela. Pismo nosi datę: 14 lutego 1975, a podpisane jest przez z-cę dyrektora d/s pracowniczych, tow. Józefa Żogałę oraz przez przedstawiciela Rady Zakładowej.

Ci, natrudzili się i nabiedzili wielce autorzy tego pisma. Stary NEMO domyśla się, że o jasną, krótką, klarowną odpowiedź było bardzo trudno; jakże bowiem można wytłumaczyć, że łączy się materiały i robociznę w doprowadzenie instalacji gazowej do jakiegoś budynku, a następnie przez cztery lata Wasze przedsiębiorstwo palcem nie kiwnie, by umożliwić ludziom korzystanie z gazu?

Myśleli więc długo autorzy „odpowiedzi" — aż wreszcie wymyślili! Przesłali Wilhelmowi Gacce obszerny elaborat (kopię mam przed sobą), który stanowi wyczerpujący wykład na następujące tematy: brak siły roboczej, ograniczona moc produkcyjna przedsiębiorstwa, przeterminowanie starej dokumentacji, rola i znaczenie robót zleconych, konsekwencje odmowy opracowania nowej dokumentacji przez Zespół Usług Projektowych, i te de, i te pe.

Czytelnik nasz musiał być, zapewne, niewymownie wdzięczny dyrektorowi d/s pracowniczych Zakładów Koksowniczych w Gliwicach oraz Radzie Zakładowej tego przedsiębiorstwa za wprowadzenie go w całokształt aktualnych problemów gazyfikacji; do pełni szczęścia zabrakło tylko jednego jedynego zdania, z którego by wynikało kiedy, w jakim terminie w jego własnym mieszkaniu oraz w mieszkaniach pozostałych lokatorów domu przy ulicy Miarki 1 w Knurowie zapłonie gaz. Zamiast takiego jednego konkretnego zdanka, Dyrekcja Zakładów Koksowniczych pisze, że „...obecnie czyni dalsze starania w celu ponownego kontynuowania dalszych prac."

Z tego sformułowania nie wynika absolutnie nic, jest to układna, wyświechtana formułka, nie zawierająca żadnej deklaracji, żadnego zobowiązania. Tego typu biurokratyczne zwroty służą „uspokajaniu" kłopotliwych petentów. Jest to w swej istocie „odfajkowanie" ludzkich interwencji!

Kopia tej niby-odpowiedzi, jak wspomniałem, została skierowana do naszej redakcji. Dlaczego stary NEMO pozwala sobie proponować organizacji partyjnej przy gliwickich Zakładach Koksowniczych, aby przedyskutowała całą tę sprawę? Po prostu dlatego, że jest ona tylko z pozoru drobna — i tylko na pozór dotyczy jednego nie wykonanego przez Wasze przedsiębiorstwo zadania. Według mnie, stanowi ona odzwierciedlenie znacznie szerszego zjawiska.

Spróbuję wyjaśnić, dlaczego tak sądzę.

Prawdą oczywistą jest, że żyjemy i pracujemy obecnie w okresie szczególnie napiętych zadań. Kraj rozwija się coraz szybciej; coraz więcej budujemy; inwestujemy tak wiele, jak nigdy dotąd w przeszłości. Prawdą jest, że w naszym katowickim województwie mamy do czynienia w związku z tym z całym szeregiem trudności i kłopotów, gdyż zarówno koncentracja produkcji, jak i inwestycji jest na naszym terenie szczególnie wielka. Rzeczywiście, w niektórych dziedzinach występuje niedobór rąk do pracy, a większość biur projektowych i konstrukcyjnych oraz przedsiębiorstw budowlanych pracuje na bardzo wysokich obrotach, ocierając się o górną granicę swych mocy przerobowych.

To wszystko prawda. Ale ta obiektywna prawda wcale nie oznacza, że można z niej robić sobie tarczę ochronną i kryć się za nią, chowając przy tym głowę w piasek. Nie wiem, czy się Towarzysze ze mną zgodzą (zwracam się do członków organizacji partyjnej przy gliwickich Zakładach Koksowniczych), ale można ostatnio zaobserwować takie zjawisko, że kierownictwa administracyjne niektórych zakładów próbują szukać usprawiedliwienia dla własnych, subiektywnych niedociągnięć, dla swojego własnego braku energii i prężności — w obiektywnych trudnościach, związanych z wysokim tempem rozwoju naszego województwa i całego kraju.

Przykłady? Proszę bardzo. Bywają dni, gdy część autobusów WPK czy PKS nie wyjeżdża na trasy, częściowo z powodu braku kierowców, ale także z wielu innych przyczyn, m.in. z powodu złego stanu technicznego pojazdów, braku należytej dyscypliny, właściwej organizacji pracy. Mimo to wszelkie interwencje w tej sprawie przynoszą zawsze jedną i tę samą odpowiedź: nie mamy ludzi, brak nam ludzi, skąd mamy brać ludzi, jesteśmy bezradni, staramy się, jak możemy, ale kierowców nie wytrząśniemy z rękawa...

Inny przykład. Nasilają się skargi na pracę MPO; troska o czystość miast nie jest ostatnio najmocniejszą stroną przedsiębiorstw oczyszczania. Ale gdy gazeta interweniuje — znowu nieodmiennie słyszy się uczony wykład na temat ogólnowojewódzkiego bilansu siły roboczej oraz na temat niedoboru sprzętu, natomiast ani słowa o konkretnych poczynaniach kierownictwa MPO, mających na celu poprawę dyscypliny pracy, lepsze wykorzystanie posiadanego sprzętu...

Kolejnym przykładem może być ten, którego dostarczyła Wasza dyrekcja — Dyrekcja Zakładów Koksowniczych Gliwice. Człowiek zadaje konkretne pytanie, dotyczące konkretnej sprawy — wykonania przez Wasze przedsiębiorstwo wewnętrznej instalacji gazowej w domu, w którym mieszka — a otrzymuje odpowiedź na temat niedoborów kadrowych i ograniczonej mocy przerobowej...

We wszystkich tych przypadkach jest jeden wspólny mianownik: niewłaściwy stosunek do trudności. Większość ogniw naszej gospodarki mimo trudności wzrostu — prowidłowo wykonuje swoje zadania. Dlaczego? Ponieważ ich załogi i kierownictwa administracyjne mają aktywny stosunek do przeszkód, jakie stają przed nimi. Nie powtarzają do znudzenia, że „nie mają wpływu", że „są bezsilni"; nie rozkładają bezradnie rąk, nie tolerują przejawów braku dyscypliny nie patrzą przez palce na złą organizację, nie bawią się w dobrych wujaszków, nie czekają na przysłowiową mannę z nieba — tylko przezwyciężają trudności, działają, usprawniają, doskonalą, starają się pracować na pełnych obrotach, z pełnym poczuciem odpowiedzialności.

DLATEGO sądzę, że organizacja partyjna Zakładów Koksowniczych Gliwice ma prawo zadać kilka pytań administracji tego przedsiębiorstwa — pytań, dotyczących nie tylko konkretnej sprawy, poruszonej przez Wilhelma Gackę w Jego liście do „Trybuny Robotniczej", lecz przede wszystkim pytań dotyczących stylu pracy zespołu kierującego zakładem.

Może okaże się, że napięte zadania przytłaczają kierownictwo zakładu, że zajmuje się ono sprawami zbyt szczegółowymi, zamiast koncentrować się na problemach podstawowych; może naprawdę uwierzyli, że z każdego bez wyjątku, niedociągnięcia można się wybronić, zasłaniając się „ograniczoną mocą przerobową"?

Jeśli tak — Wasz partyjny kolektyw winien im pomóc, proponując konkretne konstruktywne pociągnięcia, których wcielenie w życie pomoże w złagodzeniu kłopotów, z jakimi się borykacie.

TYDZIEŃ PRZYJAŹNI CZECHOSŁOWACKO - POLSKIEJ

PREZENTACJA DOROBKU KULTURY

Współpraca i wymiana kulturalna jest jedną z najskuteczniejszych dróg zbliżenia i wzajemnego poznania narodów — tym efektywniejszą, jeżeli dotyczy dwóch państw tradycyjnie, od lat przyjacielsko współdziałających, jakimi są Polska i Czechosłowacja. Także od wielu już lat wzajemna prezentacja dorobku kulturalnego — wymiana teatrów, solistów i zespołów muzycznych, upowszechnianie osiągnięć plastyki, literatury i filmu oraz bezpośrednie kontakty twórców i organizatorów kultury — jest jedną z ważnych dziedzin współpracy łączącej województwo katowickie z północnomorawskim okręgiem Ostrawy.

NIC więc dziwnego, iż w tegorocznym Tygodniu Przyjaźni Czechosłowacko-Polskiej, rozpoczynającym się 17 marca w okręgu ostrawskim, obok imprez o charakterze politycznym, spotkań działaczy gospodarczych i społecznych, poczesne miejsce zajmuje prezentacja naszego dorobku kulturalnego — od muzyki i plastyki poczawszy — aż po sztukę ludową i przeglądy filmowe.

W tym miejscu wypada poczynić istotne zastrzeżenie: doroczny „Tydzień Przyjaźni", odbywający się na przemian w obu regionach jest w założeniu organizatorów tylko jedną z wielu okazji — prawda, że na największą skalę — do rozszerzania wzajemnych kontaktów i prezentacji dorobku regionów. Bo przecież współpraca nasza dokonuje się także na co dzień. Tak więc „Tydzień" — również w sferze kultury — ma charakter przeglądu możliwości, a dzięki wielu spotkaniom i roboczym dyskusjom, stanowi okazję do określania kierunków współdziałania na przyszłość.

Zatem: Co w tegorocznym „Tygodniu Przyjaźni" województwo nasze zaprezentuje czeskim przyjaciołom jako swoje najgodniejsze polecenia pronozycje kulturalne?

Dorobek środowiska muzycznego i plastycznego w naszym regionie jest niewątpliwy, znaczący w skali całego kraju. Nic też dziwnego, że na inaugurację „Tygodnia" wybrano imprezy z tych właśnie dziedzin. Uroczystość inauguracyjna, która odbędzie się w ostrawskim Domu Kultury Witkowickich Zakładów im. K. Gottwalda uświetni występ zespołu Filharmonii Śląskiej z Katowic, który wykona m. in. utwory A. Dworzaka. Orkiestra symfoniczna z Katowic będzie także towarzyszyć najmłodszemu członkowi polskiej ekipy na Konkurs Chopinowski Krystianowi Zimermanowi w *Koncercie e-moll* F. Chopina. Tego samego dnia w Ostrawie, nastąpi otwarcie wystawy „30 lat plastyki województwa katowickiego". Obejmie ona malarstwo, grafikę i rzeźbę.

Muzyczną wizytówkę naszego województwa stanowić będą ponadto występy dwu innych orkiestr symfonicznych — Filharmonii Częstochowskiej w Opawie i Filharmonii Górniczej z Zabrza, w Hawierzowie. Natomiast miłośnicy pianistyki w Przerowie i Cieplicach nad Morawą będą mogli wysłuchać recitali fortepianowych Józefa Stompla. Nie zabraknie także obu scen muzycznych

Ambasadorami twórczości dramatycznej woj. katowickiego będą dwa zespoły. Teatr Śląski wystawi na scenie teatru im. P. Bernica w Ostrawie czołową pozycję polskiej klasyki — *„Wesele"* Stanisława Wyspiańskiego. Natomiast współczesność zaprezentuje Państwowy Teatr Nowy z Zabrza, który w Nowym Jiczynie pokaże, cieszący się od długiego czasu niesłabnącym powodzeniem, musical Ernesta Brylla i Katarzyny Gaertner *„Na szkle malowane"*.

Już na długo przed rozpoczęciem „Tygodnia" dużym zainteresowaniem cieszyć się zapowiadany przegląd dorobku polskiej kinematografii. Pokażemy na nim m. in. takie znane pozycje jak „Ziemia obiecana", „Orzeł i reszka", „Zapamiętaj imię swoje", „Nagrody i odznaczenia" oraz na specjalne życzenie gospodarzy — „W pustyni i w puszczy".

Nie zabrakło imprez i spotkań dla dzieci i młodzieży. Większość z nich odbyła się zresztą jeszcze przed oficjalną inauguracją w dniach 12—14 marca, bowiem akurat w tym okresie w szkołach czechosłowackich przypada przerwa wakacyjna. Były to wystawy plastyczne dziecięce, spotkania sportowych ekip dzieci i młodzieży, występy młodzieżowych zespołów artystycznych z woj. katowickiego, a także godny odnotowania spektakl teatru „Ateneum" z Katowic.

WYMIENILIŚMY szereg najważniejszych prezentacji i spotkań o charakterze artystycznym. Ale szeroki sens pojęcia kultury zostałby niesłusznie zawężony, gdyby zarówno „Tydzień Przyjaźni" jak i codzienna współpraca ograniczała się wyłącznie do wymiany artystycznej, która jest przecież ostatecznym efektem realizacji określonych programów w zaprzyjaźnionych regionach. W trakcie licznych spotkań działaczy politycznych, a także organizatorów życia kulturalnego wiele miejsca poświęci się wymianie poglądów i doświadczeń w tak istotnych — zarówno dla nas, jak i dla czeskich przyjaciół — sprawach jak choćby racjonalna i pożyteczna organizacja czasu wolnego; nauczyciele wychowania obywatelskiego będą wspólnie dyskutować o najskuteczniejszych formach wpajania najmłodszemu pokoleniu zasad patriotycznego obywatelskiego postępowania. Doświadczeniami z pracy wychowawczej podzielą się także instruktorzy ZHP i czechosłowackiej organizacji pionierskiej.



Teatr Śląski z Katowic przedstawi w Ostrawie „Wesele" St. Wyspiańskiego. Na zdjęciu fragment spektaklu — w roli Panny Młodej Bogumiła Murzyńska, Pana Młodego — Bogdan Zieliński. Foto: J. Singer

z naszego województwa. Rolę niejako klamry, zamykającej „Tydzień Przyjaźni", powierzono Operze Śląskiej z Bytomia, która *Strasznym Dworem* Stanisława Moniuszki zakończy uroczysty wiec w ostrawskim teatrze im. Z. Najdlego. Druga scena — Operetka Śląska z Gliwic — wystawi *Żółtą szlafmycę* Witolda Rudzińskiego dla mieszkańców Ołomuńca.

Wróćmy jeszcze do plastyki. Wymieniona już wystawa „30 lat plastyki województwa katowickiego" stanie się forum dla spotkania dyskusyjnego czołowych reprezentantów tej dziedziny z naszego regionu z przedstawicielami ostrawskiego oddziału Związku Czechosłowackich Artystów Plastyków. Podobną okazję dla wymiany poglądów i doświadczeń — tym razem muzealników — stanowić będzie ekspozycja etnograficzna „Sztuka ludowa na Śląsku", urządzona w Ołomuńcu. Obejmie ona ceramikę, prace w węglu i srebrze, stroje ludowe, a także malarstwo i grafikę amatorską.

Program „Tygodnia" zapowiada się więc niezwykle bogato. A przecież nie wymieniliśmy spotkań przedstawicieli nauki obu regionów czy nawet licznych imprez sportowych, które w sumie także składają się na współpracę w szerokim znaczeniu kulturalnym. Nie wymieniliśmy także szczególnie ożywionych w tym czasie kontaktów między poszczególnymi, współpracującymi od lat, miastami i powiatami obu regionów. Wiadomo przecież, że z Katowicami — kojarzy się Ostrawa, z Bielskiem — Ołomuniec, z Cieszynem — Frydek-Mistek, z Wodzisławiem — Karwina, z Gliwicami — Szumperk, z Rybnikiem — Opawa, a z Pszczyną — Bruntal. I fakt, że skojarzenia te mają charakter niemal automatyczny — świadczy najlepiej, że zainicjowane niegdyś przez wojewódzkie instancje partyjne Katowic i Ostrawy stosunki więzi się dobrosąsiedzkie rozwijają się z roku na rok z coraz większym pożytkiem.

W.R.



Przed dwoma laty, w VI Festiwalu Skrzypcowym im. Grażyny Bacewiczówny wystąpił w Częstochowie m. in. Zespół Kameralistów Filharmonii Narodowej pod kierownictwem Karola Teutscha. W koncercie na dwoje skrzypiec Bacha wystąpili wówczas Julia Jakimowicz i Krzysztof Jakowicz

Począwszy od III Festiwalu Skrzypcowego w Częstochowie impreza nosi imię Grażyny Bacewicz, wybitnej naszej kompozytorki i skrzypaczki (1913 — 1969). Wachlarz gatunków, w którym Bacewiczówna tworzyła jest bardzo obszerny — komponowała muzykę symfoniczna i kameralną, wokalną i instrumentalną, piesni i tańce, opery i balety. Ulubionym jej instrumentem były jednak skrzypce — napisała na nie aż 7 koncertów; ostatniego, dedykowanego Piotrowi Janowskiemu, nie zdążyła już usłyszeć. Sława Bacewiczówny — kompozytorki przysłoniła w późniejszym czasie Bacewiczównę — skrzypaczkę — przypomnijmy więc, że artystka w latach międzywojennych rozsławiła polską wiolinistykę na całym świecie.

FESTIWAL IM. GRAŻYNY BACEWICZÓWNY

SPOTKANIA WIRTUOZÓW SKRZYPIEC

Do niedawna nauka o instrumentach umiejscawiała ojczyznę skrzypiec we Włoszech. Natomiast powojenne badania Zdzisława Szulca sugerują, że instrument ten narodził się w Polsce i wywodzi się z naszego instrumentarium ludowego. Autor po raz pierwszy zebrał swe spostrzeżenia we wstępie do „Słownika lutników polskich" (Poznań 1953).

Szulc oparł się głównie na przekazach XVI i XVII-wiecznych teoretyków niemieckich Martina Agricoli i Michaela Praetoriusa, świadczących o tym, że w Polsce znajdują się najwcześniejsze wzmianki o skrzypcach. Praetorius, w dziele „Syntagma musicum" z 1619 r., określa rodzinę viol da braccio, a więc tę grupę, z której rozwinęły się skrzypce, nazwą „Polnische Geigen" (polskie skrzypce).

Drugą przesłanką, na której buduje Szulc swą teorię jest fakt, że w XVI w. lutnictwo polskie było w pełni rozkwitu i bynajmniej nie ustępowało włoskiemu. M. in. w pierwszej połowie wieku wytwarzał instrumenty w Krakowie wielki warsztat Mateusza Dobruckiego, a w drugiej połowie rozpoczęły produkcję sławne rodziny lutnicze Grobliczów w Krakowie i Dankwartów w Wilnie.

Dalsze badania wykazały, że skrzypce znane były w Polsce już co najmniej w drugiej połowie XV w., a więc ponad pół wieku wcześniej zanim pojawiły się we Włoszech.

Oczywiście, nie znaczy to, że sprawa historii skrzypiec została już definitywnie zamknięta. Powstały i powstawać będą na ten temat jeszcze najróżniejsze prace, jak zresztą zawsze, gdy się ma do czynienia z produktem zrodzonym nie w wyniku jednego procesu twórczego, lecz w toku powolnej ewolucji.

Ukazanie owego instrumentu w uroczystej, niejako świątecznej oprawie było głównym celem, jaki przyświecał organizatorom Festiwali Skrzypcowych w Częstochowie. Mówi o tym artykuł wstępny pióra ówczesnego kierownika artystycznego Państwowej Orkiestry Symfonicznej w Częstochowie Zygmunta Szczepańskiego, zamieszczony w programie do I Festiwalu w 1968 r.

Autor wspomina w nim dalej o całej plejadzie sławnych polskich skrzypków wirtuozów, z Feliksem Janiewiczem i Karolem Lipińskim, rywalem Paganiniego na czele. Ten ostatni zapoczątkował polską szkołę gry skrzypcowej, której cechami charakterystycznymi według Szczepańskiego są m. in. duży i głęboki, pełny, a śpiewny ton, błyskotliwa technika zawsze podporządkowana wyrazowi muzycznemu, polot, temperament, fantazja, a jednak elegancja.

Program do IV Festiwalu w celach i zadaniach Polskich Festiwali Skrzypcowych wymienia na pierwszym miejscu właśnie reaktywowanie i kontynuowanie polskiej szkoły gry skrzypcowej.

I choć nie jestem pewien czy rzeczywiście takowa szkoła istnieje, nie sposób przecież odmówić festiwalom częstochowskim poważnego znaczenia w naszym życiu muzycznym. Festiwal ten jest jedynym w Polsce festiwalem skrzypcowym. Pozostałe imprezy, wiążące się z tym instrumentem, to już konkursy. A więc przede wszystkim, przyćmiewający sławą imprezę częstochowską, Międzynarodowy Konkurs im. Wieniawskiego w Poznaniu i mniej już znany Konkurs Młodych Skrzypków w Lublinie.

Ogromnie ważną rolą, jaką spełnia festiwal w Częstochowie, jest aktywizacja kulturalna mieszkańców tego miasta. Festiwale mają tę cechę charakterystyczną, że przyciągają do siebie znacznie więcej słuchaczy niż normalne, codzienne koncerty.

Częstochowskie życie muzyczne ożywiają w ciągu roku dwie imprezy: na wiosnę Festiwal Skrzypcowy, a w jesieni Festiwal Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Muzycznej „Jeunesse Musicales".

Niegdyś, wcale nie tak dawno temu, koncerty festiwalowe odbywały się przy prawie pustych salach. Dziś jest zupełnie inaczej. I to jest chyba najbardziej cennym osiągnięciem tych imprez, dowodem na to, że są one rzeczywiście potrzebne.

Od lat patronują częstochowskim festiwalom zakłady i instytucje, których pracownicy stanowią najliczniejszą grupę słuchaczy na koncertach. Wśród nich na czoło wybijają się, uczestniczące w festiwalach od samego początku ich istnienia: Huta im. Bieruta, Częstochowskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych, Przędzalnia Czesankowa „Elanex" i Przędzalnia Czesankowa „Wełnopol" oraz Politechnika Częstochowska.

W całej historii festiwali, Częstochowa gościła na swej estradzie wszystkich naszych najlepszych skrzypków. W pierwszym koncercie I festiwalu wystąpiły dwie wybitne skrzypaczki starszego pokolenia, wychowawczynie wielu znanych artystów Irena Dubiska, profesor PWSM w Warszawie i Eugenia Umińska, profesor PWSM w Krakowie. Obydwie artystki wspólnie wykonały również koncerty na dwoje skrzypiec Vivaldiego i Bacha. Tak znakomity start stanowił dobrą wróżbę na przyszłość. Dodajmy, że koncerty festiwalowe prowadził w 1968 r. Jerzy Waldorff. Festiwal ten odbywał się w rok po V Międzynarodowym Konkursie im. Wieniawskiego. Organizatorzy ściągnęli wówczas prawie wszystkich polskich laureatów tego konkursu, a wśród nich zdobywcę I nagrody — Piotra Janowskiego.

Udział naszych czołowych młodych skrzypków miał się później stać jedną z głównych cech festi-

KRONIKA KULTURALNA

KONKURS IMPROWIZACJI JAZZOWEJ

WYDZIAŁ MUZYKI ROZRYWKOWEJ KATOWICKIEJ PWSM ogłosił I Ogólnopolski Konkurs Improwizacji Jazzowej. Mogą w nim wziąć udział studenci — soliści wyższych i średnich szkół muzycznych, a także innych wyższych uczelni. Program Konkursu obejmuje następujące dyscypliny: fortepian, gitara solowa, flet, klarnet, saksofon, trąbka, puzon, wibrafon, organy elektronowe. Termin imprezy w dniach od 3—5 kwietnia br. Przewidziane są liczne nagrody.

JUBILEUSZ HANKI BIELICKIEJ

JEDNA Z NAJPOPULARNIEJSZYCH GWIAZD POLSKIEJ ESTRADY, bardzo lubiana przez publiczność, Hanka Bielicka obchodziła jubileusz 35-lecia pracy artystycznej. Z tej okazji warszawski Teatr „Syrena", z którym Hanka Bielicka jest od wielu lat związana, przygotował premierę komedii Marcela Mithois „Bądź moją wdową" w przekładzie Henryka Roztworowskiego, z piosenkami Zdzisława Gozdawy i Wacława Stępnia. W komedii tej Bielicka występuje w głównej roli

„POTOP" CZEKA NA WERDYKT JURY „OSCARA"

NA LISCIE OGŁOSZONEJ PRZEZ AMERYKAŃSKĄ AKADEMIĘ FILMOWĄ w Los Angeles, wśród filmów nadesłanych z całego świata kandydujących do nagrody „Oscara", znajduje się „Potop" w reżyserii Jerzego Hoffmana. Na pokazie „Potopu", na którym byli obecni poza członkami Komisji Kwalifikacyjnej znani filmowcy, polski film został dobrze przyjęty, w czasie projekcji drugiej jego części oklaskiwano niektóre sceny. W kategorii filmów zagranicznych (zrealizowanych w krajach nie angielskiej strefy językowej) wraz z „Potopem" kandydują do „Oscara" włoski film „Amarcord' Felliniego (wyświetlany obecnie w Katowicach w ramach „Konfrontacji"), węgierski film „Zabawa w koty", francusko-włosko-RFN „Lucien Lacombe" i argentyński „Rozejm".

W kategorii angielskiej strefy językowej czekają na werdykt jury filmy: „Ojciec chrzestny" cz. II i „Rozmowa", oba w reżyserii F. Coppoli, „Chinatown" Romana Polańskiego i „Leny" Fosse'a Nagrody „Oscara" zostaną wręczone laureatom 8 kwietnia br.

Notatki z tutaczki

TĘSKNOTY ZA POWROTEM

JESZCZE na łamach „Schlesierów" podnosi się antypolski wrzask i Herbert Hupka ma czelność wypowiadać tak obrzydliwe zdania, jak to, iż „ci, którzy uprawiają nieludzkie praktyki, siedzą w Warszawie, nie w Bonn". Te „nieludzkie praktyki" to oczywiście, zdaniem Hupki i jemu podobnych, ograniczenie akcji tzw. łączenia rodzin, które od dawna już przestało być łączeniem a stało się raczej rozdzielaniem rodzin. Jeszcze niektórzy politycy bońscy, nie wyłączając pewnych socjaldemokratów, poddają się presji hupkoidalnych podżegaczy, powtarzając coraz bardziej fantastyczne liczby rzekomych Niemców w Polsce, stęsknionych za wyjazdem. Jeszcze inny polityczny bankrut, Herbert Czaja, szuka sojuszników sprawy w gronie większych od siebie bankrutów w Londynie, podających się za „rząd emigracyjny" i „ustalających" z Czają zasady współdziałania.

Ale już tu i ówdzie w Republice Federalnej zaczynają się wątpliwości, czy aby tam właśnie, nad Renem, nie hamuje się procesów normalizacyjnych między RFN a Polską. Już niektórzy politycy ostrzegają, czy jest sens sprowadzać siłę roboczą z Polski (bo do tego w końcu sprowadziła się tzw. akcja łączenia rodzin) w sytuacji, gdy dla ponad miliona obywateli tego kraju nie ma pracy. Już zrozumiała to spora grupa przesiedleńców z ostatnich lat, pisząc błagalne listy do Wydziału Konsularnego Ambasady Polskiej w Kolonii, aby umożliwić im powrót do kraju. Większość z nich w listach tych przyznaje się do swojej tęsknoty za opuszczonym krajem, ale i dodaje od razu, że zostali oszukani: przez propagandę zachodnioniemiecką, przez polityków, dla których stanowili tylko przedmiot wątpliwej wartości przetargów, przez krewniaków i pociotków, którzy spełniwszy swoją agitacyjną misję odwrócili się od nich plecami, przez cały ów system kapitalistyczny i układy obyczajowe, gdzie egoizm wyklucza jakąkolwiek wspólnotę.

Z listów tych odczytujemy psychiczną udrękę i materialne rozczarowanie, poczucie obcości w świecie, gdzie liczy się tylko pieniądz, dzielony i mnożony w coraz węższych kręgach. Wydawało się, że młodzi, którzy wyjechali wraz z rodzicami, szybciej przekroczą progi zadomowienia, atoli młodzi to poczucie obcości odczuwają dotkliwiej, nie szczędząc rodzicom wymówek w rodzaju: „Po coście nas tutaj ciągnęli?".

Samym blichtrem nie nakarmi się tych, którzy porzucili uregulowane życie, zabezpieczone stanowiska pracy, dobrze sobie znane środowisko, nie mówiąc już o języku macierzystym, który nie tak łatwo zamienić na inny. Tkwi w tych listach oskarżenie propagandy zachodnioniemieckiej a więc i tych wszystkich czynników urzędowych w RFN, które swą nieludzką grę polityczną zaprawiają łzą fałszywego humanitaryzmu, którym w istocie obojętny jest los oszukanego człowieka, jak obojętna jest do dziś troska o zadośćuczynienie dla polskich ofiar hitlerowskiego bestialstwa, dla więźniów obozów koncentracyjnych, dla niewolników skazanych na przymusowe roboty, dla ukradzionych polskich dzieci, aby je poprzerabiać na Niemców, z tą samą zresztą precyzją, z jaką potrafiono ludzi przerabiać na mydło.

Wstydziliby się ci panowie stawać na retorycznych koturnach i prawić nam androny o humanitaryzmie, które to pojęcie stało się w RFN wyłącznie synonimem działań propagandowych i elementem obrzydliwych, wewnątrzfederalnych przetargów politycznych. To samo przekonanie wyrazili zresztą już nieraz dość liczni, pilni obserwatorzy tej gry, będący obywatelami RFN. Jeśli procesom normalizacyjnym między dwoma państwami towarzyszyć ma wzmagający się co chwilę szturm propagandowy, uniemożliwiający ustanowienie zasad wzajemnego współżycia i budzący w nas dość groźne skojarzenia, nie należy się dziwić, iż procesy te utknęły w martwym punkcie. Nie drażni nas pan Hupka, jak sobie to wmawia na łamach ostatniego „Schlesiera", drażni nas tradycyjna głupota propagandy, której się wydaje, iż tworzy fakty polityczne.

Co jednak zrobić z tymi, co to błagają o powrót do Ojczyzny, którą tak lekkomyślnie porzucili? Oczywiście możemy się okazać wspaniałomyślni wobec tych, którzy się nie zhańbili i szczerze przyznają, że popełnili błąd. Ofiarom błędy się wybacza, oni sami zaś w listach swoich, analizujących swoją obecną sytuację w niezrozumiałym dla nich świecie i systemie, przyznają, że stali się ofiarami propagandy. Rzeczywistość zaś okazała się inna a rzeczywistością tą jest nie tylko bezrobocie, nie tylko degradacja zawodowa i społeczna przesiedleńców, ale i brak tych podstawowych więzi, które potrzebne są do normalnego życia.

GDZIE ONI SĄ?

GDZIE oni są — owi wczorajsi kaci ujarzmionych narodów, gdzie, nie ukarani przez żadne sądy, dożywają swojej starości, pobierają renty, spotykając się bezkarnie na swoich koleżeńskich zjazdach, jeżdżąc na zagraniczne urlopy, jak gdyby wszystko to należało im się bez zastrzeżeń. Odpowiedź na to pytanie dawno już oczywiście znamy, ale warto powtórzyć to, co włoska reżyserka głośnego ostatnio filmu „Portier nocny", Liliana Cavani, powiedziała na łamach hamburskiego tygodnika „Der Spiegel" w związku z zamieszczoną w tym piśmie, jej zdaniem niesprawiedliwą, recenzją filmu.

Mniejsza o sam film, nie sądzę, żeby była potrzeba sprowadzania go na nasze ekrany. Nieludzkie, także erotyczne igraszki SS-manów, w sytuacji, gdy należały do nich również ciała więźniów i więźniarek — są nam dobrze znane z licznych dokumentów i relacji pamiętnikarskich. „Portier nocny" przypomina je w tonacji trochę makabrycznej i freudowskim sosie, zasługa jednak filmu jest przede wszystkim przypomnienie, iż ludzie ci są wśród nas, że zmuszeni po prostu jesteśmy współżyć z sadystami i mordercami. Liliana Cavani, dziwiąc się, że recenzentka filmu tego nie wie, pisze: „Gdzie jednak zniknęli ci inni po wojnie? Są oni wśród nas: siedzą oni obok pani w teatrze, pani Rasp! Jeżdżą tym samym co pani omnibusem, odwiedzają tę samą kawiarnię,

wall. M. in. w Częstochowie koncertowali **Kaja Danczowska** — laureatka III nagrody V Konkursu im. Wieniawskiego z 1967 r. **Julia Jakimowicz** — laureatka II nagrody Ogólnopolskiego Konkursu Młodych Muzyków w Gdańsku; **Krzysztof Jakowicz** — laureat I nagrody Ogólnopolskiego Konkursu Skrzypcowego im. Ysaye'a z 1959 r. i III nagrody IV Konkursu im. Wieniawskiego z 1962 r.; **Andrzej Grabiec** — w 1972 r., student V roku PWSM w Katowicach, dziś solista WOSPRiT; **Barbara Górzyńska,** kandydująca wówczas do VI Konkursu im. Wieniawskiego, w którym miała otrzymać III miejsce, oraz wielu studentów i absolwentów wyższych szkół muzycznych.

Z solistów zagranicznych występowali: znakomita skrzypaczka radziecka **Roza Fajn,** laureatka I nagrody Konkursu im. Wieniawskiego z 1957 r. **Oleg Krysa,** również z ZSRR, laureat II nagrody Konkursu im. Wieniawskiego z 1962 r., francuski skrzypek **Jean - Pierre - Wallez** i Japończyk **Takaya Urakawa.**

Przy okazji festiwali skrzypcowych melomani częstochowscy mogli się tez zapoznać z kilkoma naszymi orkiestrami symfonicznymi i zespołami kameralnymi. W 1969 r. w festiwalu wzięła udział **Orkiestra Symfoniczna z Opola pod dyr. Stanisława Michaleka,** w rok później — **Filharmonia Kielecka pod dyr. Karola Anbilda,** w 1971 r. **Filharmonia Łódzka pod dyr. Stefana Marczyka** i ostatnio **Filharmonia Śląska po dyr. Karola Stryji.** W festiwalu uczestniczyły też tak znakomite zespoły kameralne jak **Con Moto ma Cantabile, Zespół Muzyki Dawnej** przy Muzeum Narodowym w Poznaniu i **Cappella Cracoviensis.**

Do szczególnie udanych należał VI Festiwal w 1972 r. Wystąpiły na nim dwa zespoły, gwarantujące najwyższy poziom wykonawczy: **Zespół kameralistów Filharmonii Narodowej pod dyr. Karola Teutscha i WOSPRiT pod dyr. Kazimierza Korda.** Z udziałem tej ostatniej orkiestry **Wanda Wiłkomirska** brawurowo wykonała niezwykle trudny II Koncert Szymanowskiego, a sam zespół zaprezentował „Święto wiosny" Strawińskiego.

W piątek wieczorem rozpoczął się w Częstochowie kolejny, VIII Festiwal Skrzypcowy. Otworzyła go tradycyjnie Częstochowska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. **Zygmunta Hassy,** równocześnie kierownika artystycznego całego festiwalu. Solistą był 29-letni **Jan Tawroszewicz,** I skrzypek nowo powstałego Polskiego Kwartetu Smyczkowego i Kwintetu Warszawskiego. Wykonał on Koncert D-dur Beethovena, a w drugiej części orkiestra zaprezentowała IV Symfonię, patronki Festiwalu, Grażyny Bacewicz.

W sobotę 15 bm. o godz. 16 odbędzie się recital **Wiesława Kwaśnego,** młodego, bardzo utalentowanego skrzypka, absolwenta PWSM w Krakowie w klasie prof. **Eugenii Umińskiej,** obecnie asystenta na tej uczelni, laureata V nagrody i specjalnej nagrody za najlepsze wykonanie utworu Bacha w I Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. Vianna da Motta w Lizbonie, a także III nagrody Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego w Neapolu 1974 r. Kwaśny wykona m. in. Kaprys nr 9 Paganiniego, słynną Sonatę g-moll z trylem diabelskim Tartiniego i III Sonatę d-moll Brahmsa. Akompaniować mu będzie Maria Rydzewska

Wieczorem o godz. 19, znany zespół muzyki dawnej **Capella Bydgostiensis** pod dyr. **Włodzimierza Szymańskiego** zaprezentuje utwory z czasów renesansu i baroku oraz Divertimento na smyczki Bacewiczówny. W skład Capelli wchodzą: Zespół Madrygalistów, Zespół Instrumentów Dawnych i Orkiestra Kameralna. Każdy z muzyków opanował grę na kilku instrumentach dawnych. W ciągu 14 lat swego istnienia Capella nagrała szereg utworów dla Polskiego Radia, często występowała w telewizji, nakręciła też wiele filmów. Wzięła udział w czterech Międzynarodowych Festiwalach Muzyki Dawnej Krajów Europy Środkowej i Wschodniej w Bydgoszczy oraz w dwu Festiwalach Starych Mistrzów we Wrocławiu.

W niedzielę — ostatnim dniu Festiwalu odbędą się również dwie imprezy. O godz. 16.00 wystąpi z recitalem włoski skrzypek ur. w 1946 **Carlo Chiarappa,** absolwent Konserwatorium Santa Cecilia w Rzymie, Akademii Chigiana w Sienie i salzburskiego Mozarteum, laureat konkursów w Neapolu i Belgradzie. W jego wykonaniu usłyszymy Sonatę nr 6 G-dur Mozarta, Partitę d-moll Bacha i Sonatę A-dur op. 47 Beethovena. Artyście akompaniować będzie **Maja Nosowska.**

Festiwal zakończy wieczór z udziałem koncertmistrza Filharmonii Narodowej **Igora Iwanowa,** który z towarzyszeniem orkiestry **Filharmonii Śląskiej pod dyr. Czesława Płaczka** wykona popularną, zawsze lubianą Symfonię hiszpańską Edouarda Lalo.

Koncerty poprowadzą Jerzy Jaroszewicz i Zbigniew Pawlicki.

Z okazji festiwalu czynne są w hallu Filharmonii Częstochowskiej ekspozycje: „Wystawa plakatów festiwali muzycznych" oraz „Twórczość Grażyny Bacewicz w publikacjach PWM". Polskie Wydawnictwo Muzyczne zorganizowało również tutaj kiermasz swoich książek i nut.

MAREK BRZEŹNIAK

I jak, zdaniem pani, ludzie ci mogą wyglądać? Nie rzucają się w oczy. Byli ludźmi jak pani i jak ja... Panowie, którzy posyłali bezbronnych ludzi do komór gazowych, nie wyglądali szczególnie szkaradnie czy obrzydliwie, z jednym okiem, z obliczem pociętym bliznami, z hakiem zamiast dłoni czy z podobnymi elementami. Muszę panią naprawdę rozczarować, byli to całkiem zwykli ludzie, którzy okazywali posłuszeństwo."

Nie takie jednak zwykłe były ich zbrodnie. Z tym większym zainteresowaniem śledzimy wszystkie te relacje, które mówią nam o tym, co się z nimi stało i jak się dzisiaj zachowują. Liliana Cavani dała tylko cząstkową odpowiedź na to pytanie w swoim filmie, dostosowaną do makabrycznej fabuły. Lepiej problem ten zbadał zachodnioniemiecki pisarz i publicysta, Bernt Engelmann.

Niedawno przeczytałem jego książkę „Wir Untertanen" (My poddani), ktora jest frapującym podręcznikiem antyhistorii, jak autor określił swój temat. Jest to po prostu książka, która pokazuje nam takie fakty z dziejów Niemiec, o jakich nigdy ani słowem nie wspomniały oficjalne podręczniki — aż po dokładne wyliczenie ogromnych apanaży, które już w Republice Weimarskiej a także w III Rzeszy uzyskiwał ostatni cesarz niemiecki Wilhelm II. Mógł sobie więc po przegranej przez siebie wojnie władować w dom swój w Doorn na terenie Holandii ponad milion guldenów, zaś kasa zbiedniałych Niemiec wypłaciła mu dodatkowo ponad 69 milionów marek, do których konfiskaty przecież Republika Weimarska się zobowiązała. Ponadto aż do swojej śmierci w roku 1941 otrzymywał regularnie 50 tysięcy marek miesięcznej renty.

O tym nie mówi żaden podręcznik szkolny w RFN. I nie mówi również o tym, gdzie się podziali dawni czołowi hitlerowcy — o ich aktualnych losach traktuje właśnie najnowsza książka Engelmanna „Das Grosse Bundesverdienstkreuz" (Wielki Federalny Krzyż Zasługi). Lilianę Cavani zafrapowało aktualne miejsce w społeczeństwie zwykłego, pospolitego SS-mańskiego opryszka. Engelmann pisze o tych, którzy, gorliwie wspierając hitleryzm, doczekali się za to już w III Rzeszy pewnej społecznej nobilitacji. Uratowawszy swoje majątki wsparli od razu swoimi wpływami państwo, które ratowało ich przed karą. 300 tysięcy bogaczy i dwa tysiące superbogaczy — powiada Engelmann — zyskało w Republice Federalnej władzę gospodarczą i od samego początku zainteresowanych było istnieniem sprzyjającego im rządu chadeckiego. Restauracji kapitalizmu towarzyszyła restauracja polityczna. W trakcie zimnej wojny — pisze dalej Engelmann — ułaskawiono skazanych zbrodniarzy wojennych i całkowicie zrehabilitowano tysiące średnich i wyższych funkcjonariuszy hitlerowskich. W oczach sojuszników zachodnich bowiem, zwłaszcza zaś Amerykanów, ludzie ci byli przecież doświadczonymi antykomunistami.

Udało im się przetrwać do dzisiaj. Spiskowali i spiskują nadal przeciwko obecnej koalicji rządzącej, są sojusznikami chadecji na każdym etapie walki politycznej, gromadzili i zawsze gromadzą fundusze dla poparcia tych, których związki z III Rzeszą i jej zbrodniczymi mechanizmami są oczywiste.

Jedni, jak powiada Liliana Cavani, jeżdżą tymi samymi omnibusami co zwykli obywatele federalni, inni siedzą w radach nadzorczych wielkich koncernów przemysłowych, gdzie ich dostrzega i obnaża Bernt Engelmann. Oto odpowiedź na pytanie: Gdzie oni są?

WISZ

WIEDZA POWSZECHNA wznowiła książkę profesora Juliusza Gorynskiego „Mieszkanie wczoraj, dziś i jutro". Powie ktoś: sprawa dla fachowców — takie dociekania historyczne bądź futurologiczne. Nam, zwykłym użytkownikom, wystarczą zupełnie praktyczne informacje i porady, które znajdujemy w magazynach i gazetach. — Praktyczne informacje i porady są, oczywiście, bardzo potrzebne. Czerpiemy z nich wiedzę o nowościach w meblowaniu i urządzaniu mieszkania, czerpiemy z nich również orientację w aktualnych tendencjach mody. Może nam to posłużyć przy rozwiązywaniu wielu codziennych — mieszkaniowych — problemów, z zasady zresztą tym bardziej skutecznie, im mocniej każdy artykuł, notatka, ilustracja trzyma się gruntu realnego, im więcej tu — po prostu - uwzględniania i możliwości finansowych użytkownika i możliwości produkcyjnych przemysłu. Fotografie wnętrz w willach milionerów czy półmilionerów nie odnoszą — jak zauważyłem — skutku właściwego. Raczej tylko irytują.

To wszystko prawda. Ale równocześnie nieprawda, że szersze, głębsze zastanowienie się nad kwestiami swojego mieszkania stanowi zbyteczny luksus. Wiadomo — problem budownictwa nie został wciąż jeszcze u nas rozwiązany. Wciąż jeszcze istnieje w tym względzie niedostatek. Liczne rodziny, zwłaszcza młode, oczekują ciągle na własne mieszkanie. I choć tempo budownictwa rośnie, choć wyrównuje się dziś i nadrabia zahamowania lat minionych — w skali indywidualnego odczuwania minie jeszcze sporo czasu, zanim osiągniemy tutaj stan zadowalający. Dlatego mieszkanie jest nadal szczególną — jednostkową, rodzinną, społeczną — cennością. I dlatego każdy człowiek myślący i kulturalny powinien sobie zadać pytanie: co na miarę własnych sił, pragnę z własnego mieszkania zrobić? Jak je urządzić i nie tylko w sensie materialnym, przedmiotowym? Jakimi środkami osiągnąć najlepsze pod tym względem efekty?

Ważność takich pytań — połączonych z problemami architektonicznymi i urbanistycznymi — powołała do życia nową dyscyplinę nauki stosowanej: mieszkalnictwo. Nazwa nie jest ładna, może dlatego, że jeszcze do niej nie przywykliśmy. Ale dziedzina, którą owo mieszkalnictwo się zajmuje, posiada dla człowieka znaczenie podstawowe. Mówimy często o roli naszego otoczenia — naturalnego lub cywilizacyjnego — i mamy wtedy z zasady na myśli naturę, wodę, atmosferę albo też kompleksy urbanistyczne razem z całą ich infrastrukturą przemysłową, usługową, komunikacyjną. Zapominamy jednak często o tym, że pierwszym naszym otoczeniem jest dzisiaj — właśnie mieszkanie. Tu przede wszystkim spędzamy godziny codziennego odpoczynku. Tu zaspokajamy potrzeby kulturalne i gromadzimy stosowne do tego przedmioty: książki, płyty, radio, telewizor. Tu kształtujemy życie rodzinne we wszystkich — dosłownie — jego aspektach: partnerskim, rodzicielskim, biologicznym, ekonomicznym. A nawet i ta ogromna porcja życia, która się odbywa poza mieszkaniem, do mieszkania przecież — chociażby częściowo — się odnosi: tu lokujemy na ogół większość nabytków, które są owocem naszej pracy. Szczęście człowieka, jego poczucie bezpieczeństwa, jego poczucie życiowej satysfakcji zależy w znacznej mierze, nie ma w tym przesady, od mieszkania. I to niekoniecznie od wielkości tego mieszkania czy bogactwa środków, które się weń włożyło. Częściej jeszcze od wewnętrznego klimatu, ładu, harmonii — rzeczy trudno uchwytnych, lecz decydujących.

MIESZKALNICTWO zajmuje się ogólnymi prawidłowościami i zależnościami, technicznymi, socjologicznymi, historycznymi. Pozwala w skali masowej — oferować ludziom trafnie budynki, izby, meble, wyposażenie. Nie podyktuje nam jednak, jak my sami — dla siebie samych — urządzić mamy własny, jedyny, niepowtarzalny dom. To musimy już uczynić najzupełniej osobiście. Właśnie — zaczynając od chwili głębszej i trwalszej refleksji. Refleksji, której towarzyszy świadomość, że dla klimatu, ładu, harmonii każdego domu ważne — może najważniejsze — jest to, co dzieje się tutaj pomiędzy ludźmi. Siła i temperatura łączących ich więzi.

POLITYKA IDEOLOGIA KULTURA

JANUSZ WILHELMI

MIESZKANIE

Tak już się przyjęło, że tam, gdzie trzeba ukazać przysłowiowe „samo życie", postacie ludzi o zwykłym wymiarze — żołnierzy i kierowców, ludzi czynu, czy także cwaniaków i filutów, tam się, w filmie czy teatrze, z prawdziwą przyjemnością ogląda Józefa Nalberczaka.

Błyskotliwość, refleks, cięte słowo — oto co czyni grę tego aktora pełną autentyzmu, szczerości i prawdy. Jest mistrzem drugiego planu, bez którego niepodobna sobie przecież wyobrazić ambitnego spektaklu czy filmu. Przypomnijmy specjalna nagrodę dla Nalberczaka w Łagowie, właśnie za najlepszą rolę drugoplanową roku (w filmie „Uciec jak najbliżej").

W 27-letnim dorobku aktorskim Józefa Nalberczaka znaleźć mozna wszak takie pozycje, jak „Samuel Zborowski" Słowackiego, Petruccio w „Poskromieniu złosnicy" i szereg innych postaci zarówno komediowych jak i dramatycznych.

O właśnie! Podczas naszego spotkania z Józefem Nalberczakiem dowiedziałem się, ze aktor ten jest w przededniu premiery „Mazepy" na deskach Teatru Polskiego. Gra tam wojewodę — rolę ogromnie przeciez znaczącą, tragiczną.

— Juz na samą myśl, kto w historii naszego teatru grał tego wojewodę, jak wielkie tradycje ma ta rola — skóra na człowieku cierpnie! Bo przecież już Bolesław Leszczyński, ojciec słynnego Jerzego Leszczyńskiego, a ze współczesnych to i Jan Świderski, i Władysław Hańcza... Ale, mimo tego obciążenia, jestem a k t o r e m, i moja profesja wymaga tego, zeby grać i to coraz trudniejsze, bardziej skomplikowane role.. No bo kto ma to robić? Aktor. A dlaczego j a mam nie zagrać wojewody w „Mazepie"? Totez będe tę rolę grał, choć wiem, że to takie trudne i odpowiedzialne. Utarło się, tak ta rola była grana, tak widziana przez Słowackiego — że wojewoda, to starzec „zwiędły i siwy"... Trudno mi się trochę pogodzić z tym, że będę grał s t a r c a, ja, aktor w średnim wieku... Ale przeciez muszę bronić tej postaci.

— Porozmawiajmy o filmie...

— W filmie nie odnosiłem większych sukcesów, ale jeśliby tak przelecieć się po tych moich filmowych rolach, to, pamiętam, grałem przed laty w filmie sportowym pt. „Zaczarowany rower". Postać głównego bohatera, Stanisława Popiela, była niejako wzorowana na naszym słynnym kolarzu Stanisławie Królaku. Film się podobał miał powodzenie, ale ja jakoś nie byłem zachwycony...

— Ale ma Pan w swojej karierze cała palete różnorodnych postaci tzw. drugiego planu Przykładem nagrodzona w Łagowie rola kierowcy w filmie „Uciec jak najbliżej", a wcześniej, pamiętam, czerwonoarmisty w „Jołki-połki" w serialu „Czterej pancerni i pies", w telewizyjnych filmach dla młodzieży — trenera-wychowawcę i wiele, wiele innych postaci... Albo „Profesor na drodze" w TV?

— Wspomniał Pan o roli profesora... Rzeczywiście, film się podobał. Sam byłem zaskoczony, że został przyjęty tak ciepło i życzliwie. Nigdy nie grywałem tego typu ról. Muszę powiedzieć, że w tym samym niemal czasie co „Profesor na drodze" robione były zdjęcia do serialu „Droga" z Gołasem w roli głównej, gdzie — jak wiadomo — grałem takiego kierowcę — podrywacza, cwaniaka... Profesor, wykładający w szkole dla dorosłych, „ciągnący za uszy" swych uczniów, człowiek bardzo przyjacielski, życzliwy — a w „Drodze" rzecz na drugim biegunie, zupełnie jego przeciwieństwo. Dlatego tak to mnie usatysfakcjonowało. No, bo grać w tym samym czasie, bez zmian w wyglądzie, w charakteryzacji, zupełnie inne, przeciwstawne sobie typy ludzkie stanowi chyba osiągnięcie...

— Nie wszyscy czytelnicy o tym wiedzą, że ma Pan w swej biografii nie tyle może aktora, ile po prostu Polaka, patrioty tak przecież godną szacunku role — jak rola żołnierza ludowego Wojska Polskiego, kombatanta II wojny światowej. Żołnierz-aktor. Jak do tego doszło?

— Miałem 18 lat, kiedy jesienia 1944 r. w wyzwolonym już Rembertowie pod Warszawa tworzył się teatr 2 Dywizji. Wiadomo, że 1 Dywizja miała już swój teatr, zresztą miał on zupełnie inny charakter, bo trzon zespołu stanowili tam aktorzy zawodowi. Tymczasem 2 Dywizja chciała mieć swój frontowy teatr, zwykły żołnierski teatr, amatorski, który by po prostu jeździł do tych chłopców do okopów z polskim słowem, recytacją, piosenką, jakąś składanką...

Pyta pan skąd tu raptem u 18-letniego chłopaka, jakim wówczas byłem, ta aktorska vena? Otóż, jeszcze w czasie okupacji w rembertowskiej szkole stworzyliśmy z grupą kolegów-zapaleńców taki nieduży zespolik artystyczny „ku pokrzepieniu serc". Daliśmy kilka konspiracyjnych przedstawień. To była składanka: recytacje, skecze, piosenka, dowcipy... No i jak nasi wyzwolili Rembertów, przyszedł do mnie pewnego dnia do domu oficer polityczny 2 Dywizji por. Błachy i zaproponował mi, czy odpowiadałaby mi rola... żołnierza — aktora we frontowym teatrze i czy nie namówiłbym do tego teatru swoich kolegów. Czy dla takich jak my chłopaków, którzy oglądali dzień i noc tygodniami, łuny i dymy płonącej Warszawy, przeżywali okupację, mogło coś być bardziej necącego?! Oczywiście, trzeba było obgadać sprawę w domu, ale...

I w taki oto sposób zostałem aktorem teatru 2 Dywizji, frontowego teatru, bo przeciez poruszaliśmy się w niewielkiej odległości za pierwszą linią frontu, graliśmy, recytowaliśmy, śpiewaliśmy dla frontowców... Mieliśmy autobus, w autobusie była zmontowana na takiej specjalnej konstrukcji dekoracja... Podjeżdżało się do odpoczywającego po bitwie poddziału, to do szpitala polowego i występ. To były frontowe warunki. Człowiek czuł się nie tylko aktorem, ale i żołnierzem... Trzeba się było zdobyć na spokój, być odważnym, no, bo my tu gramy, a nad nami latają i rozrywają się gdzieś bardzo blisko pociski... Choćby pod Kołobrzegiem, graliśmy tam w jakiejś stodole, aż tu nagle odezwała się niemiecka artyleria... Tak samo na Wolinie...

— Jaki szlak przebył żołnierski teatr 2 Dywizji?

— Taki sam, oczywiście, jak nasza dywizja. Zawsze byliśmy przy dowództwie dywizji. Z Rembertowa przez Bydgoszcz, Wał Pomorski, Kołobrzeg, Oranienburg na przedmieścia Berlina... My, aktorzy przeżywaliśmy niemal tak samo front, wszystkie jego niebezpieczeństwa i niewygody, jak frontowy żołnierz... Kiedy było trzeba, łapał człowiek za karabin i strzelał, walczył... A np. w Jastrowiu, na Wale Pomorskim, znaleźliśmy się w okrążeniu... Armia szła do przodu, tempo natarcia było tak duże, że pewnego dnia zostaliśmy dość daleko w tyle... Tymczasem, jakaś duża jednostka wroga, później okazało się, że to była cała dywizja, chciała się przebić w kierunku północnym do morza i jej droga przedzierania się prowadziła właśnie przez Jastrowie... Przez 10 dni siedzieliśmy tam, broniąc tego miasteczka... A było nas tych obrońców raptem... No, niech policzę... 60 żołnierzy radzieckich, nasz teatr — czyli 28—30 ludzi i „sanbat", szpital... Oni, proszę pana, uważali, że Jastrowia broni jakiś potężny garnizon, a nie mieli już widocznie dość animuszu, żeby się o tym przekonać...

...Siedziałem bez przerwy w okopie przez 36 godzin, bez snu, bez czegoś gorącego, a tu mrozy...

W takich sprawach, sprawach wojny, tego co myśmy na froncie przeżyli, staram się unikać jakiegoś patosu... No, był taki czas... Każdy uczciwy Polak postępował wtedy tak, jak mu dyktowała sytuacja, własne sumienie patrioty... Ale, co tu mówić, jest w człowieku jakaś wewnętrzna duma, jakaś satysfakcja, że nie stał na uboczu, że przyłożył jakąś tam swoją cegiełkę... Obchodzimy w tym roku 30-lecie zwycięstwa i tak sobie myślę, że gdybym wtedy, w czterdziestym piątym nie poszedł pod Berlin z dywizyjnym teatrem, nie przeżył tego wszystkiego, co przeżywałem w ciągu tych 9 miesięcy frontu — to dziś miałbym do siebie pretensje.

— Taki był Pana dość wyjątkowy start w zawodzie — choć trudno to było przecież wtedy nazwać zawodem — aktora. A po wojnie?

— Grałem przez jakiś czas w Teatrze Wojska Polskiego, będąc jeszcze żołnierzem. Ale człowiek chciał się uczyć. Zdałem do Szkoły Dramatycznej. Grałem i uczyłem się, ale to było ponad siły... Na moją prośbę zostałem zwolniony z wojska. Zachowałem jednak i mundur, i szynel, i podwójną bieliznę, buty, taki półkożuszek... Jeszcze długi czas chodziłem do szkoły właśnie w wojskowych saperkach... Pamiętam, mieszkaliśmy w małym pokoiku na Lwowskiej, razem z Tadziem Janczarem. On był na tym samym roku. Piętrowe łóżka, kilka prostych gratów... Ale na owe czasy w zrujnowanej Warszawie, to był prawdziwy luksus... Dlatego zawsze któregoś z naszych kolegów, kto był w potrzebie, przenocowywaliśmy na parę dni... Wiadomo, ludzie szukali swoich rodzin. W pewnym okresie nie mogłem chodzić do szkoły, bo nie miałem butów... Zostawałem, obierałem kartofle, robiłem jakąś repetę, a Tadek szedł do szkoły i przynosił mi notatki z wykładów...

— Powróćmy jeszcze do aktualnych planów. Co Pan gra poza rolą Wojewody w „Mazepie"?

— Teatr Polski wyjeżdża na gościnne występy do Moskwy i Leningradu z „Tragedią optymistyczną". Przypada mi w udziale smutne zastępstwo za mojego niedawno zmarłego przyjaciela, Mieczysława Stoora. Grał Aleksego w tej sztuce.

— A film, telewizja?

— Właśnie nagrałem niedawno Kobre. Gram tam porucznika MO, który prowadzi śledztwo. Mam nadzieje, że postać ta będzie autentyczna, prawdziwa.

Rozmawiał:
BARTOSZ GŁOWACKI

ZACZĘŁO SIĘ W TEATRZE FRONTOWYM

SPOTKANIE Z JÓZEFEM NALBERCZAKIEM



Józef Nalberczak w jednej z pierwszoplanowych ról filmu obyczajowego Janusza Zaorskiego „Odpoczniesz w biegu".

CO NOWEGO W KINIE?

Z produkcji polskiej szeroko dyskutowanym filmem stała się ostatnio

„Linia"

Kazimierza Kutza. Upłynęło kilka lat od „Perły w koronie" i oto reżyser zaskoczył nas kolejnym, dojrzałym utworem. Bohaterem jest sekretarz partii na szczeblu powiatowym, jego walka z bezdusznością, biurokracją, klikowością. Można się nie zgadzać z pewnymi wątkami melodramatycznymi, nie zawsze najlepiej rozwiązanymi, trudno jednak zaprzeczyć, ze mamy do czynienia z filmem ambitnym, potrzebnym, godnym naśladowania przez innych reżyserów. „Linia" dotyka bowiem najbardziej problemów współczesności: prawidłowych kontaktów międzyludzkich i czynnego uczestnictwa we wszystkich przejawach naszego życia.

Inny polski film

„Awans"

Janusza Zaorskiego oparty został na satyrycznej powieści Edwarda Redlińskiego. W krzywym zwierciadle obserwujemy tu wiejską społeczność, na którą niezbyt fortunnie podziałał źle pojęty postęp techniczny i modna rewolucja obyczajowa. Dobre kreacje aktorskie stworzyli Marian Opania i Józef Nalberczak.

Dość stereotypowym filmem są natomiast

„Urodziny Matyldy"

Znany scenarzysta Jerzy S. Stawiński najwyraźniej gorzej czuje się w roli reżysera. Losy nowoczesnej kobiety, która w dniu trzydziestolecia urodzin dokonuje rachunku swoich porazek uczuciowych i zawodowych — pomyślane interesująco — roztapiają się jednak w dość banalnej obserwacji moralnej i obyczajowej.

Filmowcy radzieccy prezentują nam

„Nadwołżańską opowieść"

Reżyser Iwan Łukiński oparł swój film na motywach rodzinnej sagi Grigorija Konowałowa „Początek". Oglądamy wielowątkową opowieść, z której wyłania się obraz nowej, socjalistycznej inteligencji radzieckiej, jej kolejnych pokoleń, od walczących z bronią w ręku z kontrrewolucją, aż po budowniczych wielkich inwestycji przemysłowych.



„Nadwołżańska opowieść" — to film o nowej, socjalistycznej inteligencji radzieckiej.

Interesującym filmem jest węgierska komedia

„Gdzie jest jubilat?"

zrealizowana przez Livię Gyarmathy. Ostrze satyry wymierzone tu zostało przeciwko pozerstwu, zakłamaniu i bezduszności.

Bardzo zabawna jest francuska

„Ucieczka przez pustynię"

specjalisty od filmów sensacyjnych i rozrywkowych, Philippe de Broki. Rzecz dzieje się w Afryce, a bohaterami są: francuski przemytnik, angielski oficer i piękna dama, ścigani przez Niemców. Sporo gagów i wartkie tempo gwarantują powodzenie filmu, choć przygód w nim więcej niż sensu.

Marcowe nasze propozycje kończymy jeszcze jedną satyrą, tym razem w wydaniu włoskim

„Generał śpi na stojąco"

Zgodnie z tytułem Francesco Massaro rozprawia się ze stosunkami, panującymi wśród wyższych sfer włoskich sił zbrojnych. Sporo tu dowcipu koszarowego, warto jednak film zobaczyć z uwagi na zręczną reżyserię i świetnego jak zawsze Ugo Tognazziego w roli głównej.

JANUSZ SKWARA

KRONIKA KULTURALNA

WIZYTA ANTONIONIEGO

W WARSZAWIE BAWIŁ Z KILKUDNIOWĄ WIZYTĄ JEDEN Z NAJWYBITNIEJSZYCH TWÓRCÓW WSPÓŁCZESNEGO KINA światowego reżyser włoski Michelangelo Antonioni, znany kinomanom polskim z tryptyku filmowego „Przygoda", „Noc" i „Zaćmienie", a także filmów „Powiększenie" i „Krzyk". Równocześnie z wizytą znakomitego reżysera zorganizowaną z inicjatywy Instytutu Kultury Włoskiej i studenckiego Klubu Filmowego „Kwant" odbyło się Ogólnopolskie Seminarium Filmowe „Michelangelo Antonioni — protagonista nowego kina" oraz pokaz jego filmów w warszawskim kinie „Iluzjon". Reżyser Antonioni spotkał się również z prasą warszawską odpowiadając na liczne pytania dziennikarzy związane z jego twórczością.

TEATR „BANIALUKA" LAUREATEM

ZOSTAŁY OGŁOSZONE WYNIKI KONKURSÓW, KTÓRE TOWARZYSZYŁY IV TELEWIZYJNEMU FESTIWALOWI WIDOWISK LALKOWYCH dla dzieci. Pokazano 11 widowisk, wybranych spośród 17, jakie zgłosiły państwowe teatry lalek (jest ich w Polsce 25). W wyniku plebiscytu rysunkowego, z udziałem 20 tys. dzieci, wielką honorową nagrodę widzów zdobył Teatr Lalki i Maski „Groteska" w Krakowie za spektakl Niny Stojczewskiej „Kot w butach". Wśród wyróżnionych teatrów znalazł się też zespół Teatru Lalek „Banialuka" w Bielsku-Białej, który otrzymał III nagrodę za widowisko Jirego Stredy „Bajki pana Bajki" w reżyserii — Zbigniewa Poprawskiego.

KOLARZE WKRACZAJĄ W SEZON PRZEDOLIMPIJSKI



Atmosfera w kadrze jest świetna. Mamy całą grupę znakomitych kolarzy. Oto jedni z nich. Od lewej: Tadeusz Mytnik, Stanisław Szozda i Janusz Kowalski.



Mgr Karol Madaj, szef kolarskiej reprezentacji Polski.

Zdjęcia: Halina Pindór

Postać mgr Karola Madaja jest znana sympatykom sportu na terenie woj. katowickiego; dał się poznać jako ambitny kolarz, a potem, po uzyskaniu dyplomu w warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego, jako doskonały fachowiec, szkolący kolarzy w „Kolejarzu" Gliwice i w ośrodku śląskim. Równocześnie pracował jako nauczyciel w Technikum Kolejowym w Gliwicach, które uważane było za jedną z najbardziej usportowionych szkół w województwie. Nim jeszcze został mianowany szefem reprezentacji kolarskiej, pisaliśmy na łamach „TR" o efektach jego pracy w szkole, o sukcesach sportowych jego uczniów.

Pasją Madaja jest kolarstwo i dzisiaj tylko nim żyje.

Z szefem kolarskiej reprezentacji Polski — mgr. KAROLEM MADAJEM rozmawia red. JERZY WYKROTA

BĘDĄ ZNÓW EMOCJONUJĄCE WYŚCIGI I PIĘKNE ZWYCIĘSTWA

Już w tamtych latach pierwszych sukcesów polskiego kolarstwa, pod kierownictwem nieodżałowanej pamięci Henryka Łasaka, brał czynny udział w szkoleniu centralnym, współpracował z Łasakiem, prowadząc tradycyjnie drugą reprezentację Polski w wyścigu dookoła Anglii na przełomie maja i czerwca. Dał się poznać jako doskonały instruktor, pozyskał sympatię i zaufanie czołowych kolarzy. Zaproponowano mu pracę z kadrą, lecz sprawy domowe przesądziły. Po Łasaku schedę przejął Wojciech Walkiewicz i znów proponowano Madajowi funkcję szefa szkolenia PZKol. Dopiero po odejściu Walkiewicza, kiedy sytuacja w kolarstwie polskim stała się po Tour de Pologne dość krytyczna, powiedział — tak!

— Przejąłem kadrę w momencie skłócenia czołowych kolarzy. Trzeba było zlikwidować konflikt, wyjaśnić pewne sprawy słowem doprowadzić do dawnej atmosfery, która była podstawą sukcesów za czasów Henryka Łasaka. Na tym się koncentrowałem, ponieważ tok szkolenia został przez lata wypróbowany przez moich poprzedników, a zwłaszcza Łasaka. „Polska szkoła szosowa" odnosiła sukcesy, była najskuteczniejsza. Zwiększyłem tylko dawkę treningową, lecz to również robili moi poprzednicy, na podstawie drobiazgowych badań lekarskich, stanowiących podstawę do obliczania obciążeń dla poszczególnych kolarzy. Nasza siła polega na tym właśnie, że zadań treningowych nie stosujemy dla całej grupy, lecz stawiamy je poszczególnym zawodnikom indywidualnie. Praca to daleko trudniejsza, lecz dająca efekty w postaci zwycięstw i medali na mistrzostwach świata.

Realizacja szkolenia, to jeszcze nie wszystko, jak również medale same w sobie nie mogą być ostatecznym celem. Musi się zwracać baczniejszą — niż dotąd to się robiło — uwagę na problemy wychowawcze i stosunki międzyludzkie w kadrze kolarskiej. Pogorszenie tych stosunków nastąpiło tylko i wyłącznie przez niedocenianie problemów wychowawczych, zbagatelizowanie ich. „Przecież wygrywają — mówiło się — a jak się wygrywa to wszystko jest dobrze". Stąd ostry kryzys w czasie zeszłorocznego Tour de Pologne, stąd znane powiedzenie: „Ja nie wygram, ty też nie wygrasz, niech więc wygra Belg!"...

— Nim zdecydowałem się na objęcie funkcji szefa reprezentacji, przeprowadziłem długie i szczere rozmowy z czołowymi kolarzami, przede wszystkim z Szurkowskim i Szozdą, dwoma wodzami naszej reprezentacji. Zresztą z Szurkowskim bardzo serdecznie rozmawiałem już w czasie trwania wyścigu dookoła Anglii, w którym startował w ub. roku, zamiast na trasie pomiędzy Warszawą, Berlinem a Pragą. Można powiedzieć: otworzył przede mną serce, wiele jego pociągnięć zrozumiałem. Tak trzeba szczerze rozmawiać i w każdej sytuacji wysłuchać zawodnika. Konflikt narastał dwa lata, zrodził się w czasie Wyścigu Pokoju, wygranego wprawdzie przez Szurkowskiego, który był jednak dość dziwnie traktowany w czasie tego wyścigu. Rozmawiałem długo z Szozdą, Kowalskim, Mytnikiem i innymi.

— Zrozumieliście się, znaleźliście wspólny język? — zapytuję.

— Gdyby tak nie było nie byłoby tej rozmowy. Wszyscy obserwatorzy stwierdzili, że atmosfera w kadrze jest znakomita, więcej, niezwykle serdeczna i miła. Głowię się nad tym, co będzie, gdy dosiądą maszyn. Bowiem na pytanie: *„Dlaczego mogą ze sobą żyć tak miło, a w ub. roku tak bardzo sobie wzajemnie dokuczali"?* kolarze oświadczyli, że tam w grę weszły nerwy i wybujałe ambicje powstałe na skutek dociekań, kto jest lepszy: Szurkowski czy Szozda, podczas gdy faktycznie mamy przecież całą grupę znakomitych kolarzy, o czym świadczy tytuł mistrza świata zdobyty w Montrealu przez Kowalskiego.

— A więc ubiegłoroczne niesnaski zniknęły, jak dotychczas nie można zauważyć cienia antagonizmów i wszyscy są przekonani, że na szosie będzie tak samo. Co na ten temat mówią kolarze:

● Ryszard Szurkowski: *Od dawna już nie ma większych nieporozumień, wszystko się okaże w prawdziwych wyścigach.*

● Stanisław Szozda: *Nie powinno być między nami żadnych spięć.*

● Janusz Kowalski: *Atmosfera rodzinna, jestem przekonany, że na szosie będzie tak samo.*

— W zespole szkoleniowym pierwszej reprezentacji zaszły zmiany — mówi Karol Madaj — moim asystentem został znany doskonale kolarz, 3-krotny zwycięzca Tour de Pologne, Marian Więckowski. Problemy lekarskie pozostawiliśmy doktorowi Zbigniewowi Rusinowi, do zespołu odnowy powrócił Ryszard Dzimidzionek, któremu pomagać będzie Andrzej Dybizbański. Po wstępnym obozie grudniowym w Wiśle, dwukrotnie budowaliśmy kondycję w Zakopanem, więcej jeżdżąc na nartach niż na rowerze. Do Bułgarii wybraliśmy się już na trening specjalistyczny, przejechaliśmy 1.800 km w ciągu 25 dni, startowaliśmy w dwóch kryteriach ulicznych i dwóch wyścigach szosowych, szkoda że z powodu śniezycy nie doszły do skutku dwa zaplanowane wyścigi górskie

— To znaczy, plan nie został zrealizowany?

— Nie powiedziałem tego. Dzięki wspólnym startom z najlepszymi kolarzami radzieckimi i czechosłowackimi mamy za sobą ostre wejście w sezon i do Paryża na start z zawodowcami nie pojechaliśmy tak nierozjeżdżeni jak przed rokiem.

— Czy ten start jest nam naprawdę potrzebny?

— Absolutnie tak! Nie chodzi o wygrywanie z zawodowcami. Ale nasze plany szkoleniowe przewidują w tym okresie ostre starty, natomiast wyścigi w Algierii nie spełniały tego zadania, zaś zdobyte przed rokiem doświadczenia pomiędzy Paryżem a Nicea przydały się potem w trakcie sezonu. W wyścigu tym startujemy ze ściśle określonymi zadaniami szkoleniowymi; jak da się wygrywać etapy, oczywiście nie zrezygnujemy z tego, lecz nic za wszelką cenę. W tym roku powinno być o tyle lżej, że jesteśmy lepiej przygotowani i mamy pierwsze ostre starty za sobą. Zresztą, po zeszłorocznych doświadczeniach, kolarze wiedza, co ich czeka. We Francji, jak wiadomo, startuje grupa „A". To znaczy m. in.: Ryszard Szurkowski, Stanisław Szozda i Janusz Kowalski. Do Algierii wyjechała grupa „B" z Tadeuszem Mytnikiem, Wojciechem Matusiakiem i Florianem Andrzejewskim. Nie znaczy to, ze w reprezentacji na Wyścig Pokoju znajdą się kolarze startujący we Francji. Podział nastąpił pod kątem czysto szkoleniowym, na wyścig Paryz — Nicea (1400 km) wyjechali kolarze, którzy mają więcej przejechanych kilometrów treningowych, podczas gdy w Algierii (dwa wyścigi — 2400 km) zawodnicy, którzy muszą „dokręcić" trochę kilometrów. Również w kwietniu jeden zespół pojedzie na dalsze starty do Francji, a drugi do Włoch. Dopiero 1 maja w Warszawie wszyscy spotkają się na tradycyjnym Kryterium MON i wówczas zapadnie decyzja, kto pojedzie w reprezentacyjnej „6" na Wyścig Pokoju.

— Rozumiemy, że wszystkie przygotowania podporządkowane są obecnie potrzebom reprezentacji na Wyścig Pokoju i dopiero po jego zakończeniu nastąpi montowanie zespołu na mistrzostwa świata?

— Naturalnie, w tym względzie planów sztabu Łasaka nie zmieniliśmy, doprowadziły nas one do wielkich sukcesów na mistrzostwach świata. Dajemy tylko większe obciążenia treningowe. Proszę popatrzeć: na planie szkoleniowym sezonu widnieją dwie rubryki zakreślone na biało-czerwono, jest to Wyścig Pokoju (8—22 maja) i mistrzostwa świata (28 do 31 sierpnia w Belgii). Nasze główne cele: wygrać Wyścig Pokoju i zdobyć medale na mistrzostwach świata. Wszystkie inne imprezy są tym dwom celom podporządkowane. Pewnie, chcielibyśmy wygrać współzawodnictwo szosowe od kilku lat ogłaszane przez Międzynarodową Federację Organizatorów Wyścigów (AIOOC), lecz jeśli start w tych wyścigach miałby nam przeszkodzić w uzyskaniu szczytowej formy na mistrzostwach świata, zrezygnujemy z niego.

— Po ostatniej „wpadce" drużyny na mistrzostwach świata sympatycy kolarstwa zapytują, czy w przygotowaniach zespołu do wyścigu na 100 km zajdą zmiany?

— Raczej wyłonimy czwórkę tradycyjnym sposobem, uważając, iż mamy wielu wypróbowanych kolarzy i nie zachodzi potrzeba montowania specjalnego zespołu. Umożliwimy tylko tym kolarzom więcej wspólnych startów w trudnych sprawdzianach. W czerwcu powołamy dwie druzyny, które będą się ścigały i z kolarzy znajdujących się aktualnie w najlepszej formie skompletujemy jeden zespół.

— W kadrze znalazło się kilku nowicjuszy, jak oni się przyjęli?

— W kolarstwie selekcję zaczynamy bardzo wcześnie. Najpierw na podstawie obserwacji tworzymy kadrę juniorów, potem mamy zespół młodzieżowy, od lat prowadzony przez Andrzeja Rucińskiego i wreszcie kadrę reprezentacyjną, złożoną z 16 kolarzy. Tadeusz Zawada, Jan Raczkowski, Tadeusz Ochoń i Jan Trybała przeszli szkolenie w młodszej grupie. Niektórzy z nich debiutowali w reprezentacji na Tour de l'Avenir. Całkowicie zaaklimatyzowali się w kadrze. Trybała sprawdził się jako dobry „góral", Ochoń wybija się w jeździe na czas, Zawada jest zawodnikiem o dużej klasie, Raczkowski jest typowym siłowcem przydatnym do jazdy drużynowej. Jan Majchrowski nie był wprawdzie szkolony centralnie, lecz swymi wynikami w ub. roku zasłużył na taki awans i będzie okazja sprawdzenia czy to naprawdę talent.

Na koniec naszej rozmowy mgr Madaj zapowiedział, że na Wyścig Pokoju wystawimy szóstkę najlepszych kolarzy, szóstkę na zwycięstwo w tym wyścigu!

Trzymamy szefa reprezentacji kolarskiej za słowo...

Dziś i jutro na stadionach

Po emocjach w lekkiej atletyce, Katowice znów będą gospodarzem imprezy międzynarodowej. W sobotę o godz. 17 w hali Baildonu przy ul. Dzierżyńskiego odbędzie się — w ramach eliminacji do mistrzostw świata 1975 r. w piłce ręcznej kobiet — mecz pomiędzy reprezentacjami Polski i Szwecji.

Siedemnastą kolejkę spotkań mistrzowskich rozegrają piłkarze ekstraklasy; wznawiają też rozgrywki piłkarze II ligi. W I lidze, w naszym województwie 3 spotkania (wszystkie w niedzielę): GKS Tychy zmierzy się z Górnikiem (godz. 14,30), Szombierki grają z Legią (godz. 11) a rybnicki ROW z Lechem (godz. 11). Pozostałe spotkania: Pogoń — Zagłębie, Gwardia — Polonia, Arka — Mielec, Śląsk — Wisła.

W II lidze, w grupie południowej zmierzą się: Niwka — Star (niedziela godz. 14), Sparta Zabrze — Moto Jelcz (niedziela godz. 11), Urania — Radomiak (niedziela godz. 11), Metal — Stal Bielsko, Odra — Piast, Stal Rzeszów — Katowice, Wisłoka — Wojkowice, Stal St. Wola — Siarka. Grupa północna: Arkonia — Polonia, Avia — Olimpia, Bałtyk — Lechia, Gwardia — Zagłębie Wałbrzych, Ursus — Stal Stocznia, Stoczniowiec — Widzew, Stomil — Zawisza Warta — Motor.

I liga siatkówki kobiet — sobota: Odra — Płomień, Polonia — Wisła, Start — Spójnia, ŁKS — AZS Warszawa; niedziela: Odra — Wisła, Polonia — Płomień, Start — AZS Warszawa, ŁKS — Spójnia. I liga męczyzn: Płomień — Stal Mielec (sobota godz. 18, niedziela godz. 11), Avia — Jedność, AZS Olsztyn — Chełmiec, Resovia — Beskid, Legia — Hutnik. II liga męczyzn: AZS Częstochowa — Resursa (sobota godz. 19 i niedziela godz. 12 w hali Politechniki, ul. Zawadzkiego 23), Skra — Płomień II, Unia Tarnów — Górnik Kazimierz, AZS Lublin — Karpaty Krosno, Anilana — Gwardia Wrocław.

W ekstraklasie piłkarzy ręcznych Grunwald Halemba podejmuje Śląsk (sobota godz. 17 i niedziela godz. 10.30 w hali Zgody w Bielszowicach), Pogoń Zabrze gra w Szczecinie z tamtejszą Pogonią. Pozostałe spotkania: Stal — Wybrzeże, Spójnia — Anilana, Wawel — Grunwald Poznań. II liga męczyzn: Sparta — AZS Katowice (sobota godz. 17 i niedziela godz. 11 w hali Pszczelnik w Siemianowicach), Hutnik — Gwardia, Lublinianka — Korona, Rafamet — AZS Tarnów.

Koszykarki II-ligowej Polonii Bytom podejmują AZS Kraków (sobota godz. 17,30 i niedziela godz. 10,30 w hali Szombierek), a koszykarze Baildonu grają w Łodzi ze Społem.

Kolejną rundę spotkań rozegrają tenisiści stołowi. W I lidze grają: ROW — AZS Gliwice (sobota godz. 17 i niedziela godz. 10 w Technikum Górniczym w Rybniku, ul. Kościuszki), Start Włocławek — GKS Jastrzębie, Siarka — Zagłębie Lubin, Karpaty — Włókniarz. II liga: CKS Czeladź — GKS Wodzisław (sobota godz. 18 w pawilonie przy ulicy Sportowej 7), Silesia Miechowice — Siemianowiczanka (sobota godz. 17 i niedziela godz. 11 w Domu Górnika nr 1, ul. Racjonalizatorów), Hutnik — Stal St. Wola, Wanda — Ślęza.

Kończą rozgrywki hokeiści II ligi. Grupa północna: GKS Tychy — Włókniarz (sobota i niedziela godz. 17), lodowisko w Tychach), Stilon — Stoczniowiec, Dolmel — Stal Toruń; grupa południowa: Polonia Bytom — Cracovia (sobota godz. 19,30 i niedziela godz. 18,30), KTH — Stal Sanok, Jastrzębie — Chemik (sobota godz. 14 i niedziela godz. 10, lodowisko w Jastrzębiu).

Z imprez lokalnych na uwagę zasługują indywidualne mistrzostwa Śląska w gimnastyce sportowej i artystycznej, które odbędą się w ośrodku gimnastycznym Górnika Zabrze przy ul. Wolności 492. Początek zawodów w niedzielę o godz .10.

Po zakończeniu konkurencji, jak na prawdziwego sportowca przystało, pogratulowała zwycięskiej rywalce — Marianne Adam z NRD, także na konferencji prasowej trzymała się jeszcze bardzo dzielnie, z wyraźną jakby rezygnacją, ale uprzejmie, odpowiadając na liczne pytania dziennikarzy. Odprężenie nastąpiło w sposób zupełnie nieoczekiwany, w godzinę później. Kiedy w hallu hotelu „Katowice" podszedł do niej Władysław Komar i z żartobliwą pretensją w głosie zapytał: — „Helenko, trzymałem za ciebie kciuki, a ty nie wygrałaś, co się stało?", 25-letnia rekordzistka świata i 2-krotna halowa mistrzyni Europy (z Rotterdamu 1973 i Goeteborga 1974), Helena Fibingerova z Ostrawy, po prostu — po kobiecemu — wypłakała się w klapy marynarki naszego mistrza olimpijskiego. Zdobyła „tylko" srebrny medal, cóż za zawód dla rodziców, którzy specjalnie przyjechali do Katowic, dla trenera, dla kilkuset gorąco dopingujących ją rodaków. Przecież niespełna miesiąc temu ustanowiła na mistrzostwach CSRS w Jabloncu nieoficjalny halowy rekord świata — 21,13 m...

PASJA I... ŁZY

SYLWETKI MISTRZÓW HALI

W roku 1920 na listę rekordzistek świata w pchnięciu kula wpisała się Czeszka — **Maria Mejzlikova**, rezultatem... 8,32 m(!). Po 54 latach, w tym doborowym towarzystwie znalazła się znów Czechosłowaczka — Helena Fibingerova. 21 września 1974 r. na zawodach w Gottvaldovie (na otwartym powietrzu) pchnięta przez nią kula osiągnęła odległość 21,57 m, ktory to rekord „obowiązuje" do dziś. Zanim jednak do niego doszło..

— Po raz pierwszy wzięłam kulę do ręki, mając 15 lat — mówi nam Helena Fibingerova — Było to w Gottvaldowie na zawodach szkolnych, kula ważyła 3 kg (sprzęt dla juniorek — przyp red.), a rezultat wyniósł 9.80 m. Nie był to wynik najgorszy, jeśli się weźmie pod uwagę, ze o technice rzutu miałam raczej blade pojęcie. Byłam jednak, jak na swój wiek, wysoka i silna, totez zainteresowano się mną i zaczęłam już regularnie trenować. Po kilku miesiącach, jeszcze w tym samym roku, 1965, osiągnęłam już 13,60 m (3 kg) i wtedy po raz pierwszy ukazało się moje zdjęcie w gazecie, w podpisie którego figurowały słowa „nasza nadzieja". Mam to zdjęcie, oczywiście! Wklejone jest na honorowym miejscu w moim pierwszym albumie...

W latach następnych, młodziutka miotaczka nadzieje te zaczyna powoli spełniać. W roku 1966, rzucając już kulą 4-kilogramową, osiąga 13,10 m, w 1967 — 14,10 i w tym właśnie roku przenosi się do Ostrawy, do tamtejszego klubu V.K.Ż.G., pod opiekę świetnego trenera, b. reprezentanta i rekordzisty CSRS — **Jaroslava Szmida.** Współpraca ta, która trwa do tej pory, daje bardzo dobre rezultaty. W r. 1968 najlepszy wynik Heleny wynosi 15,27 m, w 1969 — 16,01 m, w 1970 — 16,77 i... kontuzja ręki, powodująca roczną przerwę w startach. Po okresie rekonwalescencji, w roku 1971 — 21-letnia Fibingerova zaczyna niemal od początku — 16,55 m. Nie są to rezultaty oszałamiające, toteż o przyszłej rekordzistce świata zaczyna się mówić coraz mniej. Tymczasem w olimpijskim roku — 1972, następuje prawdziwa eksplozja: 19,18 m przed Monachium, przy tak olbrzymim postępie, rokuje jak najśmielsze nadzieje. Niestety...

— Po prostu „spaliłam się" — stwierdza Fibingerova. — Po raz pierwszy brałam udział w tak wielkiej imprezie, sławne konkurentki, duże wyniki już w eliminacjach, przestałam wierzyć w siebie. Wynik nie trudny do przewidzenia: wygrała **Cziżowa** (ZSRR) — 21,03, ja byłam 7 — 18,81. W zaden z medali, oczywiście, nie mierzyłam, ale żal mi było, że o 2—3 miejsca nie byłam wyżej. Mozna było.

PIERWSZY SUKCES

Rok 1973 przynosi Helenie pierwszy poważny sukces międzynarodowy halowe mistrzostwo Europy w Rotterdamie wynikiem 19,08 m. Na wolnym powietrzu osiąga natomiast 20,80 m, wkraczając w ten sposób zdecydowanie do światowej elity miotaczek. Kiedy w rok później (1974) wygrywa halowe mistrzostwa Europy w Goeteborgu rezultatem 20,75 m, staje się jedną z faworytek wrześniowych mistrzostw Europy na stadionie olimpijskim w Rzymie. I tu jednak szczęście jej nie dopisuje, choć — z drugiej strony — o takim „nieszczęściu" (mamy na myśli lokatę), marzy bezskutecznie bardzo wiele lekkoatletek.

— To juz był pech, jaki tylko może się przyśnić — mówi Fibingerova. — Byłam wprost naładowana formą i energią, na treningach rzucałam regularnie ponad 21 m, tymczasem... Tymczasem na 2 dni przed finałem, w sobotę, naciągnęłam jeden z mięśni pleców. Miałam kłopoty ze schylaniem się, co dopiero mówić o wejściu do koła. Nie chciałam jednak rezygnować, trzeba więc było iść po ratunek do lekarza. Tuż przed rozpoczęciem finału otrzymałam 6 zastrzyków, które jednak nie zneutralizowały bólu całkowicie. W efekcie byłam trzecia dopiero trzecia, za Cziżową — 20,78 m i Adam (NRD) — 20,43 m. Osiągnęłam — 20,33 i do tej pory, jak sobie o tym pomyślę, chce mi się po prostu płakać. Była taka szansa zostać mistrzynią Europy.

Cel: MONTREAL

— Była taka szansa takze tu, w Katowicach — kontynuuje srebrna medalistka — ale... Kilka dni wcześniej mocno się zaziębiłam, miałam temperature trzeba było położyć się do łóżka, a nie normalnie trenować. Oczywiście, lekarze zrobili, co do nich należało. Zaczęłam jednak bać się o swoja formę. Nie byłam pewna, czy jej ta grypa nie zaszkodziła, stąd moje zdenerwowanie podczas zawodów Już wtedy przegrałam. Można było zauważyć, że rzucam źle technicznie, na siłę, słowem, że popełniam dużo błędów. To mnie już zupełnie wytrąciło z równowagi i... koniec marzeń o upragnionym złotym medalu. Adam — 20,05 m, ja 19,67, wynik słabszy o 40 cm od... najsłabszego, jaki miałam na zgrupowaniu przed mistrzostwami. Dwa razy już przegrałam z Adam, może uda mi się rewanż w Pucharze Europy?

— W roku przyszłym Montreal...

— Właśnie! Olimpiada jest najważniejsza, zrobię wszystko, aby nie wrócić stamtąd z pustymi rękami. Tam, żeby zdobyć złoty medal, trzeba będzie rzucić chyba z 22 m. Myślę, ze mnie na to stać, zresztą, temu celowi podporządkowałam wszystko.

— Wszystko?...

— Tak, wszystko. Mozna, tylko trzeba odpowiednio podzielić czas. Praca — oczywiście, jestem instruktorką wf w jednej ze szkół zawodowych w Ostrawie, studia także — kończę w tym roku wyższą szkołę pecagogiczną, a poza tym — tylko trening. 6—7 godzin dziennie

Zresztą, mimo, że czasem narzekam i mam wszystkiego dosc, gdybym miała zaczynać od nowa, robiłabym to samo. Sport, ściślej — kula, to moja pasja, nie wyobrazam sobie bez niej zycia. Wynik, rekord, medal — kosztuje to bardzo wiele, jednak cieszy. Kiedy staje się na najwyższym podium, cóż moze być piękniejszego dla sportowca? Dlatego tak marzę o Montrealu i robię wszystko, aby nie mieć sobie potem nic do zarzucenia. Moze się uda?

Zasłużona mistrzyni sportu, od 8 lat reprezentantka CSRS — Helena Fibingerova, znana jest w swiecie lekkoatletycznym ze swej „miłości do kuli". Jej trener, wspomniany juz Jarosław Szmid, bardzo często zmuszony jest hamować zapał swojej podopiecznej, która zawsze gotowa jest trenować nie 6—7 godzin, ale .. drugie tyle. Ten zapał, plus znakomite warunki fizyczne: 180 cm wzrostu i waga 90 kg, olbrzymia siła (np. „męską" kulę — 7,257 kg pcha z miejsca na ponad 13 m, a z rozbiegu na 15—16 m) predystynują ją do wielkich wyników. Fibingerova to wie, bardziej jeszcze „czuje", toteż jej marzenia o 22 m i „złocie" w Montrealu sa zupełnie realne. A jeśli nawet nie udałoby się jej to, kula i tak na zawsze pozostanie jej życiową pasją. Kiedy na jednej z konferencji prasowych zapytano ją, co wzięłaby ze sobą, gdyby musiała przebywać na bezludnej wyspie, odpowiedziała:

— Mnóstwo jedzenia, trochę dobrych „kryminałów" i... kulę!

JÓZEF JELEŃ



Helena Fibingerova z Ostrawy — srebrna medalistka w pchnięciu kula VI Halowych Mistrzostw Europy w Katowicach.

Foto Zygmunt Wieczorek

REKORDZISTKI ŚWIATA

Sygnały

pierosem. Gwarantowany sposób: wdychać, licząc powoli do piętnastu, a potem w tym samym tempie powietrze wypuszczać, aby dokładnie oczyścić płuca z zalegających je pokładów różnego rodzaju smrodliwości. Kilka takich oddechów, a już samopoczucie lepsze, niechęć do mało życzliwego sąsiada słabsza, zaś profil trudnego we współżyciu naczelnika jawi się w zarysach mniej ostrych, a nawet, można powiedzieć, szlachetniejszych.

WIOSENNE MANEWRY

Za dni kilkanaście kalendarz oficjalnie zarejestruje rozpoczęcie wiosny, która nieoficjalnie trwa od kilku dobrych tygodni. Słupek rtęci w termometrach niejednokrotnie już wspiął się, zwłaszcza w południowych regionach kraju, powyżej piętnastu stopni Celsjusza, rolnicy wcześniej przystępują do prac polowych, a zimowa garderoba wędruje w głębokie czeluście szaf. Słowem, nie oglądając się na kalendarz, witamy wczesną wiosnę w nadziei, że nie trzeba jej będzie przechowywać w inkubatorze i po nietypowej zimie, najpiękniejsza pora roku zaprezentuje nam się w sposób typowy, w całej swej zielono-złotej krasie.

Zanim to jednak nastąpi, sami musimy poczynić pewne konieczne przygotowania. Nie wystarczy zastąpić kożucha przejściowym paltem z laminatu, czy elano-bawełny. Trzeba też przypomnieć sobie i przećwiczyć wiosenny uśmiech, tudzież oddech i w ogóle wiosenny sposób bycia, zwłaszcza w sferze stosunków międzyludzkich.

Uśmiech, według wypróbowanej receptury, powinien być pogodny i ciepły, pozbawiony cienia zimowej szarugi i chłodku śniegowo-deszczowych, przykrótkich dni. Wiosenny uśmiech jest dobry na wszystko: na samopoczucie, zarówno własne jak i rodaka, znajdującego się po drugiej stronie biurka, okienka lub kontuaru. Łagodzi on bowiem obyczaje, ułatwia porozumienie i zapobiega wszelkim nieantagonistycznym sporom.

Również wiosenny oddech wydatnie poprawia samopoczucie, stanowiąc tani i niezwykle skuteczny środek na wszelkiego rodzaju pozimowo-pogrypowe osłabionka, bronchitu i chandry. Pod warunkiem, że jest prawdziwie wiosenny, a więc głęboki, zaczerpnięty pełną piersią ale nie nad pełną niedopałków popielnica, nie na środku sinego od spalin rynku — lecz gdzieś w niedalekim choćby plenerze. Tam, gdzie wychodzac poza ruchliwe centrum na popołudniowy, lub wieczorny spacer, można napotkać pierwsze sygnały, czy sygnały sygnałów wiosny: kępę drzew prostujących gałęzie w oczekiwaniu aż matka-przyroda pociągnie je zielonym pędzlem, kawałek pola, które w tym samym oczekiwaniu pachnie spulchnioną ziemią, ptaka, który w owej scenerii coraz radośniej się wydziera.

Tam właśnie, po rzadkim spacerku, należy sobie przystanąć i kilkakrotnie zaciągnąć się powietrzem — znacznie głębiej, niż najbardziej ulubionym papierosem. Gwarantowany sposób: wdychać, licząc powoli do piętnastu, a potem w tym samym tempie powietrze wypuszczać, aby dokładnie oczyścić płuca z zalegających je pokładów różnego rodzaju smrodliwości. Kilka takich oddechów, a już samopoczucie lepsze, niechęć do mało życzliwego sąsiada słabsza, zaś profil trudnego we współżyciu naczelnika jawi się w zarysach mniej ostrych, a nawet, można powiedzieć, szlachetniejszych.

Po serii takich ćwiczeń, poprzedzonej serią spacerów, przechodzimy już niejako kompleksowo na wiosenny, jeśli można to tak umownie nazwać, sposób bycia. Charakteryzuje się on uaktywnieniem tych wszystkich cech osobowości, które wyzwalają pogodę ducha, zasoby życzliwości wobec otoczenia, preferują wszelkie cnoty kultury osobistej, ostro sprzeciwiają się wszelkim przejawom małoduszności czy wręcz bezduszności, wreszcie zwykłego chamstwa w codziennych rodaka z rodakiem kontaktach.

Z takim nastawieniem i po takim przygotowaniu możemy śmiało liczyć, że wiosna nie poskąpi nam swoich względów, pokrzepi siły, nada oku blasku. A żeby nas już na pewno nie pominęła w tych szczodrobliwościach, pamiętajmy o znakach rozpoznawczych. Właśnie o pogodnym uśmiechu, o słowach, które budują szybkie pomosty porozumienia, a które zaczynają się od zwykłego: „dziękuję" „proszę", „przepraszam".

Natomiast wszelkie objawy grubiaństwa winny w promieniach wiosennego słońca budzić jawną dezaprobatę i głęboki, nietajony niesmak. Taki grubianin, niezależnie od stanowiska, funkcji i numeru kołnierzyka, powinien się jak najrychlej zorientować, że wraz ze swoim ustawicznym kozłem na czole a wilkiem w spojrzeniu — jest postacią śmieszną, godną politowania, bardziej groteskową niż groźną, bardziej smutną niż niepokojącą. Nie twórzmy przy tym nadziei: może się jeszcze da wychować? Niech-no tylko zakwitną jabłonie...

Zatem — do dzieła. Zaczynamy od wyregulowania oddechu, od spaceru w najbliższy plener. Bieda tylko, że w obrębie naszych zagęszczonych miast trudno nieraz znaleźć choćby skrawek miejsca sposobnego dla przywitania się z wiosną. Wszędzie docierają samochodziska, wszędzie chmury spalin i jazgot silników. A przecież nie każdy ma czas i warunki na wyjazd daleko za rogatki. Dlatego widaje się rzeczą konieczną, aby każde miasto miało swoje zielone płuca, swoje miejsca ciszy i wypoczynku, nie zadymione, gdzie wolno poruszać się jedynie takim pojazdom, jak rowery i hulajnogi.

Wyznaczanie takich obszarów, choćby bardzo niewielkich, ale wyraźnie odizolowanych, nie powinno ojcom miast przysporzyć większych kłopotów. A miłośnikom wiosennych spacerów i treningów oddechowych — przysporzy wiele radości. — I jak się rzekło — dobrego samopoczucia.

ANA

RYTMICZNY TOK PRODUKCJI SPRAWNIEJSZE METODY DZIAŁANIA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

rozbudzanie ambicji, to także ważne aspekty. Do tego dochodzą rosnące wymagania wobec członków partii i całych zespołów. Do robotników w sposób sugestywny przemawia prosta prawda, ze miarą współczesnego patriotyzmu staje się rzetelność w pracy i w życiu społecznym, zgodność słów z czynami, sprawne i mądre działanie. Jeden raz w miesiącu sekretarze instancji powiatowej spotykają się w zakładach przemysłowych z 30-osobową grupą robotników. Są to szczere rozmowy, poświęcone głównie niedomaganiom i sposobom ich usuwania. Chcemy to jeszcze bardziej upowszechnić. Podobnie jak w całym kraju, stawianiem dobrych wzorów staramy się wychowywać młode załogi. Stąd tyle uwagi poświęcamy popularyzacji przodowników pracy w swoich środowiskach. Myślę, że w oddziaływaniu ideowo-wychowawczym liczy się systematyczność. Zdołaliśmy zwłaszcza w ostatnich latach, przełamać pewną kapryśność w tej pracy. Ważne jest także poszukiwanie nowych metod. Trudno znaleźć receptę na wszystko, ponieważ liczy się nie tylko treść, ale i sposób. Krótko mówiąc, chcemy znaleźć jak najlepsze nowe formy oddziaływania. I to się nam w wielu wypadkach udaje.

„TR": — Dziękujemy Wam, Towarzyszu Sekretarzu za rozmowę.

Rozmawiał:

WŁODZIMIERZ PAŹNIEWSKI

URODZENI POD ZNAKIEM MARSA

Dla sportowca urodzić się „pod dobrą gwiazdą", to znaczy urodzić się pod... planetą Mars. Zauważmy zaraz, iż stwierdzenie to nie ma nic wspólnego z astrologią, lecz opiera się na analizie danych statystycznych, których wniosków nie jest w stanie podważyć naukowa krytyka.

Autor powyższej hipotezy, Michał Ganquelin, jest zdecydowanym przeciwnikiem tradycyjnej astrologii. Przed paroma laty dokonał on następującego eksperymentu komputerowej ocenie poddał on 10 dat urodzin głośnych zbrodniarzy, którzy skończyli na szafocie. Horoskopy ustalone przez maszynę były pomyślne dla tych osobników. Nie zawierały one żadnych predyspozycji przestępczych przyszłych „mistrzów". (Oczywiście eksperyment został przeprowadzony już po straceniu przestępców). Otóż od tego momentu, Ganquelin przestał poważnie traktować astrologię.

1500 mistrzów

W chwili obecnej Michel Ganquelin kieruje w Paryżu „Laboratorium studiów nad stosunkiem między rytmem kosmicznym i psycho-fizycznym". W ostatnim czasie dokonał on ciekawego odkrycia statystycznego, które zwróciło uwagę uczonych. Najbardziej uderzające i zarazem najlepiej udowodnione dotyczy wybitnych sportowców. Ganquelin sporządził listę 1500 mistrzów z datami ich urodzin a następnie wysłał listy do urzędów stanu cywilnego, by podały także godzinę ich przyjścia na świat. Ustalając później wznoszenie się pozycji Marsa, szef „Laboratorium" zauważył, iż przyszli mistrzowie sportu rodzili się, gdy planeta zaczynała się wznosić lub osiągała swój kulminacyjny punkt na niebie.

O co tu chodzi, z astronomicznego punktu widzenia? Nie ma to w każdym razie nic wspólnego z tak zwanymi znakami zodiaku. Na wzór Słońca, w wyniku obrotu Ziemi wokół własnej osi w ciągu 24 godzin, planety wydają się wznosić na wschodzie, by osiągnąć na niebie wysokość optymalną, nazywaną kulminacją. Wtedy planeta osiąga swe „południe" a następnie zaczyna schodzić ku zachodowi. Każdego dnia w odniesieniu do wszystkich planet powtarza się to samo zjawisko wznoszenie się, punkt kulminacyjny i zachód. Oczywiście jest ono najbardziej dostrzegalne w przypadku naszej gwiazdy, czyli Słońca. Otóż jeśli wierzyć Ganquelinowi, anormalnie wielka liczba przyszłych mistrzów sportu przychodzi na świat, gdy Mars pojawi się na horyzoncie lub gdy przekracza najwyższy punkt swej codziennej trasy. Prawdopodobieństwo, iż zjawisko jest dziełem przypadku ma się tak jak jeden do miliona.

Oczywiście, można tu wysunąć obiekcje czy nie chodzi tu aby o zjawisko astronomiczne lub demograficzne, które da o sobie znać samo, niezależnie od badanej tzw. próbki? Zdaniem Ganquelina nie wchodzi to w grę, gdyż zadał on sobie tak ze trud zgromadzenia, biorąc pod uwagę wspomniana obiekcje, tysiące „zwykłych" urodzin nie reprezentujących żadnych szczególnych skłonności sportowych. Otóż osoby z tej grupy nie zdradzały „prawidłowości" przychodzenia na świat w czasie wznoszenia się lub kulminacji Marsa. Natomiast, odwrotnie — zależność pomiędzy Marsem i mistrzami stwierdzono nie tylko we Francji, lecz również w RFN, Włoszech, Belgii i gdzie indziej. Przeprowadzono konsultację z przedstawicielami różnych dyscyplin nauki i specjalistami od statystyki, astronomami, demografami, fizykami, ginekologami. Zaproponowali oni różnego rodzaju kontreksperymenty, które mogłyby ujawnić wszelkie możliwe rodzaje błędów. Mówili o możliwości tendencyjnego doboru urodzin, błędnej oceny warunków astronomicznych lub demograficznych, błędnego wykorzystania rachunku prawdopodobieństwa. Jedna także hipoteza Ganquelina oparła się wszelkim próbom, a specjaliści uznali, iż w chwili obecnej jest ona niewytłumaczalna.

Autor nie zgadza się z tą opinią, twierdząc, iż można ją wyjaśnić naukowo. Jego zdaniem pozycja Marsa nie determinuje przeznaczenia. Zapomnijmy na chwilę o planecie i wróćmy na Ziemię. Jakie są przesłanki sukcesu sportowego? Sprzyjające warunki społeczne i przychylne otoczenie, określone predyspozycje fizyczne i temperament psychologiczny. Według psychologów, można w istocie sporządzić portret typowego mistrza sportu. Będzie on reprezentował nie tylko predyspozycje fizyczne, ale także wolę, upór, odwagę. To jest właśnie przesłanka hipotezy Ganquelina. Ponieważ mistrzowie są bardziej odważni i energiczni niż inni ludzie, ponieważ rodzą się oni z reguły w czasie wschodzenia lub kulminacji Marsa — czy planeta ta nie może być czymś w rodzaju „rozrusznika" urodzeń dla dzieci obdarzonych tak wyjątkowymi temperamentami?

Jest rzeczą znamienną, że znane ze swego naukowego autorytetu angielskie pismo „New Scientist", którego oczywiście nie można posądzić o kompromisowość wobec astrologii, wyraziło opinię, iż badania Michela Ganquelina są najpoważniejsze ze wszystkich, jakie zostały podjęte w tej dziedzinie, uchodzącej dotąd za domenę szarlatanów i ignorantów. „Badania te — stwierdza pismo — przekonały jak się wydaje nawet tak znanego sceptyka, jakim jest sławny psycholog Hans Eyseuch z Uniwersytetu Londyńskiego. Eyseuch przyznał, iż nie widzi innego wyjścia jak przyjąć do wiadomości wyniki badań".

Także inni geniusze...

Tymczasem wspomniane wyniki dotyczą nie tylko sportowców. Prace statystyczne Ganquelina zostały rozciągnięte na inne kategorie wybitnych jednostek głośnych aktorów, wpływowych polityków, uczonych, mających na swym koncie doniosłe odkrycia.

Planeta Mars, jak to już powiedzieliśmy, ma towarzyszyć narodzeniom „twardych" charakterów, u których dominuje siła, wytrwałość w pracy, energia w działaniu, uparta wola i wierność wobec wytyczonych celów. Okazało się, że „marsjanami" są nie tylko mistrzowie sportu, lecz także dowódcy jednostek wojskowych, menadżerowie, którym udało się zdobyć wysokie stanowiska głównie dzięki własnej pracy.

Sięgając dalej, Ganquelin, udowadnia, że widoczne gołym okiem i znane od starożytności planety, miały wpływ na określone temperamenty. Podobnie jak w przypadku Marsa — efekt statystyczny, związany ze wznoszeniem się i kulminacją, dotyczy innych planet. Tak więc Jowisz, największy w systemie słonecznym ma mieć wpływ na ludzi o szczególnej pozycji społecznej, wynikającej z autorytetu i popularności, jak np. politycy; Saturn na uczonych; Księżyc na pisarzy i poetów.

Inna ujawniona współzależność: ogólnie rzecz biorąc dzieci rodzą się pod tą samą planetą co ich rodzice. Innymi słowy mówiąc, syn lub córka sportowca „marsjanina", który ożenił się z aktorką „jowiszanką" urodzą się raczej pod Marsem lub Jowiszem niż inną planetą.

Inny fakt statystyczny ujawniony przez Ganquelina: wpływ planety staje się tym bardziej widoczny, im bardziej Ziemia narażona jest na perturbacje magnetyczne w momencie urodzin dziecka. Otóż wiadomo, że zakłócenia w ziemskim polu magnetycznym są związane z aktywnością Słońca, która wydaje się pozostawać w zależności z wzajemna pozycja planet. Słońce mogłoby być zatem motorem wszystkich układów i ich konsekwencji.

Rzecz jasna nie jest łatwo wyobrazić sobie możliwości wpływu planety na przyszłość człowieka. Nawet w tym sensie, że — jak to twierdzi Michel Ganquelin — może ona być swojego rodzaju „rozrusznikiem" dla określonych temperamentów. Trzeba więc poczekać aż wiedza z dziedziny ogólnego otoczenia (temperatura, hygrometria, ciśnienie, promieniowanie) uczyni dostateczny postęp, umożliwiający udzielenie odpowiedzi, czy owo otoczenie odgrywa jakąś rolę w kształtowaniu się temperamentów jednostek. Może wtedy uda się znaleźć jakiś związek między konfiguracjami planet i otoczeniem.

Ganquelin ustalił tylko jedną rzecz statystyczny związek między pewnymi planetami i pewnymi dyspozycjami. Twierdzi on natomiast, iż nie znalazł żadnej współzależności między temperamentami a znakami zodiakalnymi. A jednak można przypuszczać, iż astrolodzy przyjmą chyba z największym zainteresowaniem wyniki jego badań...

R. P.

KTO JEST ZA...?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 4)

wagnięcia w pracy ideowo-wychowawczej wśród załogi oddziału II. Ci towarzysze potrafią tworzyć klimat pełnego zaangażowania, wyzwalać inicjatywę pracowników, wykorzystywać rezerwy produkcyjne. Pracują zresztą z ludźmi bardzo doświadczonymi, posiadającymi na ogół wysokie kwalifikacje zawodowe. W szkoleniu partyjnym zwraca się szczególną uwagę na potrzebę podnoszenia edukacji ekonomicznej, która i tak jest stosunkowo wysoka.

— W tym oddziale jest także świetna kadra inżynieryjno-techniczna oraz doświadczeni, pełni pomysłowości, znający robotę brygadziści. Kierowane przez nich zespoły stale się umacniają. W coraz większej mierze możemy na nie liczyć.

— Trzeba powiedzieć, że w tej OOP i w tym oddziale widać wyraźnie, jak ważną rolę spełnia w danej społeczności organizacja partyjna, jak wiele zależy od jej dobrej pracy politycznej. Można też do końca zrozumieć, co kryje się za stwierdzeniem, że przynależność do partii, to ponadprzeciętne wyniki w pracy, wysoka odpowiedzialność, głęboka ideowość i wzorowa postawa w pracy i życiu. Tak są istotne źródła wysokiego autorytetu partii, to decyduje, że przychodzą do nas ludzie wartościowi, zdobywający uznanie środowiska, a potem — już jako członkowie partii — umiejący pracować tak, co dzień z ludźmi i dla ludzi. Bo przecież w tej pracy każdy z nas, komunistów, zdaje praktyczny egzamin.

OOP NR 2 PODEJMIE ZA CIEBIE UCHWAŁĘ. I sekretarz tow. Marcinkowski stwierdza, że na zebraniu obecna jest większość spośród 120 członków organizacji (pozostali usprawiedliwieni, pracują na II zmianie). Przedyskutowaliśmy dzisiaj — mówi — prośby Eugeniusza Rudka i Eugeniusza Rotera. Nasza Egzekutywa stawia wniosek o przyjęcie ich w szeregi kandydatów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

— Kto jest za przyjęciem tow. Eugeniusza Rudka?

Uniesione w górę ręce.

— Kto przeciw?... Kto się wstrzymał? Nikt.

— Kto jest za przyjęciem tow. Eugeniusza Rotera?

Wszyscy...

— Towarzysze Rudek i Roter przyjęci zostali w szeregi kandydatów naszej partii. Serdecznie im gratulujemy i życzę dalszych sukcesów w pracy, pomyślności w życiu osobistym.

Oklaski na sali, ciepłe uśmiechy i zadowolenie na twarzach Towarzysze **Starczewski, Piliński, Bożek, Bujara, Seliga, Byszewski, Jaromin, Chrószcz, Majewski, Sosna** i wielu innych członków OOP nr 2, zarówno ci z brygady tow. Kowalskiego, jak i z innych kolektywów Oddziału II, od początku zebrania nie mieli wątpliwości, że młodzi zasłużyli na miano kandydatów do partii. Poznali ich w robocie, na dole. Tu się nic nie ukryje. W okresie kandydackim młodzi towarzysze będą zresztą pod solidną opieką, otrzymają indywidualne zadania. To nic, jeśli nawet przejdą do innej brygady — myśli brygadzista — taki już los tych ze ściany 17. Co któryś nowy przyjdzie, poduczy się, już wędruje do innego zespołu. Dobrych oddajemy, a potem trzeba się przykładać do roboty, by nie stracić miana najlepszej BPS wśród podobnych fedrujących na ścianach kopalni „Wawel". A jednocześnie, dbać o następców. Znowu mają nowego. **Henryk Tost** na razie pracuje we wnęce, tam gdzie bezpiecznie i można się nauczyć górniczego fachu. Wkrótce zostanie młodszym górnikiem...

ZYGMUNT DZIUBEK

ZAŚLUBINY Z MORZEM

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

A wie pan ile chcemy odłowić z Północnego i Bałtyku za 5 lat — pyta **Zbigniew Ilovm**, który kieruje tutaj inwestycjami portowymi — niech pan zgadnie?

— 62,5 tys. ton — strzela jak z karabinu. — Wejdą do eksploatacji nowe trawlery, zmodernizowana zostanie flota bałtycka. Powstaną nowe obiekty. Już dziś to wszystko budujemy — nabrzeża, marynaciarnie, chłodnie, hale wyładunkowe, oczyszczalnie ścieków, bo przecież nie można zabrudzić tak pięknych plaż, wreszcie dom rybaka. Trudno to wszystko zliczyć. Port kołobrzeski jest dziś już wielkim placem budowy.

Rozmawiam później z szyprami **Eugeniuszem Jurczakiem, Janem Małolepszym, Antonim Karpiakiem.** Szykują się na dalekie łowiska.

— Panie, teraz łowimy do 1000 ton rocznie na kuter. To są nasze bałtyckie rekordy. Na trawlerach najmniej po 3 tys. będzie można złowić. Dla was zebyście więcej ryb jedli. Zdrowe są, my to wiemy, my się na tym znamy — mówią z uśmiechem.

Spieszę się więc zaraz do najbardziej popularnej w Kołobrzegu restauracji rybnej „Barka", prowadzonej przez przedsiębiorstwo „Barka". Zjadam znakomitego dorsza i nabity życiodajnym, rozjaśniającym umysł fosforem, podążam do ratusza.

Naczelnik **Wacław Siusakowicz** mówi mi o gazie ziemnym, który już został podłączony, o tym że budują nową centralną ciepłownię dla całego miasta. Już następnej zimy podłącza ciepło do sanatoriów, do domów. Zlikwidują 200 małych kotłowni, które dymią jeszcze zanieczyszczając miasto. Słyszę o osiedlach „Walki Młodych". Warynskiego, Kniewskiego, Dworcowa, Parsenta, Millenium, Leborskim, które oglądałem, zachwycając się ich pięknem — tysiącach mieszkań, zbudowanych tu i ciągle budowanych jeszcze. Rośnie centrum miasta — pierwsze domy z nowej fabryki domów, która da w tym roku 6 tys. izb. Ściana wschodnia będzie jednym wielkim 11-kondygnacyjnym blokiem. Podobnie zachodnia — z drugiej strony centrum. A w środku nieco mniejsze domy. Już stoją pierwsze cztery. Wszystko to połączone zostanie ciągiem handlowym, pasażem usługowym, rozrywkowym.

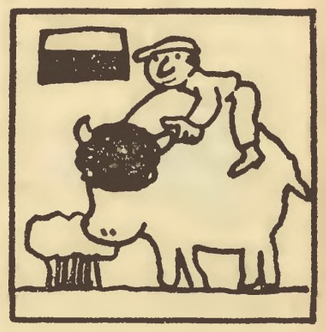
Naczelnik zaprasza na lipcowy festiwal piosenki żołnierskiej na którym znowu grać będą i śpiewać przeboje w rodzaju „Szli na zachód osadnicy".

A ja myślami jestem z nimi — z Jasińskim, z Dernawskim, Bieleniem, Jurczenką, Kustro, ze starym Kisielem, chodzącym o lasce, z innymi. Grały im przeboje, wraże czekaemy, działa a amfiteatrem ich było palące się miasto. Widzę wpis do księgi pamiątkowej, którą pokazywali mi wczoraj. Wpis prostego żołnierza **Wincentego Żmudzia z 4 Dywizji im Jana Kilińskiego**, który po prawie 30 latach znowu spotkał się z towarzyszami broni. Widzę skreślone kulawymi literami słowa:

„Brałem udział w walkach o wyzwolenie Kołobrzegu. Dziś po latach przyjechałem odwiedzić nasze miasto. Miasto piękne, nowoczesne. Nie żal żołnierskiego trudu".

ZENON GRALAK





ZACHĘTA

Zbliżający się sezon turystyczny uaktywnia niezwykle biura podróży i towarzystwa lotnicze. Jak informuje wzięty berliński magazyn ilustrowany „NBI-Zeit im Bild", w NRD wysoką markę ma nasz Orbis. Jego placówka w stolicy NRD, proponuje turystom zza Odry i Nysy Łużyckiej 30 620 miejsc wypoczynkowych w naszym kraju i 130 tys. wycieczek, oferując wiele atrakcji, wśród nich, jak widać na rysunku, specjalność puszczańską — żubry...

Z kolei Air France rozpoczął w prasie brytyjskiej wielką kampanię w celu pozyskania pasażerów ze Zjednoczonego Królestwa. Czyżby decyzja wstrzymania budowy tunelu pod kanałem La Manche była na rękę towarzystwu lotniczemu?





KORONACJA

...nowego władcy w królestwie Nepalu, zwróciła szerszą uwagę prasy światowej na ten kraj, który dotąd dostawał się na szpalty raczej z racji wypraw himalajskich. „Hipisi zostali wypędzeni z kraju, domy wymyte, dzikie psy zabite. Mogła się rozpocząć koronacja ostatniego władcy absolutnego, którego samo słowo staje się prawem, 10 króla, jedynego na świecie królestwa hindu... został nim Maharadżadżiradza Birendra Bir Bikram Sha Shah Dev, lat 29, wykształcony w szkołach Indii, Anglii, USA. Zyskał błogosławieństwo 333 mln bożków czczonych w Nepalu, a poddani dla unonorowania swego monarchy oddawali krew w szpitalach". Co dziesiąty tylko z nich umie pisać i czytać, a dochód na jednego mieszkańca u stóp najwyższego szczytu świata (Mount Everest — 8848 m) należy do najniższych — ok. 75 dolarów.

TERROR

Porwanie przez grupę anarchistów działacza CDU Berlina Zachodniego Petera Lorenza zwróciło uwagę na rosnącą liczbę aktów przemocy w tym mieście oraz w RFN. Rozlała się fala dociekań na temat przyczyn tego stanu rzeczy. Daleki od poglądów lewicowych szwajcarski tygodnik „Weltwoche" w swej karykaturze jednoznacznie wskazuje duchowego ojca aktów terroru — przywódcę CSU Franza Josefa Straussa chociaż sam porwany Lorenz jest osobistym i politycznym sojusznikiem bawarskiego „mocnego człowieka"...

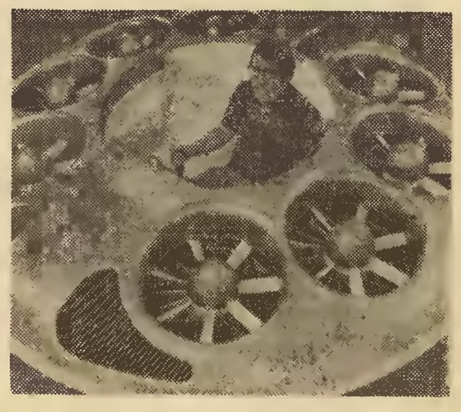




KONSTRUKTORZY

Rudolf Schmos 53-letni technik samochodowy w pobliżu Roslau w okręgu Halle NRD, zadziwił samochodem, zbudowanym przez siebie. Na pierwszy rzut oka rzecz wygląda, jakby znane detale ułożono w nową formę. Reflektory pochodzą z „Moskwicza", kierunkowskazy z „Trabanta", przód przypomina „Zaporożca", panoramiczna szyba „Wartburga". Faktycznie karoseria cała jest nierdzewna, z masy poliestrowej, a sam konstruktor wypróbowywał model w tzw kanale powietrznym. Silnik o mocy 30 KM i pojemności 1200 ccm. Został dopuszczony do ruchu.

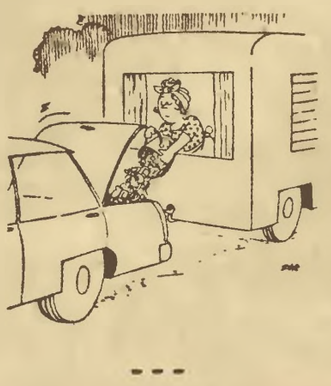
Paul Moller, były wykładowca mechaniki na wydziale inżynierskim uniwersytetu stanowego w Davis w Kalifornii skonstruował dwuosobowy „latający spodek". Pojazd poruszany jest przez osiem dwudziestoczterokonnych silników obrotowych typu Wankla i rozwijać będzie maksymalna szybkość ok 300 km/godz., zużywając 15 litrów paliwa na 100 km. W tym miesiącu „latający spodek" odbędzie pierwsze loty próbne, a następnie zostanie poddany rocznej eksploatacji przez Federalny Zarząd Lotnictwa.



OD GŁÓW...

...zmienić się mają panie tej wiosny. Wielcy fryzjerzy lansują odejście od zakręcanych włosów ku głowom uczesanym gładko, choć fantazyjnie (patrz zdjęcie). Nowe uczesanie, według pomysłodawców, eliminuje wysiadywanie pod suszarką, a hasło brzmi: „myć, suszyć i nosić".





Mary Quant — wyrocznia angielska m. in. w sprawach spódniczek — wylansowała w swoim czasie „mini" — przyznała, że w tym sezonie kobiety bezapelacyjnie „zakrywają kolana, ale „mężczyźni i tak będą się za nimi oglądać". Czyż można zaprzeczyć spoglądając na jej najnowszą propozycję?



Zdjęcia: Keystone, UPI, „Stern", „Schweizer Illustrierte", Karykatury: „NBI — Zeit im Bild", „Weltwoche", „Paris Match".

LOT KU WOLNOŚCI...

TU 154 płynie spokojnie ponad chmurami . Kierunek — Kazań. Cel — wizyta u radzieckiego pilota myśliwskiego, który podczas drugiej wojny światowej, w sposób niezwykle brawurowy ocalił siebie i dziewięciu współtowarzyszy niedoli, opuszczając obóz koncentracyjny w Peenemunde na zdobycznym... samolocie.

TO i Kazań. Port lotniczy. I człowiek znany mi dotąd jedynie z fotografii. **Michał Dewjatajew**, bohater Związku Radzieckiego. Postura niedźwiedzia. Jego żywe oczy obserwują mnie uważnie. Serdeczne powitanie. Wydaje mi się, jakbym włożył rękę między imadło.

Przekazuję gospodarzowi pozdrowienia i listy z Rostocku, Wolgastu i Peenemunde, pozdrowienia od robotnic i robotników z Heringsdorfu, których brygada nosi jego imię, od pilotów Narodowej Armii Ludowej NRD, których odwiedził. Siedzimy w taksówce i jedziemy przez otulony zimową szatą Kazań, miasto, w którym studiował Lenin, a Gorki pracował jako pomocnik piekarza. Wiem coraz więcej o człowieku, który 8 lutego 1945 roku uciekł z wyspy Uznam. W **30 lat** później, niemal w tym samym dniu, siedzimy w kręgu jego rodziny.

Michał Dewjatajew opowiada, że urodził się trzy miesiące przed Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową jako trzynaste dziecko w rodzinie chłopskiej, we wsi która leży w połowie 900-kilometrowego odcinka drogi Moskwa — Kazań. Pięć lat później, od kuli białogwardzisty zginął ojciec, broniący młodej władzy radzieckiej. Po ukończeniu szkoły podstawowej, młody Dewjatajew zapisał się w Kazaniu do specjalnej szkoły zawodowej, by nauczyć się fachu... marynarza. Moja miłość — wspomina dziś — to było jednak lotnictwo. Stąd też, jako „wilk morski", przez dwa lata poznawałem w miejscowym aeroklubie tajniki samolotów i pilotażu. Po ukończeniu szkoły byłem gotów, jako pomocnik kapitana, prowadzić statki po Wołdze a jednocześnie także zdawałem egzamin z prowadzenia... lekkich samolotów. Kiedy wreszcie, jako 19-letni chłopak zostałem powołany do armii, skierowano mnie do specjalnej szkoły dla pilotów wojskowych, którą opuściłem w stopniu podoficera.



Michał Dewjatajew – jako kapitan statku pasażerskiego na Wołdze.

Skok w ręce... faszystów

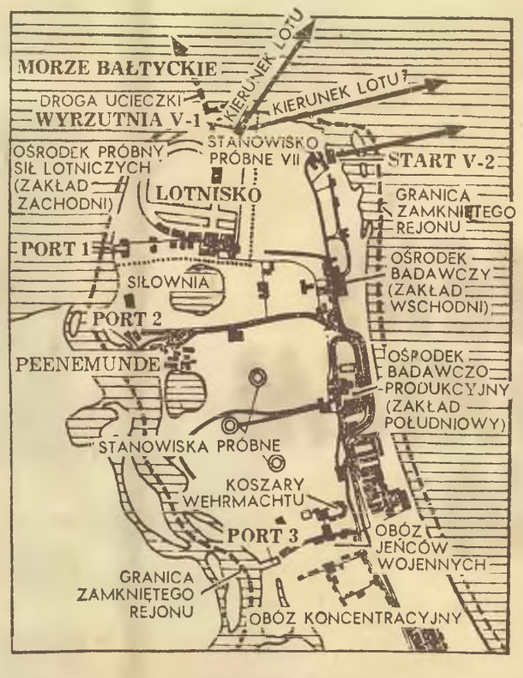
Od pierwszych dni napadu przez hitlerowskie Niemcy na Związek Radziecki, pilot myśliwski Dewjatajew notował na swoim koncie coraz więcej lotów i sukcesów, walk powietrznych nad Mińskiem i innymi miastami Białorusi. Wysokie odznaczenia zaczęły zdobić jego mundur. Podczas jednej z walk został trafiony, on i jego samolot. Mimo zranionej nogi i uszkodzonej maszyny, udało mu się wylądować na własnym terenie. Rana goiła się sześć miesięcy. W tym czasie ożenił się ze swoją czarnowłosą Fainą, rodowitą mieszkanką Kazania. I znowu front. Długo walczy w dywizji lotniczej, pod dowództwem komendanta Pokryszkina, trzykrotnego bohatera Związku Radzieckiego; 13 lipca 1944 roku może się uratować już jedynie przy pomocy spadochronu. Skok wprost w ręce faszystów, którzy po pierwszej próbie ucieczki, kieruja go do obozu w Sachsenhausen, a później do Peenemunde.

Jedyna szansa

I tutaj rozpoczyna się długa, dramatyczna historia ucieczki, historia, którą Michał Dewjatajew jak zawsze opowiada podniecony.

— Wyspa Uznam jako ciągły obiekt nalotów znaczona była bombami i minami. My, jeńcy, usuwaliśmy szkody wyrządzone na hangarach i pasach startowych. Parokrotnie należałem do komandośmierci ,które unieszkodliwiało bomby i miny. W sąsiedztwie stały rampy wyrzutni V-1 i V-2, o których my, jeńcy, wiedzieliśmy niezbyt wiele. Wszędzie zaś, gdzie okiem sięgnąć, stały ciężkie samoloty bojowe. Faszyści nie mieli pojęcia, że jestem pilotem. Nazywałem się przecież Nikitienko. Międzynarodowy Komitet Obozowy nadał mi miano leningradzkiego nauczyciela Stiepana Nikitienki, który w dniu mego przybycia do obozu, został zamordowany. I tak uratowano mi wówczas życie.

— Ucieczka z Peenemunde była jedyna szansa uniknięcia śmierci. SS-owcy stawiali, jak zwykle zresztą, na zdrajców. Odczułem to na własnej skórze. Nie moje zainteresowania leżącymi na cmentarzysku bombowcami typu Heinckel, ich przyrządami pokładowymi były powodem donosu, lecz moje „wywrotowe" rozmowy. Stąd faszyści postanowili mnie zgładzić w sposób szczególny — biciem. Wyznaczyli dziesięciodniowy termin. Bito mnie systematycznie, przy pomocy kijów. Operacja została rozpoczeta 1 lutego. Do tego czasu zdołałem zaznajomić grupę współtowarzyszy niedoli z moim planem.



Spojrzenie na jedna z największych fabryk broni niemieckiego militaryzmu: Peenemunde na wyspie Uznam. Tutaj, przed i podczas drugiej wojny światowej, powstały kosztem wielomiliardowych nakładów, agregaty 1 i 4 niemieckich faszystów, znane pod nazwą rakiet V-1 i V-2. Tutaj też, pod kierownictwem Wernera von Brauna SS-sturmbahnnfuhrera pracowało 20 tysięcy naukowców, konstruktorów i inżynierów. Peenemunde ze swymi biurami projektów, zamaskowanymi halami, wyrzutniami — zaliczano do najbardziej strzeżonych i owianych tajemnicą terenów faszystowskich Niemiec.

Byli wśród nich tacy komuniści, jak Piotr Kutergin — murarz z Komsomolska, należący do tych legendarnych ludzi, którzy budowali w Szepietówce kolej zelazną, opisana w ksiazce Ostrowskiego „Jak hartowała się stal"

Nareszcie pogoda

Od wielu dni gesta mgła uniemożliwiała realizacje planu ucieczki. Codzienne porcje kijów coraz bardziej nadwerężały siły. Wazyłem już tylko 40 kilogramów. Wieczorem, 7 lutego zaczęła zapowiadać się poprawa pogody. W nocy omówiliśmy zatem raz jeszcze szczegóły mojego planu.

— O 4 rano Władimir Sokołow, jako brygadzista, musiał utworzyć z jeńców różnych narodowości dziesięcioosobowy zespół. Poradziłem mu, by zabrał tylko naszych. Wiedział, iż może go to drogo kosztować. Mieliśmy w tym dniu, 8 lutego, zasypywać leje po bombach.

Pięciu ludzi z naszego zespołu wtajemniczonych było w szczegóły planu. Wiedzieli dobrze, co mają robić. Pora obiadowa. Na terenie lotniska pozostał tylko jeden wartownik. Człowiek przez nas szczególnie znienawidzony. Pracowaliśmy w pobliżu bombowca typu „HE 111". Nadeszła najniebezpieczniejsza minuta mojego zycia. Byliśmy jednak jednomyślni, ze nie mozemy umrzeć, tutaj w Peenemunde, na klęczkach.

— W ciągu sekundy obezwładniliśmy wartownika, pędząc w kierunek bombowca. I teraz miało sie okazać, czy moje długie i niebezpieczne przygotowania pójdą na marne. Liczył się każdy ruch ręki. I pierwsze rozczarowanie — pusta skrzynka po bateriach. Bez baterii maszyna nie wystartuje. Wszystko wydawało się stracone. I wtedy przypomniałem sobie o stojącym w pobliżu agregacie pomocniczym, który może przecież przejąć funkcję baterii startowych. Zapaliłem wreszcie silniki.

— Poprowadziłem maszynę na pas startowy. Co za uczucie, jeszcze nigdy nie siedziałem w niemieckim samolocie, nie mówiąc już o prowadzeniu maszyny. Dodałem gazu — maszyna ruszyła. Wciąż jeszcze nie zauważono naszej ucieczki. Teraz jednak musiałem poderwać maszynę z pasa startowego. Wstrzymałem oddech. Bombowiec, który w szybkim tempie zbliżał się do brzegu Bałtyku, nie podnosił się z pasa. A brzeg morza, tuż, tuż. Nie byłem w stanie przesunąć drążków sterowniczych do przodu. Zmniejszyłem więc moc silników, uruchomiłem hamulce, zawróciłem maszynę w miejscu i pognałem ją z powrotem. Z hangarów biegli naprzeciw nam pierwsi hitlerowcy. Raz jeszcze zawróciłem maszynę, raz jeszcze podałem próbę, dodałem gazu

— Przy pomocy Kutergina i Kriwonogowa usiłowałem poderwać maszynę. Całą siła. Nic. W tym momencie dostrzegłem, że jeden z przyrządów ustawiony jest w pozycji ladowania. Nie wierzyliśmy własnym oczom — maszyna poderwała się z ziemi. Powoli nabieraliśmy wysokości. Ci na dole wciaż jeszcze nie podejrzewali, ze ich „HE-111" uprowadzony został przez więźniów. My natomiast śpiewaliśmy Międzynarodówkę, choć nasze niebezpieczne przedsięwzięcie, jak się później okazało, nie było zakończone. Żeby zmylić przeciwnika wziąłem najpierw kurs na Skandynawię.

Ucieczka w chmury

— Tam, faszystowski myśliwiec — woła Sokołow.

— Błyskawicznie toniemy w chmurach i lecimy po omacku. I raz jeszcze wstrzymujemy oddech. Nad Bałtykiem spotykamy trzy „Messerschmitty". Przeleciały obok, nie byliśmy przecież podejrzani...

— Musieliśmy nadlecieć nad front — opowiada dalej Michał Dewjatajew. — W tym bowiem momencie ogromne uderzenie wstrzasnęło maszyną. Celne trafienie. Jakaz tragedia dla nas. Trafieni przez własnych. Drugi pocisk przebił płat skrzydła. Niektórzy współtowarzysze byli ranni. Niech się dzieje co chce, musze natychmiast ladować. Na łeb na szyje. W polu, w pobliżu Stargardu. Wszyscy przezyli, nie mogliśmy uwierzyć w nasze szczęście...

Mrożony miód i inne delikatesy

— Jest już wieczór. Siedzimy w pięknym i przytulnym mieszkaniu. Najmłodsza w naszym gronie jest córka gospodarza. 17-letnia czarnowłosa Nelli. Uczennica Szkoły Muzycznej. Daje właśnie koncert. Gospodarz z dumą mówi o dwóch synach — lekarzach. Gospodyni domu — czarnowłosa Faina wciąż podaje do stołu. Czarodziejką sztuki kulinarnej okazuje się jednak matka, takie delikatesy z mrozonego miodu, masła i mleka potrafią przyrządzać w Kazaniu jeszcze tylko dwie gospodynie...

Gospodarz pokazuje liczne zdjęcia z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Rozmawiamy o członkach brygady, która w NRD przyjęła jego imię o uczniach i mieszkańcach wyspy Uznam, których Dewjatajew odwiedził. Sporą część swego wolnego czasu poświęca młodzieży, zwłaszcza młodym żołnierzom. Wszędzie spotyka się z szacunkiem. Mogłem to też zauważyć przed południem, w jego zakładzie pracy, w porcie na Wołdze, w Kazaniu. Do połowy 1973 roku był tu kapitanem statku „Rakieta-1", dziś kształci młodych ludzi na kapitanów żeglugi śródlądowej.

I jeszcze jeden temat, o którym dotąd milczeliśmy. Co dzieje się z pozostałymi dziewięcioma uczestnikami ucieczki? Niełatwo przychodzi gospodarzowi mówić na ten właśnie temat. Fiodor Adamow, najstarszy spośród nich, zmarł przed dwoma laty. Ślusarz Iwan Kriwonogow mieszka w Gorki. Michał Jemez był do niedawna burmistrzem na Ukrainie. Co roku, 8 lutego, posyłają sobie telegramy bądź spotykają się...

A pozostałych sześciu towarzyszy? Zginęło w walkach o Berlin.

Oprac. **J.J.**

Z TEKI ALFREDA HITCHCOCKA

TRZEBA UWAŻAĆ NA WŁOSY

INSPEKTOR Reiter zapakował swój termos do teczki, ponieważ wskazówki wielkiego, ściennego zegara zbliżały się do godziny 5-tej. Za oknem świeciło słońce. Inspektor postanowił, że koniecznie musi się wykąpać. Kiedy zadzwonił telefon, Reiter był pewny, że nic z tego nie wyjdzie.

Jeśli telefon dzwonił wcześnie rano, albo tuż przed zakończeniem dyzuru to zawsze był to telefon od szefa.

Lothar Reiter podniósł słuchawkę.

Na drugim końcu linii rzeczywiście dzwonił szef, a w mieście znowu popełniono morderstwo.

Mała, lecz bardzo elegancko urządzona willa lezała na przedmieściu, w ogrodzie, który łagodnym zboczem opadał az do brzegu niewielkiego strumyka. Brzeg był zarosnięty krzakami. Inspektor Reiter pociągnął nosem. jasmin, pomyślał.

Zmarły siedział ciagle w głębokim fotelu, kombinacji aluminiowych rurek i obciągniętej kolorowym materiałem gąbki, w ogrodzie, w pobliżu krzaków rosnących nad strumieniem. Przy fotelu stał niewielki stolik, na nim dzbanek z kawą, dwie filiżanki.

Dolz, asystent Reitera powiedział:

— Wygląda mi to na strychninę.

Reiter skinął głowa.

Fred Wiedenshal makler giełdowy lat 34 został otruty W czasie rewizji przeprowadzonej w jego willi znaleziono dyktafon.

Reiter uruchomił urządzenie

Z głosnika usłyszał polecenia dotyczace jakichs akcji i kiedy tasma zbliżała się już do konca usłyszał trzy dzwonki.

Potem męski głos najprawdopodobniej Wiedenshala, oddalił się od mikrofonu, który z dalszej odległosci zarejestrował jego pytanie: Kto tam?

— To ja Inge

Wiedenshal: „Proszę cię bardzo, wejdź". I na tym taśma się skończyła.

Inspektor Reiter nie miał specjalnych kłopotów ze zidentyfikowaniem owej Ingi Nazywała się Peters, była mężatką, miała lat 28 W swoim gabinecie przegrał jeszcze raz tasmę magnetofonu Wiedenshala. Inge Peters natychmiast zrozumiała w jakiej znalazła się sytuacji

— Tak jest, przyszłam wtedy do Freda, wypiliśmy u niego w ogrodzie kawę, ale byłam tam bardzo krótko, ponieważ nie chciałam być już z nim więcej, ani tego popołudnia, ani nigdy.

— A dlaczego pani właśnie wtedy przyszła, co panią łączyło ze zmarłym?

— Łączyło mnie z nim... wie pan co — mówiła z dłuższymi przerwami pani Peters. — Nie trwało to długo i chciałam z tym skończyć. Poznaliśmy się w czasie urlopu we Francji było to parę lat temu potem wyszłam za maż i straciłam Freda na pewien czas z oczu, ale kilka miesięcy temu zadzwonił do mnie, prosząc o spotkanie. Powiedział mi, że od czasu wspólnie spędzonego urlopu dorobił się, że ma dużo pieniędzy, że ma piękną willę Ofiarował mi pierscionek z dużym szmaragdem.

— Mój mąż Rolf często wyjezdża z miasta. Ma przedsiębiorstwo budowlane i prowadzi różne budowy w całym bez mała kraju. No i tak się zaczęło z Fredem Sytuacja była dla mnie coraz to bardziej nieznosna. Wybierając między Rolfem a Fredem postanowiłam skończyć.. z Fredem, ale miał mnie przecież w ręku. Rolf, mój mąż, jest chorobliwie zazdrosny, a ja nie chciałam ryzykować mojego małżeństwa. Fred jednak zmuszał mnie do tego.

— I dlatego pani go otruła.

— Nie — wykrzyknęła Inge. — Nie, niech mi pan wierzy.

— Nawet gdybym pani uwierzył — westchnął inspektor Reiter — prokurator zażąda dla pani dozywocia, a ława przysięgłych orzeknie pani winę....

Ta kobieta nie ma żadnych szans, pomyślał Reiter i w dalszym ciągu nie mógł się pozbyć mysli, że w tej sprawie kryje się jednak jakas zagadka.

NASTĘPNEGO dnia pojechał do mieszkania Petersów.

— Drogi panie — zwrócił się do gospodarza domu, porozmawiajmy jak dwaj mężczyźni, jestem przekonany, iz wiadomość o — nazwijmy to — „intymnych związkach" pańskiej zony z Fredem Wiedenshalem musiał pan ciężko przezyć.

— Dlaczego? — zdziwił się Rolf Peters — żyjemy w czasach, panie inspektorze, w których dziewiętnastowieczne pojęcia o wierności małżeńskiej powoli tracą swoją aktualność. Nowoczesny związek małżeński musi się opierać na swobodzie.

Inspektor Reiter kwaśno się uśmiechnął.

Po 10-minutowej rozmowie, która dotyczyła koncepcji — jak to określił Peters — nowoczesnego małżeństwa, Reiter pożegnał się z gospodarzem domu i stojąc już przed drzwiami zatrzymał się.

— Czy jeszcze coś? — zapytał Peters.

— Chwilowo nie, ale niech pan nie wyjeżdża z miasta... Widzi pan, to takie stare nasze przyzwyczajenie policyjne — dodał widząc, że Peters uniósł ze zdziwieniem brwi.

— Ale chwileczkę proszę pana. Inspektor podszedł do gospodarza domu.

— Widzę tu włos na pańskiej marynarce. Pozwoli pan, że go zdejmę. Moja małżonka bardzo tego nie lubi, czy pańska również?

Peters milczał. Kiedy policjant wreszcie wyszedł, mruknął do siebie:

— Dziwne maniery ma ten inspektor i nalał sobie podwójną whisky.

Po upływie godziny, inspektor Reiter dzwonił ponownie do drzwi mieszkania Petersa.

— Mógłby mnie pan przynajmniej uprzedzić o tym, że ponownie chce pan mnie odwiedzić.

— Bardzo pana przepraszam, ale to długo nie potrwa. Czy mogę usiąść?

— Proszę bardzo, niech pan siada — odpowiedział chłodno Peters.

— Proszę pana, niech mi pan powie dlaczego uśmiercił pan Freda Wiedenshala?

Twarz Petersa stała się purpurowa.

— Czy pan coś wypił, czy pan zwariował?

— Ani jedno, ani drugie, szanowny panie. Tylko widzi pan, do moich obowiazków należy dokładna analiza pewnych faktów, różnych śladów, różnych materiałów z naszego laboratorium, a także w mojej pracy faktami sa wypowiedzi różnych osób z którymi rozmawiam w trakcie śledztwa.

— O co panu chodzi?

— Panie Peters, jeżeli żona mówi, iż jej małżonek jest chorobliwie zazdrosny, to zwykle ma racje. Tymczasem pan wygłosił mi dłuższe przemówienie na temat dziewiętnastowiecznego modelu małz iskiej wierności i opowiedział sie pan za współczesnym, nowoczesnym małżeństwem, którego podstawą musi być tak zwana swoboda obu partnerów .. Tymczasem pańska małżonka bała się pańskiej zazdrości.

— No i co z tego? — odpowiedział Rolf Peters — żona powinna się trochę bać swojego małżonka.

— To prawda. Ale prawdą jest również i to, że pan dobrze wiedział o tym, co łączyło pańską zonę z Fredem Wiedenshalem i wiedział pan gdzie pan może ją zastać tego popołudnia. Z zarośli małego strumyka mógł ich pan dokładnie obserwować, a kiedy Wiedenshal odprowadził pańską małzonkę do wyjścia, miał pan dostatecznie duzo czasu, aby opuściwszy ukrycie w jaśminowych krzakach podejść do stolika i wsypać truciznę — dokładnie strychninę, zbadaliśmy to już — do filizanki Freda Wiedenshala. Zrobił pan to, aby się zemścić na obojgu, na człowieku, który panu przyprawił rogi i na pańskiej małzonce, ponieważ wszelkie poszlaki musiały wskazywać na to, iż ona otruła swojego kochanka.

Rolf Peters, który słuchał bardzo uważnie inspektora — roześmiał się nagle:

— Przypuśćmy, że tak rzeczywiście było, ale jak mi pan to udowodni zwykle przecież trucizna jest bronią kobiet

— Tak, zgadzam się, każdy o tym wie i pan również. Właśnie dlatego posłużył się pan trucizną, aby dostarczyć kolejnego dowodu, iż pańska żona popełniła to morderstwo.

— No dobrze, ale teraz, panie inspektorze, skończmy już tę rozmowę, która do niczego nie doprowadzi. Nie ma pan żadnych dowodów, że siedziałem w tych krzakach jaśminu i ze ja wsypałem truciznę do filizanki Wiedenshala.

— Panie Peters, pan oczywiście postarał się o usunięcie wszelkich śladów w tych krzakach, musiał się pan nawet schylić aby je zatrzeć na ziemi, ale widzi pan, nie usunął pan wszystkich śladów. Przejrzałem dokładnie tę część zarosli, gdzie według mojej opinii miał pan najlepsze miejsce obserwacji Wiedenshala i pańskiej małżonki, wtedy kiedy pili kawę i znalazłem jeszcze jeden dowód, że pan tam naprawdę był.

REITER wyciągnął z kieszeni swojej marynarki kopertę.

— Niech pan popatrzy, co znalazłem, na gałęziach jaśminu, mniej więcej na wysokości metra nad ziemią. Rolf Peters zajrzał do koperty i zauważył tam kilka włosów, kilka ciemnych włosów.

— Panie Peters, panu wypadają włosy. Niech pan popatrzy jeszcze raz na swoją marynarkę. Kiedy tutaj przed godziną u pana byłem i zdjąłem z pańskiej marynarki pański włos, pomyślałem sobie, ze być może znajdę coś takiego również w krzakach jaśminu nad strumykiem w ogrodzie Wiedenshala. Szukałem ich na wysokości jednego metra, ponieważ wyliczyłem sobie, że pochylając się dla zatarcia śladów, pańska głowa powinna się znajdować w takiej odległości od ziemi.

Następnego poranka szef inspektora Reitera zwołał zebranie całego działu.

— Sprawa wisi na włosku Reiter, ale zdaje się mocno wisi.

— Tak jest, szefie, mam zeznania Petersa, przyznaje się do winy.

— Dobra robota, Reiter.

— Dziękuję szefie, odpowiedział Reiter pomyślał sobie, że nie ma to juz żadnego znaczenia, skoro Peters przyznał się do popełnienia morderstwa i że on sam, inspektor Reiter, wcale nie szukał włosów Petersa w krzakach, lecz po prostu wyrwał kilka własnych, wsadził je do koperty po to, aby Petersa uczynić bardziej prawdomównym.

Oprac. **A. Z.**

151

BRIAN W. ALDISS

POWRÓT NA ZIEMIĘ

Przełożył MAREK WYDMUCH

Complain chwycił go za cienką szyję.

— Posłuchaj mnie Deight — zawarczał — Jeżeli to jest Ziemia, to dlaczego my na niej nie jesteśmy? Kim jesteś ty, kim są Obcy — Giganci? Kim wy wszyscy jesteście, co? Kim jesteście?

— My... my jesteśmy z Ziemi — wycharczał Deight Bezowocnie machał rękami, patrząc z przerażeniem na wykrzywioną twarz Complaina. Ten ostatni trząsł Radca jak wyrwanym z korzeniami krzakiem glonów. Marapper krzyczał coś w ucho Complaina, szarpiąc go za ramię krzyczeli teraz zresztą wszyscy, a twarz Deighta pod wpływem żelaznego chwytu Complaina stała się purpurowa. Zatoczyli się na stojące skafandry, przewracając dwa z nich i padając na nie. Wreszcie kapłanowi udało się oderwać palce Complaina od gardła Radcy.

— Jesteś szalony, Roy! — wysapał — Zwariowałeś czy co? Chciałeś go udusić!

— Nie słyszałeś co on powiedział? — krzyknął Complain. — Jesteśmy ofiarami jakiejś przerażającej zmowy...

— Każ mu najpierw mówić z tym Małym Psem. każ mu najpierw mówić! On jest jedynym człowiekiem, który potrafi uruchomić ten przedmiot! Daj mu mówić, Roy. Potem możesz go zabić albo stawiać pytania.

Zwolna znaczenie tych słów dotarło do Complaina. Zaślepiający go gniew i frustracja ustąpiły, jak szkarłatna powódź. Marapper, jak zwykle rozważny, gdy chodziło o jego własną skórę, miał racje. Complain opanował się z trudem. Wstał i brutalnie postawił Deighta na nogi.

— Co to jest Mały Pies? — spytał.

— To jest — to jest kodowe określenie instytutu powołanego na Ziemi dla studiowania mieszkańców tego statku — rzekł Zac Deight, pocierając szyję.

— Do studiowania.. No, dobrze, połacz się z nimi szybko i powiedz... powiedz, że kilku waszych ludzi zachorowało i żeby zaraz przysłali po nich statek z Ziemi. I nie waż się mówić nic innego, gdyż w takim wypadku rozerwiemy cię na kawałki i damy szczurom na pożarcie! Jazda!

— Ach! — Maranper zatarł z uznaniem rece, poprawiając jednocześnie płaszcz — Mówisz jak dobry wierzący Roy. Jesteś moim ulubionym grzesznikiem. Kiedy statek tu przybędzie, załatwimy załogę i wrócimy nim na Ziemię. Wszyscy wrócą! Wszyscy! Każdy mężczyzna, każda ko-

152

bieta i każdy mutant, przebywający na obszarze od Dziobu do Schodów Rufowych .

Zac Deight ujął przyrząd i włączył prąd. Następnie, mimo że zdawał sobie sprawę z rozsadzającej ich wściekłości, odwrócił sie odważnie, stając z nimi twarz w twarz.

— Pozwólcie mi coś powiedzieć — rzekł z godnością — Cokolwiek się stanie, a lękam się niezmiernie zakończenia tej strasznej historii, chciałbym, abyście pamiętali to, co wam powiem. Zostaliście oszukani, to prawda. Wasze życie upływa w cierpieniu między ścianami tego statku. Ale gdziekolwiek byście żyli, w jakimkolwiek miejscu czy czasie, wasze życie nie byłoby wolne od bólu W całym wszechświecie i dla każdego życia stanowi długą i twardą podróż. Jeżeli wy...

— Wystarczy Deight — powiedział Complain — Nie chcemy raju, żądamy tylko prawa wyboru, gdzie chcemy umierać. Zaczynaj rozmowe z Małym Psem

Zrezygnowany, z twarzą bladą jak ściana, Zac Deight odwrócił się i zaczął nadawać świadom tego, że paralizator znajduje się tuż przed jego nosem. Po chwili w metalowym pudełku rozległ się wyraźny głos.

— Halo Wielki Psie. Tu Mały Pies, słyszymy was dobrze i wyraźnie. Odbiór.

— Halo Mały Psie — zaczął Zac Deight i przerwał. Odchrząknął z wyraźnym bólem. Z czoła spływał mu pot Gdy tylko przestał mówić, broń Complaina poderwała się przed jego nosem. Zaczął znowu patrzac przez chwilę z rozpaczą na słońce — Halo Mały Psie. Przyślijcie natychmiast statek Zawrotki szaleją Na pomoc! Na pomoc! Zawrotki oszalały! Bądźcie uzbrojeni! Zawrotki achrrr...

Strzał Complaina trafił go w otwarte usta, a Marapera — w kark. Skulił się i runął, a wraz z nim upadło z trzaskiem radio. Nawet nie drgnął, był już martwy, zanim dotknął głową pokładu. Marapper podniósł instrument z podłogi.

— Dobra jest! — wrzasnął w aparat. — Chodźcie tutaj i weźcie nas sobie, wy, śmierdzący pożeracze parchów! Chodźcie i weźcie nas!

Zamachnął się i z całą siłą rzucił instrument, rozbijając go o ścianę. Następnie, z charakterystyczną dla niego szybkością zmiany nastroju, upadł na kolana przy ciele Zac Deighta w pierwszym geście żalu i rozpaczy, rozpoczynając w ten sposób rytualne egzekwie.

Complain z zaciśniętymi pięściami patrzył na planetę. Nie był w stanie przyłączyć się do kapłana. Nawyk wykonywania rytualnych gestów nad zwłokami opuścił go na zawsze, po prostu wyrósł z wszelkich przesadów To co go unieruchomiało to było istnienie pewnego faktu, który uszedł uwagi Marappera, faktu, który rozwiewał wszystkie ich nadzieje.

Po pokonaniu tysięcy przeszkód, wykryli, że Ziemia była tak blisko. Ziemia była ich prawdziwym domem Ale Ziemia, jak to potwierdził Zac Deight, była opanowana przez Gigantów i Obcych. Ta właśnie wiadomość rozpaliła w nim całkowicie bezsilny gniew.

153

5.

Laur Vyann stała w milczeniu przyglądając się bezradnie ożywionej działalności, jaka miała miejsce na Pokładzie 20. Mogła stać tylko dlatego, że trzymała się wyłamanej framugi drzwi, bowiem siła ciążenia na tym pokładzie przestała istnieć w wyniku zniszczeń dokonanych przez oddziały szturmowe Scoyta Wszystkie kierunki na trzech koncentrycznych poziomach pogmatwały się dokładnie, góra i dół były tam, gdzie przedtem ich wcale nie było. Po raz pierwszy Vyann zdała sobie sprawę z tego, jak genialnie skonstruowali inżynierowie statek. W obecnych warunkach połowa pokładu nie nadawała się do zamieszkania, pokoje znajdowały się po prostu na suficie.

Obok Vyann, także w milczeniu, stała grupka kobiet z Dziobu, niektóre przyciskały do siebie dzieci. Wiele z nich patrzało na zagładę swoich domów. Scoyt ubrany tylko w szorty i cały czarny od sadzy, przyszedł już całkowicie do siebie po zatruciu gazem i rozbierał obecnie cały pokład tak, jak to robił poprzednio z Pokładem 25. Po otrzymaniu informacji od Complaina, przekazanej przez Vyann, rzucił się do pracy z budzącą grozę zawziętością.

Jego pierwszym posunięciem była bezzwłoczna egzekucja dwóch kobiet i czterech mężczyzn, u których Pagwam z kilkoma członkami Zespołu Przetrwania stwierdził obecność ośmiokątnych pierścieni Obcych. Pod jego nieugiętym kierownictwem, jak słusznie przewidywał Complain, działanie Hawla i jego towarzyszy zostało ujęte w karby, a raczej ukierunkowane w bardziej celowy sposób. Ponieważ Gregg ,z twarzą i kikutem ramienia w bandażach, był całkowicie nieczynny, Hawl z ochotą zajął jego miejsce, a jego dziwaczna twarz błyszczała z radości, gdy operował projektorem żaru. Pozostali członkowie bandy Gregga pmagali mu chętnie, a brak ciążenia wcale im w tym nie przeszkadzał. Nie oznaczało to wcale, że chcą słuchać Hawla, tylko że jego demoniczna wola była także ich wolą. To, co kiedyś przypominało czysty plaster młodu z korytarzami i mieszkaniami, wyglądało obecnie jak scena z fantastycznego snu i to wykutego w brązie. Na oczyszczonym terenie, na którym jednak pozostało wiele metalu pod tak wysokim napięciem, że zabiło pięciu ludzi, dźwigary sporządzone ze specjalnego stopu nadal trwały solidne i nienaruszone. Wystawały z nich jak sople lodu fragmenty metalu, który został stopiony, spłynął i zastygł ponownie. Przez cały ten chaos przelewała się woda z uszkodzonych rur wodociągowych. W całej tej dzikiej scenerii najdziwniejsze wrażenie wywierała właśnie woda. Prąd niósł ją naprzód, dostawała się w ten sposób w strefę stanu nieważkości i tutaj nie płynęła dalej, lecz tworzyła niezliczone, zawieszone w powietrzu krople. Pożoga, jaka szalała na pokładach 23 i 24 i zamieniła je w piekło, spowodowała z kolei powstanie silnych prądów powietrza. Prądy te obracały gigantyczne krople i wydłużały je tworząc jakby nierealne, szklane ryby.

cdn.

SOBOTA **15** MARCA

Ludwiki, Klemensa
Wschód słońca 5.52
Zachód słońca 17.39

NIEDZIELA **16** MARCA

Izabeli, Hilarego
Wschód słońca 5.49
Zachód słońca 17.41

TELEWIZJA

SOBOTA 15. III.

● **PROGRAM I**

DZIENNIKI: 16.20, 21.40 (oba kolor).

6 30 TV technikum rolnicze: język polski ● 7.00 TV technikum rolnicze: matematyka. ● 8.50 „Jesteś przecież mężczyzną" — film fab. prod CSRS ● 10 00 Dla szkół: zoologia (kl. VII) — „Gady dawniej i dziś" ● 10 30 Informator TV Katowice ● 11.05 Dla szkół: geografia — (kl VIII) — Surowce energetyczne Polski. ● 12.45 TV technikum rolnicze: chemia. ● 13.20 TV technikum rolnicze: mechanizacja rolnictwa. ● 14.05 Redakcja szkolna zapowiada. ● 14.20 Z koszar i poligonów — mag. wojsk. (z Katowic) ● 14 40 TV informator wydawniczy ● 15.00 Sprawozdawczy mag. sportowy. ● 16 30 Dla dzieci: „Sobótka" (kolor). ● 16 55 Z cyklu: „Brazylia nieznana" odc II pt.: „Garimpeiros" (kolor) ● 17 15 Dla młodzieży „Sobota na Remoncie" ● „Spotkanie z medycyną" Scen. Karol Lubelczyk (kolor). ● 18 35 Pegaz (kolor) ● 19 20 Dobranoc (kolor) ● 19 30 Monitor (kolor). ● 20 20 „Twarz zbiega" — film fab prod USA (kolor) ● 22 00 „Variete na dwa fortepiany" — program muzyczno-rozrywkowy. Wykonawcy: M. Rottrova, P. Nemec, Traditional Jazz Studio, Ludowy Zespół Pieśni i Tańca, Duo Adamec, Balet Miksanik, H. Zagorova, Duo Berka, P. Krajcik (Czechosłowacja) oraz H. Majdaniec i zespół Mortale (Polska). Program prowadzą M. Banasik i A. Zubek (z Katowic — kolor). ● 22.45 Wiadomości sportowe (kolor) ● 23.05 Z. cyklu: „Bez przerywników" — włoski pr. rozrywk.

● **PROGRAM II**

17.15 „Z wizytą w Gryfie" — pr. publicyst. ● 17.40 Z cyklu: Spotkania ze sztuką — „Od projektanta do producenta" (kolor) ● 18.15 „Vistula River Brass Band" — „Złota Tarka 75" (kolor) ● 18.40 Z kamerą przez świat w pr.: 1) „Mistrz urodzaju" — reż.: Jan Mar (kolor) 2) „U Jaramowych z „Pomoria" — reż.: — Hanna Samsonowska (kolor). 3) „Fabryka witamin" ● 19.20 Dobranoc (kolor) ● 19 30 Monitor (kolor) ● 20 20 Obejrzyjmy to jeszcze raz — „Dobry wieczór — tu Łódź" (powt — kolor) ● 21 15 24 godziny (kolor) ● 21 25 „Remedium z laboratorium kuchennego" — rep. ● 21.55 Wieczór autorski — Bohdana Tomaszewskiego (kolor).

NIEDZIELA 16. III.

● **PROGRAM I**

DZIENNIKI: 12.00 19.30 (oba kolor)

6 15 TV technikum rolnicze: chemia ● 6.45 TV technikum rolnicze: mechanizacja rolnictwa ● 7 15 TV kurs rolniczy ● 7.50 Przypominamy, radzimy ● 8 00 Alarm przeciwpożarowy trwa ● 8 10 Nowoczesność w domu i zagrodzie ● 8 35 Bieg po zdrowie ● 8 50 Wiadomości sportowe ● 9 00 Dla młodych widzów „Teleranek" ● 10 30 Antena — informacje o pr telewizyjnym ● 10 50 Z cyklu: „Drogi zwycięstwa" — „Dziesięć kołobrzeskich dni film dok. prod. polskiej ● 12 20 „Horyzonty" — tygodnik wiejski (kolor) ● 12 50 Grają polscy uczestnicy Konkursu Chopinowskiego (kolor) ● 13.10 „Kobiety w malarstwie" — teleturniej ● 13.45 Piórkiem i węglem ● 14 10 Nie tylko dla pań ● 14.40 Dla dzieci: Hanna Januszewska w/g J Ch. Andersena „Krzesiwo" — widowisko lalkowe teatru z Torunia (z Gdańska) ● 15 30 Klub Sześciu Kontynentów — „Moja Patagonia" (kolor) ● 16.15 Lektury Pegaza (kolor) ● 16.30 Losowanie Toto-Lotka ● 16 45 Refleksje obywatelskie ● 17 00 „Próba" — pr. popularnonauk (kolor) ● 17 50 Sprawozdawczy mag. sportowy (kolor) ● 19 15 Wieczorynka (kolor) ● 20 20 Bajka dla dorosłych ● 20 30 „Eneida" — odc VI film ser prod włoskiej (kolor) ● 21 20 „Sen na jawie" — hiszpański pr rozrywk (kolor) ● 21 50 „Sam na sam" — Adolf Ciborowski (kolor) ● 22 50 Informacyjny mag sportowy (kolor) ● 23 35 Wiadomości sportowe — Katowice

● **PROGRAM II**

11 00 Sprawozdawczy mag. sportowy ● 13.50 Z cyklu: „Gospodarność i ja" — „Decyzja, ryzyko, sukces" (z Katowic) ● 14.05 „Z różnych stron świata" — wystąpi Zespół Folklorystyczny z Bregowa (Bułgaria — kolor) ● 14 25 Szkice wielkomiejskie (kolor) ● 14 55 Dla młodych widzów: „Okularnik" — film fab. prod. radz. (kolor) ● 15.40 Pomocy — co można zrobić — film (kolor) ● 15 55 Bitwy, kampanie, dowódcy ● 16.25 „Przeboje wielkich miast" — Karl-Marx-Stadt (kolor) ● 17 20 Świat, obyczaje, polityka ● 17 50 Wyzwolenie" — cz. IV pt „Bitwa o Berlin" — film prod. radz (kolor) ● 19 15 Wieczorynka (kolor) ● 19.30 Dziennik (kolor) ● 20.20 Teatr Rozrywki — Louis Verneuil i Georges Beer „Mecenas Felber i jego mąż" — komedio-farsa Reż: Edward Dziewoński (powt.) ● 21.35 „Troje z dziewiątego piętra" — odc. II film ser prod. czechosł ● 22 15 „Adagio" — film baletowy prod. TV radz. (kolor).

PONIEDZIAŁEK 17. III.

● **PROGRAM I**

DZIENNIKI: 16.30, 19.30, 22.30 (wszystkie kolor)

12.45 TV technikum rolnicze: wskazówki metodyczne ● 13 25 TV technikum rolnicze: matematyka ● 15 55 NURT — Nauki polityczne. „Zabezpieczenie społeczne i jego formy" — wykł prof A Rajkiewicz ● 16 40 Dla dzieci: „Zwierzyniec" (kolor) ● 17 30 Echo stadionu ● 17 55 Za Łabą — pr publicyst (z Katowic) ● 18 15 Wiadomości sportowe (z Katowic) ● 18 25 Wiadomości dnia — magazyn TV Katowice ● 18 45 Szare na złote — Mam pomysł (kolor) ● 19 15 Reklama (kolor) ● 19 20 Dobranoc (kolor) ● 20 20 Teatr Telewizji: Scena Współczesna — Józef Michalski „Gra na jednego" ● 21.30 „Ekran i życie".

● **PROGRAM II**

17 35 „Za kierownicą" — mag. motoryzacyjny ● 18.05 Wszystkiego po trochu — pr. rozrywk TV NRD (kolor) ● 19 20 Dobranoc (kolor) ● 19 30 Dziennik (kolor) ● 20 20 Transmisja z międzypaństwowego meczu w hokeju na lodzie Polska — CSRS II (kolor) ● 21 40 24 godziny (kolor) ● 21 50 „Obce twarze" — film fab prod węg ● 23 15 NURT — Nauki polityczne (powt. z progr. I).

WTOREK 18. III.

● **PROGRAM I**

DZIENNIKI: 16.30, 19.30, 22.30 (wszystkie kolor)

6 30 TV technikum rolnicze: wskazówki metodyczne ● 7 00 TV technikum rolnicze: matematyka ● 8 25 „Rodzina Thibault" — ser film prod franc. odc V (kolor) ● 10 00 Dla szkół. język polski (kl IV lic) — „Łowickie wycinanki" ● 10 20 „Eneida" — odc. VI — film ser prod. włoskiej (kolor) ● 11 10 Informator TV Katowice ● 12.00 Dla szkół: język polski (kl IV lic) Teatr Poezji „Kartoteka" ● 12 55 Dla szkół: Rodzina współczesna — „Dzień jak co dzień" ● 13 45 TV technikum rolnicze: wskazówki metodyczne ● 14.30 TV technikum rolnicze: matematyka ● 15 00 Ćwierćfinałowy mecz piłki nożnej o Puchar Europy Mistrzów Klubowych: Ruch Ch. — St. Etienne (powt. meczu rozegranego w Chorzowie — z Katowic) ● 16 40 Dla dzieci: Baśnie mojego dzieciństwa — Maria Kownacka: „Tarabanówka" Wyk: K Sienkiewicz, P Kąkolewski, G. Lutkiewicz, J. Matałowski, K. Nahorski W Nowak, C. Roszkowski, A Stockinger, B Szostak, J Turek (kolor) ● 17 10 Dialogi historyczne ● 17 40 Studio TV Młodych ● 18 20 „Wiadomości dnia" — mag. TV Katowice ● 18 40 Przypominamy, radzimy ● 18 45 „Eureka" — mag. popularnonauk (kolor) ● 19 15 Reklama (kolor) ● 19 20 Dobranoc (kolor) ● 20.20 Rodzina Thibault" — film ser. prod. franc odc V (kolor) ● 21 50 Interstudio (kolor) ● 22.45 Wiadomości sportowe.

● **PROGRAM II**

17.00 Język angielski ● 17.30 Wiedza i film — w pr. filmy: „Kórnik" oraz „Sybilla Puławska" (kolor) ● 18 10 Dla młodych widzów: Tylko dla zastępowych ● 18 45 Zapraszamy na wtorek ● 19.20 Dobranoc (kolor) ● 19 30 Dziennik (kolor) ● 20 20 Sprawozdanie z meczu hokejowego Polska — CSRS II w Nowym Targu ● 21 20 Magazyn studencki (z Katowic) ● 21 50 24 godziny (kolor) ● Miniatury dramatyczne wg opowiadania bengalskiego pisarza humorysty Poroszurama „Korespondencja żartobliwa". Wykonawcy: M. Zawadzka, A. Mrowiec, E. Robaczewski ● 22 25 „Oczy powietrza" — pr. muzyczny — śpiewa M Bojanowska z towarzyszeniem Wielkiej Orkiestry Symfonicznej PR i TV pod dyr. Jerzego Maksymiuka ● 22.40 Język niemiecki (powt.).

ŚRODA 19. III.

● **PROGRAM I**

DZIENNIKI: 16 30, 19 30, 22.50 (wszystkie kolor)

6 30 TV technikum rolnicze: wskazówki metodyczne ● 7 00 TV technikum rolnicze: matematyka ● 8 25 „Wielkanoc" — film prod. TVP (kolor) ● 9 00 Dla szkół: chemia (kl VII) „Żółty skarb" ● 10 00 Dla szkół: fizyka (kl VII) „Stany skupienia ciał" ● 10 30 Informator TV Katowice ● 11 05 Dla szkół: historia (kl. VII) „Ludwik Waryński" ● 12 45 TV technikum rolnicze: język polski ● 13 TV technikum rolnicze: matematyka ● 14.40 Politechnika TV: fizyka — kurs przygot — „Indukcja elektromagnetyczna" — wykł. doc dr O Gzowski ● 15 15 Politechnika TV: fizyka — kurs przygot. — „Prąd zmienny" — wykł. doc. dr O. Gzowski ● 15 55 NURT — Nauczanie początkowe matematyki — „Graficzna schematyzacja pojęć abstrakcyjnych" — wykł prof Z. Semadeni ● 16 40 Dla młodych widzów: Skrzydła ● 17 10 Reklama ITP ● 17.20 Losowanie Małego Lotka ● 17 30 „Teatr w domu" serial filmowy prod jugosł odc XIII (ostatni) pt „Korepetycje z historii" ● 18 00 Reklama (kolor) ● 18 05 Wiadomości dnia — mag TV Katowice ● 18 25 „Wiosenny jubileusz" — fragmenty koncertu z okazji 30-lecia Sztandaru Ludu (kolor) ● 19 05 „Kucharz doskonały" (kolor) ● 19.30 Dobranoc (kolor) ● 20 20 Transmisja rewanżowego meczu piłki nożnej 1/4 Pucharu Europy: St. Etienne — Ruch Chorzów ● 22 15 „Wielkanoc" — film prod. TVP Reż. W. Marczewski (kolor).

● **PROGRAM II**

17 15 Język francuski ● 17.50 „Cegielski — cegielszczacy" — pr publicyst. ● 18 15 Informator turystyczny ● 18.45 Godzina Orfeusza — mag. muzyczny (kolor) ● 19 20 Dobranoc (kolor) ● 19.30 Dziennik (kolor) ● 20 20 „Siódma kula" — film fab prod radz (kolor) ● 21 40 24 godziny (kolor) ● 21 50 Wielkie sonaty Beethovena — sonata Fis-dur op. 78 w wykonaniu Andrzeja Stefańskiego ● 22.05 Polski film dokumentalny ● 22 35 NURT — Nauczanie początkowe matematyki (powt. z progr. I) ● 23 05 Język angielski.

CZWARTEK 20. III.

● **PROGRAM I**

DZIENNIKI: 16 30 19.30 22.45 (wszystkie kolor)

6 30 TV technikum rolnicze: język polski ● 7 00 TV technikum rolnicze: matematyka ● 8 00 TV kurs informatyki — Sprzęt informatyczny cz I i II ● 10 05 „SOS" — ser. film sensacyjny prod TVP odc. IV pt: „Fałszywy trop" (kolor) ● 11 05 Dla szkół: język polski (kl VII) — Stanisław Moniuszko ● 11 30 Informator TV Katowice ● 12 00 Dla szkół: język polski (kl. VIII) — Ernest Hemingway ● 12 55 Dla szkół: język polski (kl III—IV) — Konstanty Ildefons Gałczyński ● 13 45 TV technikum rolnicze: fizyka ● 14 30 TV technikum rolnicze: uprawa roślin ● 15.00 Matematyka w szkole ułamki dziesiętne (III) ● 15 30 Sportowy mag sprawozdawczy ● 16,40 Dla młodych widzów: „Ekran z bratkiem" (kolor) ● 17 40 „Z 7 anten" — pr publicyst ● 18 15 Wiadomości dnia — mag. TV Katowice ● 18 35 Przypominamy, radzimy ● 18 40 „Studio muzyki rozrywkowej" ● 19.15 Reklama (kolor) ● 19 20 Dobranoc (kolor) ● 20 20 „SOS" — ser film sensac prod. TVP — odc. IV pt.: „Fałszywy trop" (kolor) ● 21.15 „Bezrobocie na Zachodzie" — rep ● 21 55 Program muzyczny ● 22.05 Dwie strony medalu ● 23 00 Wiadomości sportowe

● **PROGRAM II**

17.10 Język rosyjski ● 17 40 Dla młodzieży: „Delta" (kolor) ● 18 10 Muzyczne impresje z Bukaresztu ● 18.40 Czechosłowacka Armia Ludowa ● 19 00 Kalejdoskop sportowy ● 19 20 Dobranoc ● 19 30 Dziennik (kolor) ● 20 20 Z cyklu „Ocalić od zapomnienia" (kolor) ● 20 50 Warszawska Jesień 74 ● 21 10 24 godziny (kolor) ● 21.20 Klub filmowy: „Opętanie" — film fab. prod. włoskiej ● 23 Język francuski.

PIĄTEK 21. III.

● **PROGRAM I**

DZIENNIKI: 16.30, 19.30, 22.30 (wszystkie kolor)

6 30 TV technikum rolnicze: fizyka ● 7 00 TV technikum rolnicze: uprawa roślin — „Zbiór i suszenie roślin motylkowych" ● 9 00 Dla szkół: geografia (kl V) — Za kołem polarnym ● 9 30 „Żandarm z gór" — film fab prod. bułg (kolor) ● 11.05 Dla szkół: wychowanie obywatelskie (kl VII) — Dlaczego należy ochraniać środowisko ● 11 35 Redakcja szkolna zapowiada ● 11 45 Informator TV Katowice ● 12 40 TV technikum rolnicze: język polski ● 13.15 TV technikum rolnicze: matematyka ● 13 50 Politechnika TV: matematyka — kurs przygot. — „Zadania z planimetrii" cz. I — wykł. doc. dr R. Leitner ● 14.20 Politechnika TV: matematyka — kurs przygot — „Zadania z planimetrii" cz. II — wykł. doc. dr R. Leitner ● 14.50 NURT — Pedagogika. „Perspektywy edukacji ustawicznej" — wykł. prof. R. Wroczyński ● 15 20 Sprawozdawczy magazyn sportowy — Finał Pucharu Świata w slalomie z Valgardena ● 16 40 Dla dzieci: „Pora na Telesfora" ● 17.15 „Prawda w oczy" — publicystyka sportowa ● 17.40 Wiadomości dnia — mag TV Katowice ● 18 00 Poradnia młodych ● 18 20 Dla młodzieży — „Sposób na lato" ● 18 40 Fakty, opinie, hipotezy — „Zapomniane państwo" ● 19 15 Reklama (kolor) ● 19 20 Dobranoc (kolor) ● 20 20 Teatr Telewizji: Julian Kawalec i Ewa Owsiany — „Starość niepokorna" Wyk.: B. Ludwiżanka, B. Smela, K. Serusiówna, A. Smólska, J Radziwiłowicz ● 21 00 „Panorama" ● 21.40 Program autorski Piotra Figla. Wykonawcy: P. Figiel, E. Bem, H. Frąckowiak, G. Orszt, U. Sipińska, J. Strzelecka, S. Borys, K. Krawczyk i inni (z Katowic — kolor) ● 22 45 Wiadomości sportowe

● **PROGRAM II**

16 30 Telewizyjny kurs informatyki ● 17 30 Język niemiecki ● 18 05 Puchar Wiosny w gimnastyce artystycznej ● 19 20 Dobranoc (kolor) ● 19 30 Dziennik (kolor) ● 20.20 Ścieżka zdrowia ● 20 35 „Most" — pr oświatowy ● 24 godziny (kolor) ● 21.15 „Żandarm z gór" — film fab. prod bułg. ● 22.45 NURT — Pedagogika (powt. z progr. I) ● 23.15 Język rosyjski.

SOBOTA 22. III.

● **PROGRAM I**

7 00 TV technikum rolnicze: język polski ● 7 30 TV technikum rolnicze: matematyka ● 8 00 TV technikum rolnicze: język polski ● 8 30 TV technikum rolnicze: chemia ● 9 00 Dla szkół: nauka o człowieku (kl VIII) — „Psychika człowieka" ● 9 35 TV informator wydawniczy ● 9.55 „Radar" ● 10 10 Przegląd polonijny (kolor) ● 10.40 W Starym Kinie: „Małżeństwo ze złości" — w roli głównej: Buster Keaton ● 11 55 TV Teatr Muzyki — Piotr Czajkowski" Scenariusz i reżyseria — Ryszard Zawadzki. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna Państwowej Filharmonii Śląskiej w Katowicach pod dyr. Czesława Płaczka, Jadwiga Romańska — sopran, Leonard Andrzej Mróz — bas, Antoni Brożek — fortepian Zdzisława Sośnicka, Ada Rusowicz, Wojciech Korda — piosenki. Tańczą: Barbara Olkusznik, Zdzisław Ćwioro, Małgorzata Potocka, Mirosz Andrzejczak oraz grupa baletowa „Sabat" (z Katowic — kolor) ● 12 40 Polski film dokumentalny: „Kangbachen zdobyty" (kolor) ● 13 25 Piosenka dla Ciebie ● 14 10 W kobiecych oczach (z Katowic) ● 14 25 „Ludziom dobrej roboty" — koncert dla mieszkańców miasta Knurowa. Reżyseria — Zb Zbrojewski. Wykonawcy: E Śnieżanka, A. Ticha, A. Dąbrowski, St. Ptak, Zespół „Avista", Zespół baletowy „Europa" (z Katowic) ● 15 20 Dla dzieci: „Sobótka" (kolor) ● 15 45 Sprawozdawczy magazyn sportowy: finał Pucharu Świata w slalomie ● 16 30 Studio II ● 19 20 Dobranoc ● 19 30 Monitor (kolor) ● 20.15 Dc. Studio II.

● **PROGRAM II**

17.00 Przed ekranem (kolor) ● 17 30 Z cyklu: „Monografie miast" — Lubliniec (z Katowic) ● 18 00 Puchar Wiosny w gimnastyce artystycznej ● 19 20 Dobranoc (kolor) ● 19 30 Monitor (kolor) ● 20 20 Teatr rozrywki: Zygmunt Przybylski — „Wicek i Wacek" ● 21 45 24 godziny (kolor) ● 21 55 „Nie ze mna madame" — film fab. prod. NRD (kolor)

NIEDZIELA 23. III.

● **PROGRAM I**

DZIENNIKI: 12.00, 19.30 (oba kolor)

6.25 TV technikum rolnicze: język polski ● 6 55 TV technikum rolnicze: chemia ● 7 25 TV kurs rolniczy ● 8 00 Przypominamy, radzimy ● 8 10 Nowoczesność w domu i zagrodzie ● 8 35 Bieg po zdrowie ● 8 50 Wiadomości sportowe ● 9 00 Dla dzieci: „Teleranek" ● 10.30 „Antena" ● 10 50 Z cyklu: „Drogi Zwycięstwa" — „Opowieść o bitwie pod Monte Cassino" ● 12 20 Program dla wsi ● 12 50 Disneyland ● 13.35 Z cyklu: „Słynne symfonie Mozarta" — symfonia C-dur nr 41 „Jowiszowa" w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej „Wiener Philharmoniker" pod dyr Karola Boehma (kolor) ● 14 10 Nie tylko dla pań ● 14 40 Dla dzieci: Jadwiga Żylińska „Legenda o Liczyrzepie" ● 15 40 Losowanie Toto-Lotka ● 15 55 Bank miast (I) Żagań — Myślibórz ● 17.00 Lektury Pegaza ● 17 15 Refleksje obywatelskie ● 17 30 Sprawozdawczy magazyn sportowy ● 18.50 Bank miast II ● 19 15 Wieczorynka (kolor) ● 20 20 „Eneida" — odc VII (ostatni) filmu ser prod włoskiej (kolor) ● 21 15 Spotkanie z Jacqueline Boyer (z Katowic — kolor) ● 21 45 Bank miast (III) ● 22 15 Informacyjny magazyn sportowy ● 23 00 Wiadomości sportowe TV Katowice.

● **PROGRAM II**

13.00 Finał Pucharu Świata w slalomie z Valgardena ● 14.00 Spotkania z Warszawa ● 14.30 W bratniej wspólnocie (kolor) ● 15.00 „Cygańskie rytmy i stroje" śpiewa Anna Vranowa (mezzosopran) — pr. muzyczno-poetycki ● 15 30 Militaria, obronność, nowoczesność ● 16 00 Dla dzieci: „Złote wrota" — teatrzyk piosenki dziecięcej TV słowackiej ● 16 50 Świat, obyczaje, polityka ● 17 20 „Piosenki Antoniego Ulrycha" — pr TV czechosłowackiej (kolor) ● 18 00 „Wyzwolenie" cz. V (ostatnia) — filmu prod radz. pt: „Ostatni szturm" (kolor) ● 19.15 Wieczorynka (kolor) ● 19 30 Dziennik (kolor) ● 20 20 Poezja polska: Juliusz Słowacki „Ojciec zadżumionych" ● 20.45 Muzyczne rondo — pr. TV NRD ● 21 25 „Troje z dziewiątego piętra" — — film ser. odc. III (ostatni).

TV OSTRAWA

SOBOTA — 15. III.

8,00 Kompas — program wojskowy. 9,30 Ludowe porzekadła. 9,55 W Pustyni i w puszczy cz. I polskiego serialu 14,00 Ze sportu. 14,30 Naczelnik — film przygodowy. 16,00 Piosenki polskie. 18,00 Rewia mody. 19,00 Dziennik. 20,00 Życie nie jest marzeniem — inscenizacja. 21,20 Bakałarze — 1975 22,35 Bramki, punkty, sekundy

NIEDZIELA — 16. III.

9,00 Baśń. 9,15 Z ogrodów zoologicznych świata: San Diego — cz. II filmu. 9,40 Biała eksplozja — film radziecki 11,30 Magazyn rolniczy. 12,00 MŚ — narciarstwo. 14,35 Gra orkiestra dęta. 15,00 Czy znacie CSRS? 16,40 Tydzień na ekranie. 17,05 Ucieczka przed cieniem — czeski dramat filmowy 18,45 Baśń. 19,00 Dziennik 19,35 Bramki — punkty, sekundy. 20,00 W. A. Mozart: Don Giovanni — insc. opery. 21,55 Z telewizją po CSRS. 22,30 Z dziejów teatru robotniczego.

TYDZIEŃ NA MAŁYM EKRANIE

TEATR

„GRA NA JEDNEGO"

Autor — Józef Michalski, reżyseria — Daniel Bargiełowski, grają: **Józef Skwark i Halina Smiela oraz Henryk Hunka, Władysław Dewoyno, Zygmunt Bielawski, Tadeusz Galia** i inni Mimo pojawiania się od czasu do czasu na małym ekranie sztuk poruszających sprawy aktualne widzowie w listach do telewizji i w różnego rodzaju ankietach bardzo często dają wyraz przekonaniu, że jest ich stanowczo za mało. Zwłaszcza takich które — choć nie są przecież doraźną publicystyką — pomagają określić własną postawę wobec zjawisk spotykanych w codziennym życiu. Wydaje się. że taką właśnie sztuką jest prezentowana „Gra na jednego" Jej bohaterem jest młody chłopak który jako świeżo upieczony absolwent technikum podejmuje w zupełnie nowym środowisku (inne miasto) pierwszą swoją pracę zawodową. Jak to zwykle bywa w podobnych przypadkach, napotyka on na określone kłopoty i trudności. Okazuje się jednak, że stają się one zupełnie błahe z chwilą ujawnienia talentu do kopania piłki. Kariera sportowa pilotuje odtąd niejako wszystko inne. Sprawy to znane i z pewnością mocno kontrowersyjne. Autor sztuki nie poprzestał jednak na tej w gruncie rzeczy nader schematycznej sytuacji i wprowadził dodatkową komplikację w postaci wypadku, który wyłącza Rotaka — tak właśnie nazywa się bohater — z czynnego uprawiania sportu. Znowu z całą ostrością zaczynają się ujawniać problemy pracy zawodowej i konieczność udowodnienia swojej przydatności na pozasportowej arenie, jak również — co nie jest przecież bez znaczenia — powrotu do pozycji normalnego obywatela.

Program I, poniedziałek, godz. 20.20.

„STAROŚĆ NIEPOKORNA"

Teatr z Krakowa proponuje nam według tekstów Juliana Kawalca i Ewy Owsiany, odmienną tematykę i odmienny nastrój, przy jednoczesnym jednak pozostawaniu w kręgu istotnych problemów naszych dni. Zgodnie z tytułem bohaterami są tym razem ludzie stojący już u schyłku swojego życia: kobieta z domu starców oczekująca na pojedynczy pokój i mężczyzna, który na stare lata przeniósł się do miasta zamieszkując wspólnie z synem i synową. Z ich wypowiedzi — sami bowiem opowiedzą nam o swoim życiu — dowiadujemy się, że starość nie jest najsłodsza. Dostrzegamy jednak również, że część konfliktów wywołują oni sami swoim postępowaniem i pewnymi cechami charakteru drażniącymi otoczenie. Trudny problem. Grają: **Barbara Ludwiżanka i Bolesław Smela oraz Krystyna Serusiówna, Anna Smolska i Jerzy Radziwiłowicz.**

Program I, piątek godz. 20.20.

FILM

„WIELKANOC"

Film TVP, scenariusz i reżyseria — Wojciech Marczewski. Podstawą scenariusza stała się powieść Jerzego Putramenta pod tym samym tytułem. Akcja filmu toczy się w roku 1944, w jednej z wiosek znajdujących się na tyłach frontu, której mieszkańcy świętują pierwszą po wyzwoleniu Wielkanoc. W tym radosnym momencie spotyka się nieoczekiwanie mąż z żoną, Anna i Marek ciągle jeszcze noszący żołnierskie mundury. Ona stacjonuje w wiosce ze swym oddziałem, on zjawił się w tym miejscu tylko przypadkiem, rankiem musi wrócić do swoich na front. Na odnalezienie siebie pozostaje im więc tylko jedna noc. Okazuje się ona zbyt krótka na to, by pokonać dystans, który w uczuciach i psychice młodych narzuciła wojna i ciężkie przeżycia z nią związane. Wykonawcy: **Asja Łamtiugina, Czesław Jaroszyński, Jan Ciecierski, Henryka Doboszowa** i inni.

Program I, środa, godz. 22.15.

„OPĘTANIE"

Film fabularny produkcji włoskiej, reżyseria — Luchino Visconti. Prezentowane w klubie filmowym „Opętanie" uchodzi za pierwszy utwór włoskiego neorealizmu. Podstawą scenariusza stała się książka amerykańskiego pisarza Jamesa Caine „Listonosz dzwoni dwa razy" Visconti wykorzystał z niej jednak tylko sensacyjny wątek opowiadający o zabójstwie starego męża przez młodą żonę i jej kochanka, wyposażając za to film w bogate tło i społeczne realia włoskiego życia. Powstał film o dużych walorach artystycznych zapowiadający późniejszą błyskotliwą karierę twórcy „Rocco i jego braci", „Lamparta", „Śmierci w Wenecji" i „Zmierzchu bogów". W roli głównej występuje **Massimo Girotti**, obok niego m. in. **Clara Calamai i Juan de Lauda.**

Program II, czwartek, godz. 21.20.

PUBLICYSTYKA

„PEGAZ"

Tym razem „Pegaz" przygotował dla swoich widzów dwa delikatesy. Będą nimi z pewnością: wywiad z **Krzysztofem Pendereckim** i relacja ze spotkania dziennikarzy z przebywającym w Polsce włoskim reżyserem Michelangelo Antonionim. Obydwu twórców specjalnie przedstawiać nie trzeba, te nazwiska mówią same za siebie

Program I, sobota, godz. 18.35.

SPOTKANIE Z BOHDANEM TOMASZEWSKIM

„Wieczór autorski Bohdana Tomaszewskiego" — starsi widzowie mocno wyryte mają w pamięci słynne „szkoda, że państwo nie mogą tego zobaczyć" wypowiadane głosem o nieskazitelnej dykcji, którym Bohdan Tomaszewski rozpalał skutecznie ciekawość słuchaczy wobec relacjonowanych przez siebie wydarzeń. Szkoda, że jest on właściwie już ostatnim mohikaninem reporterki, która eksponowała przede wszystkim piękno sportowej walki i smak zwycięstwa nad słabością własnego organizmu. Tym razem jednak spotykamy się nie tyle z Bohdanem Tomaszewskim — sprawozdawcą lecz warsawianistą. W programie zaaranżowanym przez Bożenę Walter — autorkę programu — w stylu „retro" udział ponadto wezmą: Elżbieta Barszczewska i inż. arch. Stanisław Jankowski.

Program II, sobota, godz. 21.55.

RADIO

SOBOTA — 15. III.

PROGRAM I

na fali długiej 1322 m oraz UKF 67,55 MHz

DZIENNIKI 0.01 1.00 2.00 3.00 4.00 5.00 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 12.05 15.00 16.00 19.00 22.00 23.00

5.40 Muzyczne wycinanki. 5.50 Radiowy Poradnik Rolnika. 6.10 Takty i minuty cz. I. 7.40 Propozycje do Listy Przebojów! 8.05 U przyjaciół. 8.10 Melodie naszych przyjaciół. 8.35 Kielecki koncert rozrywkowy. 9.05 Dla klas III i IV „Rozmowy z echem". 9.30 Moskwa z melodią i piosenką. 9.45 Śpiewa „Pro Contra". 10 08 Stara i nowa muzyka wojskowa 10 30 Romeo i Julia i ciemność. 10.40 Old Jazz Meeting 75. 11.00 Z lubelskiej fonoteki muzycznej. 11 30 Sobotni koncert chopinowski. 12.25 Melodie na smyczki. 12.40 Koncert życzeń. 13.00 Wielkopolscy dudziarze 13 15 Rolniczy kwadrans 13.30 Transmisje z Międzynarodowych Zawodów Narciarskich o Memoriał Br. Czecha. 14 05 Nasi ulubieńcy. 14 35 Studio muzyki instrumentalnej. 15 10 Muzyka i poezja. 16.10 Radiowa kronika muzyczna. 16 40 Podróże muzyczne po kraju. 17.00 Radiokurier — mag 17.40 W trosce o słowo i treść. 18.00 Muzyka i aktualności. 18.30 Przeboje non stop. 19.15 Goście naszych estrad. 19.45 Z księgarskich witryn. 20 00 Podwieczorek przy mikrofonie 21.30 Kronika sportowa i komunikat Totalizatora Sportowego. 21.43 Nagrania big-bandu „Wrocław". 22 15 Mini-recital wieczoru — Anna German. 22.30 Sobotnia dyskoteka

PROGRAM II

na fali średniej 278 m oraz UKF 68,33 MHz

DZIENNIKI: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.30 21.00 22.30

4.35 Dzień dobry pierwsza zmiano. 5 00 Poranek muzyczny z Krakowa. 5.35 Obserwacje i propozycje. 5 46 Melodie na dzisiaj. 6.10 Kalendarz Radiowy. 6.15 Lekcja angielskiego 6.35 Komentarz dnia. 6.40 W ludowych rytmach — Hiszpania. 7.00 Na śląskiej fali. 7 35 Posłuchaj i przemyśl. 7.45 Poranek z muzyką. 8.35 Mózg bez ciała. 9.00 Koncert z nagrań Chóru a cappella PR i TV w Krakowie. 10.00 Czytamy klasyków. 10 30 Muzyka. 10 45 Wolfgang Amadeusz Mozart: symfonia F-dur KV 43. 11.00 Dla klas VII (historia) „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród". 11.35 Rodzice a dziecko. 11.35 — 11.57 Melodie stare ale jare — stereo — (tylko na UKF o częstotliwości 68,33 i 68,96 MHz). 11.40 Melodie w wykonaniu Zespołu Ludowego Rozgłośni Koszalińskiej. 12 05 Śpiewają Zespoły Pieśni i Tańca. 12.25 Za kierownicą. 13 00 Dla klas III i IV „Czarodziejska szkatułka". 13 35 Ojciec i syn — fr. pow. 13.55 Pierwszy raz po wojnie — frag. opow. 14 00 Więcej. lepiej, taniej. 14.15 Bal dla najlepszych. 14 35 Śpiewa Antonina Kawecka. 15 00 Zawsze o 15 00. 15.50 Rośliśmy z nią razem. 16 00 Czata — mag wojskowy. 16.20 Gra Kapela Ludowa Rozgłośni Śląskiej. 16.30 „Człowiek w grupie" (dyskusje). 16 45 Koncert życzeń. 17.30 Targi płytowe „Midem". 18 00 Wiadomości dziennika lokalnego 18 05 Znane i lubiane 18.40 Radiolatarnia czyli przewodnik pop nauko-wy. 19 00 Z nagrań kanadyjskich zespołów muzyki dawnej. 19 00 — 21.30 Ogólnopolski muzyczny pr. stereofoniczny (tylko na UKF 68,33 i 68,96 MHz) 19.15 Lekcja francuskiego. — kurs dla zaawansowanych. 19 30 Matysiakowie. 20 00 Połów pereł 20.15 Koncert „Po pracy piosenka". 20.55 Lokalne wiadomości sportowe. 21.50 Wiadomości sportowe. 21.55 Barok dla wszystkich. 21.50 — 22.30 Czego chętnie słuchamy — stereo (tylko na UKF o częstotliwości 68,33 i 68,96 MHz). 22 30 Radiokabaret Trzy po trzy nr 306. 23.35 Co słychać w świecie. 23 40 Melodie na dobranoc

PROGRAM III

na fali UKF 65,99 MHz

8.05 Hej, dzień się budzi! 5 30 Muzyczna zegarynka cz. I. 6.30 Polityka dla wszystkich. 8 05 Kiermasz płyt. 8.30 Co kto lubi. 9.00 Zielone oczy kota — odc. pow. 9.10 Standardy po polsku. 9 30 Nasz rok 75. 9.45 Interradio — mag. muzyczny. 10 25 Grają H. Mann i B. Powell 10 35 Beatowy balet zespołu „Savag Roso". 10 50 Koniokrady — odc. pow 11.20 Rodzina prawdziwa. 11.50 Muzyka z greckich filmów. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Dzień jak co dzień. 14.30 Kołobrzeg 45. 15 10 Piosenki z różnych obrotów. 15.30 60 minut na godzinę. 16.30 Jazzowe przeboje Zbigniewa Namysłowskiego. 16 45 Nasz rok 75 17.05 Noc bez brzasku — odc pow 17 15 Kiermasz płyt. 17 40 Wilcze opowieści. 18 00 Muzykobranie. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 Muzykalny detektyw. 19 15 Książka tygodnia. 19 35 Zapraszamy do trójki. 21.50 Opera tygodnia. 22 08 Gwiazda siedmiu wieczorów. 22 15 Co wieczór powieść. 22 45 Piosenki dla Klarysy. 23.05 Spotkanie z G. Harrisonem 23.50 Na dobranoc śpiewa Hana Hegorova.

NIEDZIELA — 16. III.

PROGRAM I

na fali długiej 1322 m oraz UKF 67,55 MHz

DZIENNIKI: 0.01 1.00 2.00 3.00 4.00 5.00 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 12.05 16.00 19.00 23.00

5.05 Melodie na niedzielę. 6.05 Kiermasz Pod Kogutkiem. 7.05 Wiadomości sportowe. 7.15 Gra Polska Kapela. 7 30 Moskwa z melodią i piosenką. 8 15 Po jednej piosence. 8.30 Przekrój muzyczny tygodnia. 9 05 Fala 75. 9 15 Radiowy Magazyn Wojskowy. 10 05 Radiowy Teatr dla Dzieci Młodych. 10 25 Lista przebojów 11.00 Niedzielna Musicorama 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.15 Chwila muzyki. 12.20 Magazyn literacki „To i owo". 13.20 Studio S-13. 14.00 Recital z pauzą — Jerzy Połomski. 14.10 Tygodniowy przegląd prasy. 14 20 Recital z pauzą. 14 30 W Jezioranach. 15.00 Koncert życzeń. 16 05 Teatr PR „Pożądliwość żmij". 16.45 Jazz lat 60. 17.15 Sobotnio-niedzielne wydanie Radiokuriera. 18.00 Komunikat Totalizatora Sportowego i wyniki regionalnych gier liczbowych. 18 08 W trosce o słowo i treść. 18 28 3 x R — Radiowa Rewia Rozrywkowa 18.53 Dobranocka. 19.15 Przy muzyce o sporcie 20 00 Dyskusja na tematy międzynarodowe 20 15 Jazz lat 70. 20 40 Z teatralnego afisza. 21 00 Jonasz Kofta 21.30 Zespół Dziewiątka. 21 30 Nagrania z małych płyt 22 30 Rewia Piosenek. 23 05 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 23.20 Rytm, taniec, piosenka.

PROGRAM II

na fali średniej 278 m oraz UKF 68,33 MHz

DZIENNIKI: 5.30 6.30 7.30 8.30 12.30 18.30 21.30 23.30

5.35 Zapraszamy do Warszawy 6.10 Kalendarz Radiowy. 6.15 Mozaika polskich melodii ludowych. 6.35 Wiadomości sportowe. 6.41 Koncert „Po pracy piosenka". 7.10 W trosce o słowo i treść 7.35 Felieton literacki 7.45 W rannych pantoflach 8 25 Zawsze w niedzielę. 8.35 Radioproblemy 8 50 Wiązanka melodii. 8 57 Informator kulturalny dnia 9 00 Ci wspaniali mali mężczyźni. 10.00 Przyjaciel domu 11.50 „Porozmawiajmy". 12 05 Na południe od Czantorii. 12 35 Czy znasz tę książkę? 13.00 Poranek symfoniczny muzyki rosyjskiej. 13.00 — 13.15 Gra orkiestra J. Miliana — stereo — (tylko na UKF o częstotliwości 68,33 i 68,96 MHz). 13.15 — 14.00 Koncert południowy — stereo (tylko na UKF o częstotliwości 68,33 i 68,96 MHz). 14 00 Program z dywanikiem nr 170 14 45 — 15.10 Za kierownicą (tylko na UKF o częstotliwości 65,99 MHz). 15.05 Michel de Lalande: „Le Concert d'Esculape" — kantata. 15.30 Radiowy Teatr dla Dzieci i Młodzieży „Swatka". 16.15 Z księgarskiej witryny. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Co słychać za Łabą — mag. publicyst. 17.30 Zespół Dziewiątka. 18.00 Nasze ludowe rytmy 18 30 — 21 00 Ogólnopolski muzyczny pr. stereofoniczny (tylko na UKF o częstotliwości 68,33 i 68,96 MHz) 18 35 Felieton aktualny. 18 45 Kabarecik reklamowy. 19.00 Teatr PR „Garść prochu". 20.10 Hektor Berlioz: „Harold w Italii" — symfonia op. 16 na wielką orkiestrę symfoniczną i altówkę solo 21 15 Claude Debussy: suita symfoniczna „Printemps". 21 50 Ludwig van Beethoven uwertura „Coriolan" op. 62. 22 00 Lokalne wiadomości sportowe. 22 10 Poznański Chór Chłopięcy i Męski. 22 30 Osiągnięcia światowej fonografii.

PROGRAM III

na fali UKF 65,99 MHz

6.05 Melodie — przebudzanki. 7.00 Solo na dudach. 7.15 Polityka dla wszystkich 7.30 Posłuchajmy jeszcze raz. 8.35 Co kto lubi 9 00 Noc bez brzasku. 9 10 Przypominamy Michaja Burano. 9 30 Gdy się mówi A... 9 50 Grające listy. 10 15 Ilustrowany Magazyn Autorów. 11.15 Wielkie recitale. 12 05 „Arnhem — błąd czy zdrada". 12.30 Z paryskich dyskotek. 12 50 Sztuka trawestacji 13.15 Przeboje z nowych płyt. 14 05 Peryskop — przegląd wydarzeń tygodnia 14 45 Za kierownicą. 15.10 Przypominamy rock — operę „Tommy" cz. I. 15.50 Zapraszamy do studia — M. Święcicki. 16 15 Kołobrzeg 45. 17.05 Noc bez brzasku — odc. pow. 17.15 Antologia piosenki francuskiej. 17 40 Coś w tym jest. 17.55 Mini-maks. 18.30 Moja żona czarownica. 19 35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Wolne stowarzyszone państwo Puerto Rico. 20.10 Gdyby Beethoven odzyskał słuch. 21 00 Podróż — słuchowisko poetyckie 21 20 Dookoła festiwalu. 21 50 Opera tygodnia. 22.15 Człowiek w futerale. 22 30 Jazzowe spotkania na szczycie. 23 00 Nowe tomiki poetyckie. 23 05 Koncert bez biletu 23 50 Na dobranoc śpiewa T. Woźniak

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

KINA

KATOWICE: **Kosmos** — Potop I cz. (6 pol. 15.30), Potop II cz. (6 pol. 19.00). **Rialto** — sob. Żądło (18 USA 10.30 13 00 15.30 18 00 20 30 23.00), niedz. Derwisz i śmierć (18 jug. 10.30 13.00 15.30 18 00 20.30). **Zorza** — Linia (15 pol. 15.15 17.45 20 00). **Światowid** — Noc amerykańska (15 fr. 9.30 12 00 14 30 17 00 19 30). **Rondo** — Ziemia obiecana (18 pol. 18 00). **Przyjaźń** — Walet karowy (15 USA 14 45 17.00 19.15) LIGOTA: **Bajka** — Słodki dom (15 belg. 15 00 17.00 19.30, niedz. 11.00 17 00 19 30). ZAŁĘŻE: **Apollo** — Prywatne życie Sherlocka Holmesa (6 ang. 17.00 19.30, niedz. dod. 14 30). PIOTROWICE: **Piast** — Szpital (15 USA 15.30 17.45 20.00, niedz. 11.00 17.45 20.00). **Elektron** — Wielki łup gangu Olsena (b.o. duń sob. 16.30 19 00, niedz. 15 30 18 00 i por. 10.30) **Milenium** — W poszukiwaniu miłości (15 ang 16.30 19.00, niedz. 15 30 18 00) **Pałac Młodzieży** — sob. I. Dziewczyna na miotle (b.o. czes. 15.00), II **Taśmy prawdy** (15 USA 17.00) **Dębina** — sob. niecz. niedz. Rodeo (15 USA 16.30 19 00 i por. 11.00) SZOPIENICE: **Błysk** — Najemnik (15 ang. 17 00 19.30, niedz. dod. 11.00). JANÓW: **Słońce** — Zbrodnia w klubie tenisowym (18 jug. 17.00 19.30, niedz. dod. 10 30 15.00) DĄBRÓWKA MAŁA: **Capitol** — Miłość straceńców (15 jap. 17.00 19 30, niedz. dod. 15.00). **Hutnik** — sob. niecz., niedz. Mc Masters (15 USA 16.30 19 00)

BĘDZIN: **Lotnik** — Pierwsza spokojna noc (18 wł. 10.00 12.00 15 00 17 00 19 30).

BIELSKO: **Apollo** — Nie unikniesz przeznaczenia (18 fr. 15.30 17 45 20 00). **Złote Łany** — Rzeka płynie dla zakochanych (15 radz. 15.00 17.15 19.30, niedz. dod. 11 00) **Rialto** — sob. Krajobraz po bitwie (15 pol.), niedz. Brzezina (15 pol.) 11 00 15.00 17.15 19.30.

BYTOM: **Bałtyk** — Dzielny szeryf Lucky Luke (6 fr. 12 30 15 00 17 30 20 00, niedz dod. 10 00) **Mir** — sob. niecz., niedz. Cierpienia młodego Bohaczka (6 czes. 16.45 19 00). **Pokój** — sob Niewygodny kochanek (18 wł. 15 15 17 45 20 15, niedz. 10.30 13 00 15 15 17 45 i Żyć razem 20 15) **Świt** — Król, dama walet (18 RFN 17.15 19 30, niedz dod. 10.30). **Rozbark** — Miasto i lata (6 radz. 17.00 19 30, niedz dod 10 00).

CHORZÓW: **Panorama** — Nie unikniesz przeznaczenia (15 fr 15 00 17.30 20 00). **Polonia** — Koniokrady (15 USA 14 30 17 00 19 15) **Pionier** — Ziemia faraonów (6 USA non-stop sob. od 16 00 — 22 00, niedz od 10 00 — 22.00). **Colosseum** — I Dzieci Iwicy z buszu (6 ang.), II Medea (18 wł 17.00 19 30, niedz dod 10 00).

CIESZYN: **Zacisze** — Strach na wróble (15 USA 15.00 19 00).

CZĘSTOCHOWA: **Relax** — Potop II cz. (6 pol. 10 00 15.30 19 00) **Bałtyk** — Orzeł i reszka (15 pol. 10.00 12.30 15 30 17.45 20 00). **Stradom** — sob. niecz. niedz. Nie ma mocnych (b.o pol. 17.00 19 00)

DĄBROWA GÓRN.: **Bajka** — Grzeszna natura (15 wł. 17 30 20 00 niedz. dod. 10 30). **Ars** — Człowiek, który przestał palić (6 szw. 17.00 19 30, niedz. dod. 10.15).

GLIWICE: **Bajka** — Porozmawiajmy o kobietach (18 USA 15 00 17 30 20 00). **Apollo** — Incydent (18 USA 15 00 17.00 19.30) **Jutrzenka** — Słodki dom (15 belg. 17 00 19 15, niedz. dod. 15 00). **Grażyna** — Prawo gwałtu (18 USA 17 15 19 30, niedz. dod. 10 30 15.00). **Mikrus** — Mania wielkości (6 fr 14 30 16 45 19.00, niedz. dod 10 00 12 15). **Zryw** — Komandosi (15 wł. 17.00, niedz 15 30 18.00). **Kinoteatr „X"** — Szczęśliwy człowiek (15 ang. 12 00 16.00 i sob. nocny maraton filmowy godz. 19 30 — Życie miłość, śmierć (fr), Noc mewy (jap), Prywatna wojna Murphy'ego (ang.) **Metalowiec** — sob I Tajemniczy blondyn w czarnym bucie (15 fr. 18 00), II. Śmiercionośny ładunek (15 USA film nocny 20.30), niedz. Tajemniczy blondyn w czarnym bucie (15 fr. 19 30) **Ustronie** — Albatros (15 fr. 17 00 19 30) **Jowisz** — Taśmy prawdy (15 USA 17 00 19 30, niedz dod. 12 00) SOŚNICA: **Wyzwolenie** — Człowiek, który przestał palić (b o. szwedz 17.00 19.15).

KŁOBUCK: **PDK** — Iwan Wasiliewicz zmienia zawód (6 radz. 17.00 19 30, niedz. dod. 11.15).

MYSŁOWICE: **Piast** — Bilans kwartalny (15 pol. 17.00 19 30, niedz. dod. 14.30). **Adria** — Wybacz i żegnaj (15 radz. 14.30 16.30 19.30). BRZEZINKA: **Znicz** — Królowe Dzikiego Zachodu (15 fr. 16 45 19 00, niedz dod. 14.30). WESOŁA: **Dar Górnika** — sob. Pojedynek rewolwerowców (15 USA 16 00 19 00), niedz. Samuraj i kowboje (15 fr 16 30 19 00 por 11 00)

MYSZKÓW: **Jubileuszowe** — Wielki łup gangu Olsena (b.o. duń.).

PIEKARY ŚL.: **Zacisze** — Potop II cz. (6 pol). **Casino** — Potop II cz. (6 pol. 17.00 19 00) BRZEZINY ŚL.: **Brzoza** — Wybawieniem będzie śmierć (18 fr. 17.00, niedz. 11.00 17.00 19.15).

RUDA ŚL.: **Bałtyk** — Kasztany miłości (6 wł 17.00 19 30, niedz dod. 10.45). NOWY BYTOM: **Patria** — Miłość i anarchia (18 wł 17.00 19 30, niedz dod 10 00) **Poemat** — sob. niecz., niedz. Ballada o Cableu Hogue'u (15 USA 16 30 19 00). WIREK: **Piast** — Pięć łatwych utworów (15 USA 17 00 19 30 niedz. dod 10 00) KOCHŁOWICE: **Bajka** — Ojciec chrzestny (18 USA 15 00 18 30).

RYBNIK: **Śląsak** — Och, jaki pan szalony! (15 ang 14 30 16.30 19 00).

SIEMIANOWICE: **Jedność** — Nie ma róży bez ognia (15 pol 16.45 19.00, niedz dod. 14.45). **Tesza** — Mrożony peppermint (18 hiszp. 15 00 17.00 19 30, niedz. 10 30 17 00 19 30).

SOSNOWIEC: **Muza** — Dzielny szeryf Lucky Luke (6 fr 14.30 17 00 19.30, niedz. dod. 9.30 12.00). **Lutnia** — I. Pippi w kraju Taka-Tuka (b o. szwedz 17.00), II Heca (15 RFN 19.15, niedz por. 10.30) **Polonia** — Węgorz za 300 milionów (15 wł. 18 00). **Metalowiec** — I. Winnetou wśród sępów (6 jug. 14.45), II. Haiti wyspa przeklęta (15 USA 17.00), III Król, dama, walet (18 RFN 19 30). KLIMONTÓW: **Lech** — Szantażyści (15 fr. 17 00 19 00, niedz. dod. 10 30). KAZIMIERZ GÓRN.: **1000-lecia** — Był sobie łajdak (15 USA 16 00 18 30, niedz. dod. 10.30). MILOWICE: **PDK** — Wielka włóczęga (6 fr 17.00 19.15, niedz. dod 10.30)

ŚWIĘTOCHŁOWICE: **Colosseum** — Goście (18 USA 15.15 17.30 19.45, niedz. 10.30 17 30 19 45).

TARN. GÓRY: **Europa** — Znajomy piątek (15 ang. 14 30 16 30 19 00). **Światowid** — Jeremiah Johnson (15 USA 17.00 19.30, niedz dod 15 00).

TYCHY: **Andromeda** — Nie ma róży bez ognia (15 pol 17 00 19 30, niedz dod. 14 45). **Halka** — Doktor Popaul (15 fr. 17.00 19.30, niedz dod. 10 30).

ZABRZE: **Marzenie** — Człowiek w dziczy (15 USA 15 00 17.30 20 00) **Roma** — Po drugiej stronie słońca (15 ang. 14 30 17.00 19.30, niedz dod. 9 30 12 00). **Apollo** — Dziewczyna inna niż wszystkie (18 ang. 17 00 19 30, niedz dod 15 00) **Słońce** — Kaprysy Marii (6 fr. 17 45 20 00, niedz. dod. 10 30 15 30) ROKITNICA: **Pokój** — Niech bestia zdycha (18 fr. 17 15 19 30, niedz. dod. 11 00).

ZAWIERCIE: **Stella** — Audiencja (15 wł. 15.00 17.00 19.30).

ZĄBKOWICE: **Ucieche** — Billy Jack (15 USA 16.30 19 00, niedz. dod. 10 30).

Przerwy w dopływie prądu

dla odbiorców zamieszkałych w Zabrzu na niżej podanych ulicach:

W dniu 17. III. 75 r. w godz. od 8 — 15 ul. ul. Grunwaldzka od 3 — 81, od 2 — 50 i 56, Trocera, Nad Kanałem od 1 — 8, Żnińskiej od 2 — 6, Tkocza, Waryńskiego, Domy Akademickie przy ul. C. Skłodowskiej, Staromiejska od 46 — 112, 21 — 69, Wolności od 154 — 220, od 179 — 191, Damrota od 2 — 6, od 1 — 7, Poprzeczna, Klozego

W dniu 18. III. 75 r. w godz. od 8 — 15 ul. ul. Piotra Skargi od ul. Małgorzaty do ul. Lompy z ulicami przyległymi oraz ul. Lompy od ul. Przykrej do ul. Kraszewskiego z ulicami przyległymi.

W dniu 19. III. 75 r. w godz. od 9 — 14 ul. ul. Janika, R. Luksemburg, Struzika od 13 — 29, od 18 — 32 i 36, Orzechowa 10, Leszczynowa 25.

W dniu 20. III. 75 r. w godz. od 8 — 15 dzielnica Zaborze-Wieś oraz nowe osiedle kop. Zabrze.

Bliższych informacji udzieli Rejon Energetyczny Zabrze ul. F. Płaskowickiej 8, telefon 71-50-16

2447kr

TRYBUNA ROBOTNICZA

organ KW PZPR w Katowicach. Redaguje Kolegium Adres Redakcji: 40-093 Katowice, ul. Młyńska 1, Dom Prasy III i IV piętro. Centrala telefoniczna: 37241-49. 37026-29 Sekretariat red. naczelnego — 377-03, 375-85 zastępcy red. naczelnego — 398-55, 386-24, 394-11, 378-74, sekretarz redakcji 383-62, sekretariat redakcji — 378-22, dział partyjny 388-92, 388-71, 371-28, zagraniczny — 385-16, społeczno-gospodarczy — 381-40, ekonomiki przemysłu — 391-88, 378-34, „MAGAZYN NIEDZIELA" — 378-74 — 399-28. „MAGAZYN ŚRODA" — 378-24, miejski — 379-67, 375-64, sportowy — 399-51, 395-22, czytelnicy pytają redakcja odpowiada 374-97, listów — 374-77, 377-96, kulturalny 377-16. Redakcja nocna — 589-451 (po godz. 18). Redakcja techniczna — 596-964, kier. administracyjny — 371-72.

Oddział w Warszawie — pl. Starynkiewicza 7, tel. 21-59-32.

Oddziały terenowe: Bielsko-Biała, ul. Lenina 7, tel. 233-56; Częstochowa, I Aleja 35 — tel. 479-54. Gliwice. ul. Zwycięstwa 3 — tel. 91-09-16, Rybnik ul. Kościuszki 54 — tel. 239-23. Sosnowiec, ul. Czerwonego Zagłębia 7, tel. 66-42-98.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Wydawca: RSW „Prasa — Książka — Ruch" Śląskie Wydawnictwo Prasowe Katowice. ul. Młyńska 1. nr indeksu 35643/35051. Zam. 1002/75

DYŻURY KATOWICKICH SKLEPÓW

W niedzielę 16 marca br dyżury pełnią następujące, katowickie placówki handlowe: spożywcze — w g. 9—15; nabiałowe — w g. 7—9; winno-cukiernicze w g. 14—18.

ŚRÓDMIEŚCIE-ZAŁĘŻE spożywcze — Młyńska 2, Chrobrego 32 (Osiedle Tysiąclecia); nabiałowe — Gliwicka 117, Marchlewskiego 8, Dzierżyńskiego 168; cukiernicze Kościuszki 15, 3 Maja 20.

LIGOTA spożywczy — Panewnicka 62.

BOGUCICE - WEŁNOWIEC spożywcze — Markiefki 84, Jabłoniowa 52.

SZOPIENICE spożywcze — Szopienicka 8, Obr. Westerplatte 56, Karliczka; nabiałowy — Wiosny Ludów 2; cukiernicze — Strzelców Bytomskich 19, Obr. Westerplatte 3.

RUDOLF CECHURA

DOMOWA BIBLIOTEKA

Kto by pomyślał! Zawsze sądziłem, że mój sąsiad Papulski, to pospolity facet, jeden z tych, co to się kontentują lekturą codziennej gazety, kibicują swojej drużynie piłkarskiej, od czasu do czasu zagrają w skata i regularnie oglądają telewizyjne seriale. Oto cała sfera ich duchowego świata. Ale książki!? Gotów bym był przyjąć zakład, że Papulski, jeśli cokolwiek w życiu przeczytał, to swego czasu pierwsze książkowe wydanie „Przygód dobrego wojaka Szwejka" jakiś „Kalendarz familijny" — o ile coś takiego w ogóle istnieje — i może jeszcze kilka tych ogłupiających kryminałów, które sobie ludzie nawzajem pożyczają. Faktem jest, że nigdy nie widziałem go w księgarni przy głównej ulicy naszego miasteczka.

Dopiero, kiedy zaszedłem onegdaj do sąsiada, żeby pożyczyć garść siemienia dla kanarka, musiałem zmienić zdanie. Uświadomiłem sobie jednocześnie, że nader często mylimy się w ocenianiu człowieka. W schludnie utrzymanym pokoju rzucała się w oczy zgrabna szafa biblioteczna z pięknie wyrównanymi rzędami książek! I to jakich! Jirasek, Czechow, Tołstoj, Sienkiewicz, Moupassant — nawet Makarenko! Kto mógł przypuszczać, że Papulski interesuje się pedagogiką! Ale był tam także opasły tom „Wojny peloponeskiej" Tukidydesa, „Smutek tropików" Levi-Straussa...

— Ma pan piękną i cenną bibliotekę — powiedziałem z uznaniem i czułem, że nabieram szacunku dla mojego sąsiada. Poznał to zapewne z mojego zachowania, bo zarumienił się, wstydliwie spuścił oczy i wymamrotał:

— Ach, wie pan...

Kiedy Papulski zajęty był przesypywaniem siemienia z papierowej torby na spodek, odczytywałem tytuły na grzbietach książek. Były tam barwne monografie słynnych malarzy, a nawet wybór sonetów Szekspira. Proszę sobie wyobrazić Papulski — i poezja! Co ciekawe, znalazłem na półkach egzemplarze nowości wydawniczych, trudnych do nabycia, poszukiwanych przez miłośników książki ze względu na niskie nakłady.

— Podziwiam pański wysublimowany gust literacki, panie sąsiedzie — powiedziałem zupełnie szczerze. Papulski skrzywił się, machnął ręką i burknął — Ee tam!...

— Widzę — mówiłem dalej nie bez zawiści — że ma pan sporo poszukiwanych nowości, co by znaczyło, że kupowanie dobrych książek to panskie hobby...

— Kupowanie!? Daj pan spokój! — obruszył się Papulski. — Żadnych książek nie kupuję! Wszystko, co pan tu widzi wygrałem w konkursach, ogłaszanych przez prasę przy różnych okazjach. Sporo tu także nagród za rozwiązywanie krzyżówek, logogryfów i tym podobnych.

No i proszę: od tego czasu patrzę na pana Papulskiego jak na oszukańca, aczkolwiek wiem, że nie mam racji. W porównaniu z różnymi znanymi mi przeciez szalbierzami, którzy, owszem, kupują książki ale jedynie jako materiał dekoracyjny przy urzadzaniu mieszkania, Papulski nie może być posądzony o chęć zwodzenia kogokolwiek.

tłum. BEM.

SWEGO CZASU POWIEDZIELI

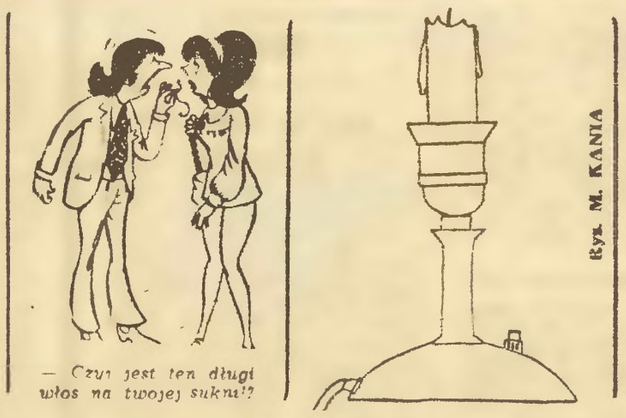
Prezydent Stanów Zjednoczonych, Abraham Lincoln, przysłuchiwał się raz, jak jeden z dyplomatów zagranicznych z uniesieniem wychwalał swój kraj.

— To piękne — powiedział Lincoln — kiedy politycy dumni są ze swego kraju, ale jeszcze piękniejsze, kiedy kraj może być dumny ze swoich polityków..

Znakomity aktor filmowy, Charlie Chaplin, odznaczał się dużym talentem parodystycznym. Często w czasie spotkań towarzyskich naśladował głos, ruchy i zachowanie się wielkich gwiazd teatru i filmu. Pewnego razu wcielając się w słynnego tenora włoskiego, Beniamina Gigliego, odśpiewał arie z opery.

— Nie wiedziałem, że pan również i śpiewa! — zachwycał się jeden z gości.

— Ależ ja wcale nie umiem śpiewać, ja tylko naśladowałem Gigliego — tłumaczył się skromnie Chaplin.



— Czyż jest ten długi włos na twojej sukni?

Rys. M. KANIA

DLA PAŁĄCYCH

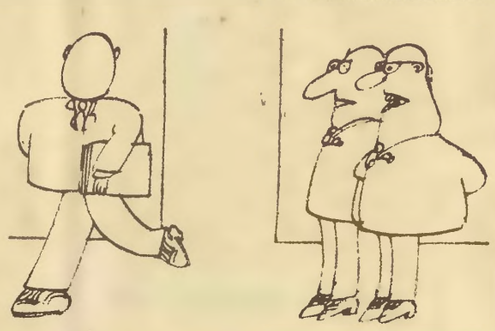


— Co to jest, do stu diabłów? .. prosiłem o PAPIRUSY!"

Rys. R. TWARDOCH

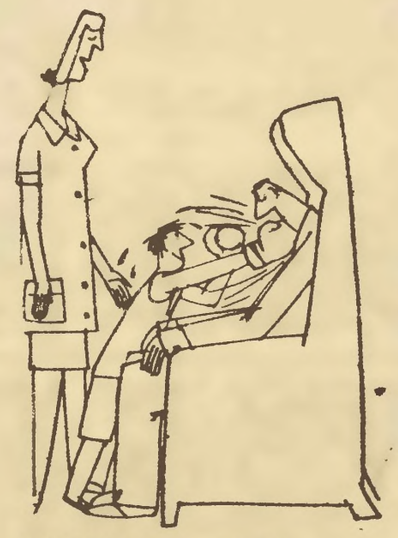


Rys. E. TOMENKO



— Skąd wiesz że ten facet pisuje anonimy?

Rysunki „Spora", „Eulenspiegel", „Rohac", „Likobraz", „Daily Mirror", „Stern"



— Już dość! Obudzisz tatusia!..



— Trzeba było nie mieć rozumu, żeby wyjść za artystę!...



— Znowu nieporządek w bibliotece!!!



— Co pani mąż wyprawia?

— Ach, wie pani, on jest taki krótkowzroczny... Myśli, że to ja.



— Tylko nie ruszaj się z miejsca!

Wiecie, że ostatnio szerzą się wśród ludzi zainteresowania etologiczne. Ciągle się słyszy, że ten ma psa, ów kota, jeszcze inny hoduje kanarka, chomika, albo jeża. Jestem człowiekiem samotnym, toteż postanowiłem zaopiekować się jakimś żywym stworzeniem; nie można żyć w pojedynkę przez wieki wieków. Myślałem o psie, ale sąsiedzi się nie zgodzili, a poza tym dużo żre. Ostatecznie — sprawiłem sobie mrówkę. Ładny okaz. Nazwałem go Grigorij, zdrobniale Grisza. Biega sobie, rudzielec, w pudełeczku po zapałkach, zabawnie tupta nóżkami, az w domu weselej. To prawda, z początku był mi właściwie obojętny, ale rychło go polubiłem. Można powiedzieć, że przywiązałem się do stworzenia, często zabierałem ze sobą, raz nawet do teatru.

LEW KORSUNSKI

SPRAWIŁEM SOBIE MRÓWKĘ

W sobotę byłem z Griszą w parku na spacerze. Podszedł do mnie kolega z biura, niejaki Popow, pozdrowił i pyta

— Hej, Proszin, a cóż ty tu robisz?

— Spaceruję z Griszą?

— Z jakim Griszą?

— Z mrówką. — I pokazałem mu Grigorija.

Popow naprzód zbaraniał, a potem głupio zachichotał i poszedł sobie. Na drugi dzień, w biurze, zaczęły się idiotyczne żarty i przygaduszki.

— Czy to prawda — zapytała Żenia — że mieszkasz z mrówką?

Widzę, że dziewczyna aż dławi się ze śmiechu, ale próbuje jej wyperswadować

— Prawda — powiadam. — Nie słyszałaś, że ktoś ma na przykład rybki w akwarium?

Naraz wchodzi Illarion Ilicz, nadął się i mówi:

— Słuchajcie — no, Proszin — zamiast szwendać się po parku z mrówkami, pośpieszylibyście się z robotą przy kwartalnym sprawozdaniu!

— A co ma mrówka do sprawozdania? — zapytałem rzeczowo.

— A to, że zdradzacie jakieś niezdrowe zainteresowania!

Zaszedłem do rady zakładowej.

— Chcieliśmy wam dać skierowanie na wczasy na Krymie — mówi sekretarka Jelena — ale rozmyśliliśmy się. No bo z kim zostawicie mrówkę?

Oburzyłem się: — Przecież mrówkę mogę wziąć ze sobą!

Wtedy rozigrali się szydercy, śmiechom nie było końca.

Wczoraj spóźniłem się nieco do biura. Nic przecież strasznego, zdarza się co drugiemu. Ale Siemionow napadł na mnie:

— Zasiedzieliście się ze swoją mrówką, co?

Dotknęło mnie to do żywego, nie dałem jednak poznać po sobie. Odpaliłem z miejsca

— Już nie mam mrówki! Umarła!

Pośmiali się wszyscy, jakiś dureń złożył mi nawet kondolencje i wreszcie każdy poszedł do swojej roboty. Czort z nimi! Nie powiem nikomu, że onegdaj postarałem się o Annuszkę dla mojego Grigorija.

Tłum.: BEM

Cierpienia zaczęły się wczesnym rankiem około godziny 4.30. Straszliwy grzmot przerwał nasz spokojny sen. Zdawało się, że to niebo z łoskotem spada na ziemię. Niewidzialna siła wyrzuciła nas z pościeli. Byliśmy przekonani, iż nastąpiło co najmniej trzęsienie ziemi. Na wszelki wypadek podbiegłem do okna sprawdzić, czy nie zaczęła się nowa wojna światowa.

Sporzałem w dół i zauważyłem, że na naszym podwórku stoi coś dużego, czarnego i czworokątnego. Przyjrzałem się bliżej: to był stary, przedpotopowy samochód, który o wiele bardziej nadawał się na obiekt muzealny, aniżeli na pojazd użytkowy.

Stwór ten stał pod naszymi oknami, ryczał, pluł, strzelał jak karabin maszynowy, wypuszczał ze swego wnętrza czarny dym w którego kłębach z trudem można było odróżnić postać pana Wincentego.

R. POKORNY

PRZYZWYCZAJENIE

Mieszka on w budynku obok. Kiedy mnie zobaczył, uśmiechnął się i uprzejmie powiedział:

— Dzień dobry, panie Pokorny. Udało mi się kupić okazyjnie ten samochód. Od dzisiaj będę jeździł nim do pracy.

Po tych słowach znów zaczął coś majstrować przy silniku. Samochód drgnął, zaczął strzelać i charczeć. Potem, jak gdyby coś stanęło mu chichnie w poprzek gardła — uciichła. Tymczasem w oknach pojawiło się wiele rozespanych twarzy.

A pan Wincenty nadal próbował uruchomić swój nabytek, czy raczej zabytek. Trwało to aż do godziny siódmej. W końcu zostawił go w spokoju i pojechał do pracy autobusem.

Następnego dnia wszystko powtórzyło się z niebywała dokładnością. O godzinie 4.30 — artyleryjska kanonada, jak pod Verdun. I znów rozespane twarze w oknach. A auto podskakiwało, trzęsło się i trzeszczało, jakby miało rozpaść się w drobny mak. Pan Wincenty natomiast kręcił się jak w ukropie. Jednak do pracy jak zwykle pojechał autobusem.

Nadszedł trzeci dzień. Jak zawsze — huk, grzmot i łoskot przerywane potwornymi wybuchami. Czarny od gazów spalinowych, które sięgały aż do trzeciego piętra, pan Wincenty, niezmiennie witał swych sąsiadów patrzących gniewnie z okien. Jego wzrok jak gdyby usprawiedliwiał się i mówił: „Za nic na świecie nie chce ruszyć z miejsca! Nie mogę go nawet zapalić!"

Ale pewnego dnia po normalnej porannej pobudce usłyszeliśmy nagle okrzyk pana Wincentego:

— Zapalił! Zapalił się!

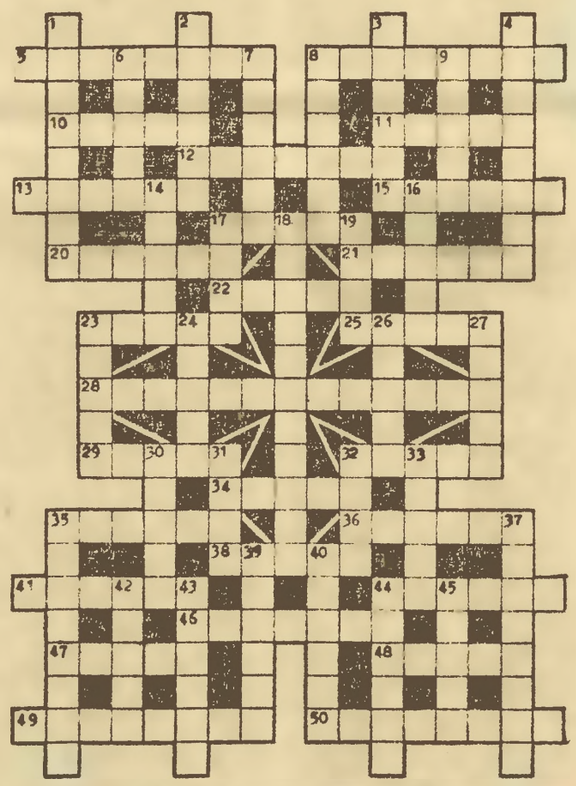
Spojrzeliśmy. Rzeczywiście: potwór płonął jasnym, równym płomieniem.

Nareszcie pan Wincenty zaznał spokoju, a wraz z nim wszyscy sąsiedzi. Chociaż to prawda, że od tej pory zaczęło nam czegoś brakować, czegoś co stało się już przyzwyczajeniem...

Tłum.: KRZYSZTOF WĘGRZYK

DZIŚ GRAMY O RADIO-STEREO „ATENA"

KRZYŻÓWKA NR 62



Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 8 Trybunalski w woj. łódzkim, 8. taniec ludowy naszych bratanków, 10. obsługuje krosna 11. szpilka pod piętą, 12. „producent" czarnego kawioru, 13. ostre natarcie, atak, 15. poluje na zwierzęta futerkowe w lasach Ameryki Pn., 17 nadzienie (inaczej), 20 czerpiemy ja głównie z książek 21. „śledzie" chroni go przed wiatrem, 22 wyspa grecka na Morzu Śródziemnym, 23 „...to zdrowie" 25 pospolity składnik skorupy ziemskiej (z rodziny węglowców) 28 przewozi drobne przedmioty i materiały sypkie w pojemnikach 29 „potęga jest i basta" 32 czarno-biała krewniaczka wrony 34. matka jelonka 35 tam również powstają filmy słuchowiska oraz widowiska, 36 jest Śląski, jest Wielkopolski 38. jedno z największych miast świata, 41. stan USA (nad Zat. Meksykańską) 44. wielki port przy ujściu Martwej Wisły, 46 służy do oddzielenia przegrodzenia lub to 47. komplet kart 48. karność dyscyplina 49 dział fizyki poświęcony drganiom i falom w środowisku sprężystym 50 bulwa tej byliny zawiera 20 procent skrobi

Pionowo: 1 ptak łowny z rzędu kuraków 2 uroczysta lub sposobna chwila 3 sprawozdanie dla zwierzchnika, 4 rozpoczyna karierę naukowca, 6 wystawia utwory sceniczne 7 rozpocznie się za kilka dni 8. wzniósł w Gizie największą piramidę, 9 „cztery kółka" rodem z Pitesti, 14. oręż pszczoły, 16 ten drobny ptak buduje wiszące workowate gniazdo, 17. zdarzenie zjawisko, 18 świadczy usługi dla ludności, 19. pełni umowną funkcję informacyjną, 23. studium przygotowawcze do zamierzonego dzieła, 24. miejscowość letniskowa w Dolinie Popradu, 26 „królestwo" leśniczego, 27 też roznosi zarazki 30 splot mięśni przy goleniu, 31 otacza parcele 32. kasza i maczka z rdzenia pnia palmy 33 „warsztat" badylarza 35 przedstawienie teatralne, operowe lub tp., 37 nie każdy jest sygnałem rozpoczęcia wyścigu 39 aktorzy występujący w jakiejś sztuce, 40 efekt dzielenia 42 przechowalnia ziarna, 43 posiada ciemną czuprynę 44 kocioł mu przygania, 45 gaz używany do wypełniania żarówek

Wśród czytelników którzy w terminie do 25 marca br nadeślą prawidłowe rozwiązania krzyżówki wraz z kuponem premiowym, rozlosowane zostaną następujące nagrody:

Radio - stereo „Atena"
oraz bony książkowe.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem: „Trybuna Robotnicza" 40-924 Katowice, skr. poczt. 336 z dopiskiem przy adresie „Krzyżówka Nr 62".

KUPON PREMIOWY
KRZYŻÓWKI NR 62
Radio - stereo „Atena"

Rozwiązanie krzyżówki nr 33

Poziomo: plomba, raptus, Lizbona szpada poczta, alt, ortalion, rozprawa, dna, floks, płuca, aparatura, czary, tom, złoto, chorąży, Parki, ryz, dumka, przemiana, klucz, Troja, sól, fragment, autograf, Ren, safari, Poznań, szkliwo, piekło, lutnik.

Pionowo: blezer, emfaza, salami, trapez, spacer, Gustaw, sztandar, kontrast, talerz, lalka, Piła, akcept, sprytarz, prezydent, aforyzm, akr, tor, mąż, osm, azalia, kasjer, Pcim, ekstrakt, Islandia, Arno, realia, gratka, Edison, topola, gazeta, akapit

Nagrody otrzymują:

I nagroda — radio-stereo „Atena" — Lesław Lenart — Leszczyny Pl. Grunwaldzki 1b/7.

Bony książkowe:

Irena Pieczyrak — Czeladź, **Andrzej Ziółko** — Bytom, **Halina Bieniek** — Bielsko-Biała, **Maja Skrzypiec** — Rybnik, **Eryk Neudek** — Zabrze, **Józef Białecki** — Katowice, **Bogumiła Ćwit** — Olkusz, **Leonard Firlus** — Gliwice.

MINIATURY

W myśleniu najbardziej przeszkadza szum wewnątrz głowy.

★ ★ ★

Jeżeli to nie sekret — możesz nie mówić!

★ ★ ★

Myślicie, że Petrarka pisałby przez całe życie, gdyby Laura została jego żoną?



SYMFONICZNY, wszechstronnie dyplomowany i życiowo doświadczony hadrmułła Safan Dułła, udawszy się na dalekі wiosenny spacer, spotkał w alei bezlistnych jeszcze bzów swego przyjaciela, wybitnego muzyka i koncertmistrza WOSPR, imieniem Jussef ben Podsiadłoh.

— Saalem alejkum profesorze — rzekł mułła dotykając kciukiem czoła, ust i piersi. — Cieszę się, iż widzę cię przy zdrowiu, a także spieszę ci donieść, iż bardzo podobałeś mi się w „Koncercie na trąbkę, fortepian i orkiestrę smyczkową"

Muzyk zatoczył się i wsparł o drzewo. — Czyżbyś zamiemógł przyjacielu? — Zapytał troskliwie mułła.

— Ależ nie, tylko... nie mogę sobie wyobrazić ciebie słuchającego koncertu symfonicznego...

— Jest to, o ile się nie mylę, opus Nr 1. Czy tak?

— Nawet to wiesz?? Skąd?

— Bom sobie policzył.

— Chwileczkę mułło, pozwól, iż tchu zaczerpnę. Już mi lepiej. Do tej pory głowę dał bym sobie uciąć, iż jedynym utworem muzycznym, którego z lubością słuchasz, jest „Moja droga ja cię kocham".

— Jak widzisz, nie tylko. Poza tym, ogromnie, jak już wspomniałem, podobały mi się twoje partie solowe na trąbce.

— Na brodę Proroka! Niech się obrócę w padlinę, jeślim nie był zdania, iż nie potrafisz odróżnić tonu trąbki nie tylko od skrzypiec, ale nawet od perkusji! Gdzież tedy twe przysłowiowe drewniane ucho?

— Zmetaliczniało za sprawą Allacha i tytułem premii za zacne postępki. Ale wracając do koncertu: wiesz, ta fraza: tiu tiu ti ti ti ta tatiutiu... była wręcz genialna, ale ja bym starał się ją utrzymać jednak na pograniczu „des"...

W oczach muzyka zapaliło się słońce. — No wiesz?... Gdyby nie obowiązek wierności kompozytorowi... ja sam uważałbym...

— Albo to: ti ti ti tru tru tra tri ra ra! Wiem, iż krępował cię tu bemol, tym nie mniej w granicach swobody interpretacyjnej, mógł być...

Ale muzyk już niewiele mógł. Rzekł: — Ja bardzo przepraszam, ale ja mdleję. Zadziwiłeś mnie mułło, a już myślałem, po otrzymaniu honorarium za ostatni koncert, że nic nie jest w stanie mnie zadziwić. Przepraszam.

Dotrzymując danego słowa, profesor rymnął zemdlony na ziemię. Ciucąc przyjaciela, błogosławił mułła swoją nadzwyczajną pamięć, dzięki której zapamiętał każde słowo i dźwiękowy cytat z rozmowy, jaką dwaj panowie wiedli w tramwaju...

Z Żywota przepisał

ST. BROSZKIEWICZ

Rys. W. ZIĘBA

CO, GDZIE KIEDY?

DYŻURY KATOWICKICH SZPITALI

Chirurgia ogólna sob. Szpital nr 7 Szopienice Korczaka 15 tel. 56-91-33, niedz. II Klinika Chirurg. Francuska 20 tel. 51-40-31; chirurgia urazowa sob. i niedz. Szpital nr 7 Szopienice Korczaka 15 tel. 56-91-33; interna sob. Szpital nr 6 Świerczewskiego 27 tel. 51-52-31, niedz. I Klinika Intern. Reymonta 8 tel. 51-61-27; laryngologia dorosłych sob. i niedz. Szpital nr 1 Bogucice Markiefki 87 tel 58-44-36; laryngologia dzieci Szpital nr 3 Załęże Macieja 10 tel. 390-11; chirurgia stomatologiczna sob. Klinika Szczękowo-Twarzowa Zabrze 3 Maja 13 tel. 71-39-28, niedz. Klinika Szczękowo-Twarzowa Katowice Francuska 20 tel. 51-41-56; okulistyka sob. i niedz Klinika Okulistyczna Francuska 22 tel. 51-40-31; neurologia sob. i niedz. Szpital Miejski Mikołów Okrzei 21 tel. 26-25-01.

ŻURY APTEK Nr 20 — Mikołowska 37/39, nr 53 — 27 Stycznia 36, nr 109 — Obr Pokoju 10, nr 113 — Kotlarza 6, nr 221 — Marchlewskiego 6 Dyżury stałe: Nr 140 — 3 Maja 33, nr 279 — Osiedle Tysiąclecia (Ośrodek Zdrowia), nr 252 — Franciszkańska 2 (Ligota) nr 124 — Obr Stalingradu 130 (Piotrowice), nr 112 — Wyzwolenia 6 (Nikiszowiec)

POGOTOWIA Ratunkowe tel. 019, Straż Pożarna 018, MO 017, Gazowe 51-78-07, Energetyczne 58-46-53, Pomoc Drogowa PZMot 59-88-56, Pogotowie uliczne sieci wodno-kanal. dla m. Katowic 51-60-94, Stacja SAN-EPID 58-23-39

WAŻNIEJSZE TELEFONY Informacja — telefoniczna 03, turystyczna 015, uniwersalna 010, służby zdrowia 51-46-28 (w g 8—18, repres. punkt „IT" w Orbisie 396-73 (w g. 9—18; w niedz. niecz.), PKP 373-36, 373-13, 373-60, WPK 59-99-48, PKS 58-94-65, Ośrodek Informacji Usługowej 59-90-30 i 59-95-39 (w niedz. niecz.), naprawy radiowo-telewizyjne i niedzielne pogotowie telewizyjne 58-01-38 PIH 51-80-61. Postój taksówek przy ul. Moniuszki 59-96-59 a przy ul. Dworcowej 378-10.

TEATR Katowice Wyspiańskiego sob. g. 13 i niedz. g. 19 — Tango (w niedz. ważne abonam. A). Mała Scena niedz. g. 19.30 — Okapi, Ateneum niedz. g. 11 i 18 — Dzielny Czok. Bielsko-Biała Polski sobota godzina 16, niedziela niedz. g. 19 — Trzech Muszkieterów (w niedz. premiera), Banialuka sob. g. 10 i 15, niedz. g. 16 — Dziura w moście. Będzin Teatr Dzieci Zagłębia sob. g. 16 i 19 — Wina bez kary (występ Teatru Polskiego z Bielska) Częstochowa Mickiewicza niedz. g. 16 — Pan Twardowski, Scena Kameralna sob. i niedz. g. 19.15 — Husarzy. Sosnowiec PTZ sob. i niedz. g. 18 — Róża. Zabrze Nowy sob. i niedz. g. 16 — Ogród o poranku, sob. g. 20.15 — Czapa

OPERA Bytom sob. g. 19 — Pajace. Bolero, niedz. g. 18 — Księżniczka w osiej skórce

OPERETKA Gliwice sob. g. 19, niedz. g. 16 — Człowiek z La Manczy

IMPREZY Bytom MDK sob. g. 17 i 19.30 — Zespół cygański „Roma"; Piekary Śl. DK sob. g. 17 i Brzeziny DK g. 19.30 — Andrzej Dąbrowski zaprasza. Chorzów Teatr niedz. g. 16.30 i 19 — „Kiedy śpiewam" — K. Sobczyk i H. Fabian. Dąbrowa Górn. PKZ niedz. g. 17 i 19.30 — Zespół cygański „Roma". Łabędy DK g. 19 — „Andrzej Dąbrowski zaprasza".

ŚLĄSKIE ZOO zwiedzać można od g. 10 do 17. Kasy czynne w g. 10—16

WYSTAWY Bytom Muzeum Górnośląskie pl. Thaelmanna 2 — „Kultura i oświata w PRL", Ssaki i ptaki krajowe „Geologia i surowce mineralne Śląska". „Kultura ludu śląskiego". „Malarstwo polskie XIX i XX w." Wystawa „Epos Powstańczy" (w g. 10—15). Chorzów Muzeum Powstańców 25 — „Potop", „Wystawa dorobku plastyków chorzowskich" (sob. g. 9—14, niedz. g. 10—14) Gliwice Muzeum ul. Dolnych Wałów 8a — „Sztuka ludowa na Śląsku". „Rzemiosło artystyczne na Śląsku" (sob. g. 9—14, niedz. g. 10—13). Pszczyna Muzeum Wnętrz Zabytkowych (g. 10—15) Rybnik Muzeum Rynek 15 — „Malarstwo i grafika plastyków ROW", „Z historii górnictwa ROW". „Pamiątki walk o niepodległość na ziemi rybnickiej", „Malarstwo w zbiorach Muzeum Rybnika XVIII — pocz. XX w" (g. 10—14). Zabrze Muzeum pl. Krakowski 9 — „Medalierstwo Polski Ludowej", „Tradycyjna kultura ludowa GOP" (g. 10—14).